

6-7/2026

(460-461)

LATO
2026

ISSN 0867-2024

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj



WWW.CZUWAJ.PL



OD
30 LAT
ZHP PONOWNIE
W WOSM I WAGGGS

3
Czy odświeżony Kodeks Instruktorski będzie realnie
wpływał na postawy naszej kadry?

4
M.in. o Harcerskich Wyprawach Pamięci oraz
jubileuszu Muzeum Harcerstwa w Warszawie

TEMAT Z OKŁADKI



Sara Ejsmont /ZHP

OD 30 LAT ZHP PONOWNIE W WOSM I WAGGGS

- | 30 lat ponownie w WOSM i WAGGGS
hm. Halina „Misia” Jankowska
- | Nasza droga powrotu do światowych organizacji skautowych
hm. Zbigniew Gajewski
- | Powrót do skautingu i guidingu – w dużym skrócie
hm. Piotr Borys
- | 30 lat temu: Oslo i Wolfville
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
- | Gra na kilku szachownicach
hm. Ryszard Paćławski
- | Co nam dało to 30 lat?
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
- | Jak zostałam gwiazdą Europy...
hm. Małgorzata Szwed

36
| Trzeci nurt skautingu
hm. Stefan Mirowski

38
| Przyrzekaniem służyć
Rozmowa hm. H. Pytlika z hm. Stefanem Mirowskim

41
| Niestrudzony na rowerze z dżemem truskawkowym
hm. Monika Olszewska

44
| Gdy światowe jamboree przyjeżdża na Twój obóz
phm. Krzysztof Okuniewski

46
| Konwent komendantów szczepliów
hm. Małgorzata Dudek-Wąs

48
| Rajd Granica 2026
phm. Michał Strzelczyk

49
| Nowe „Kształcenie kadry” już z nami!
hm. Maria Kotkiewicz

50
| W zespołach jest siła
hm. Aneta Gzyl

53
| Polityka Angażowania Młodych ZHP
hm. Mikołaj Matynia

58
| Autorytet zaczyna się od bycia sobą
phm. Julia Pałka

60
| Pozjazdowe refleksje
phm. Gracjan Nykiel

62
| Awangarda w służbie tradycji
hm. Lucjan Brudziński

64
| Naturalnie, prosto, intuicyjnie
hm. Alicja Wosik-Majewska

65
| Warszawska „Trójka” w skautingu
hm. Adam Czetwertyński



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Rządowy Program
Wspierania Rozwoju Organizacji
Harcerskich i Skautowych
na lata 2018-2030
ROHiS



Związek
Harcerstwa
Polskiego

Przyjęcie przez ostatni Zjazd ZHP uchwały w sprawie podjęcia prac nad Kodeksem Instruktorskim (uchwała nr 8) to dobra okazja, aby przypomnieć, co to za dokument i skąd się wziął.

Źródła Kodeksu Instruktorskiego są dwa. Pierwsze – niby nieoficjalne, ale moim zdaniem ważne, bo... nieco sentymentalne. Kiedy były podejmowane decyzje o jego powstaniu (lata 2006–2009), dość duży wpływ na organizację mieli instruktorzy doskonale pamiętający istniejący wcześniej dokument pod wszytkomówiącym tytułem „Karta Praw i Obowiązków Instruktora ZHP”, do którego odniesienie pojawiło się w statucie z 1969 r. – co oznacza, że funkcjonował w ZHP dość długo.

Oczywiście nie można tego sprowadzić wyłącznie do sentymentu, bo były to dobre wspomnienia o dokumencie po prostu potrzebnym, a którego potem najwyraźniej brakowało.

Po drugie i ważniejsze (bo formalne) – uchwalenie Kodeksu Instruktorskiego było efektem realizacji przez Radę Naczelną uchwały XXXIV Zjazdu Nadzwyczajnego ZHP (który odbył się w czerwcu 2007 r. w Załączu Wielkim) w sprawie postaw instruktorskich.

Zjazd w Załączu był finałem długiej ogólnozwiązkowej dyskusji na temat wartości, w szczególności na temat aktualności brzmienia Prawa Harcerskiego. Mówiąc w wielkim skrócie, spory toczyły się pomiędzy dwiema grupami. Jedni chcieli pozostawienia tradycyjnego brzmienia Prawa Harcerskiego – ze świadomością, że wprawdzie językowo nie przystaje ono do dzisiejszych czasów, nawet może już nie być zrozumiałe dla młodych ludzi, ale tu chodzi o wartości, które opisuje, chodzi o tradycję. Inni wskazywali, że właśnie ta niedzisiejszość językowa Prawa powoduje, że staje się ono trudnym w stosowaniu narzędziem wychowawczym dla drużynowego. Elementem dyskusji przedzjazdowej było także to, czy Prawo Harcerskie ma dotyczyć również instruktorów. Były różne pomysły – także stworzenia komentarza do PH dla instruktorów oraz Kodeksu Instruktorskiego (nawet był pomysł, aby powstał on w trakcie zjazdu).

Na zjeździe wygrała opcja zachowania starego Prawa, przy dość dużym poczuciu, że cała przedzjazdowa dyskusja nie miała sensu. Aby jednak wszystko nie poszło na marne, zjazd wypowiedział się w sprawie postaw instruktorskich – miał zostać uchwalony Kodeks Instruktorski.

Jak wyglądała praca nad tym dokumentem? Oczywiście były to liczne spotkania zespołu instruktorskiego, w którego składzie byli ówcześni członkowie Rady Naczelnej i Głównej Kwatery, zakończone z trudem (koniec końców niemal cały dokument napisał w pojedynkę piszący te słowa), Kodeks został przyjęty Uchwałą nr 33/XXXV Rady Naczelnej ZHP z dnia 7 marca 2009 r. w sprawie Kodeksu Instruktorskiego i... właściwie umarł śmiercią naturalną. Korzystanie z niego było przez ostatnich 17 lat dość incydentalne – widziałem wprawdzie kominki czy dyskusje na kursach nim inspirowane, ale trzeba stwierdzić uczciwie, że nie stał się realnym wyznacznikiem pożądanych postaw instruktorskich.

Piszę o tym z wielką nadzieją, że tym razem nie będzie jak zwykle. Że nie będziemy mieć tylko wspaniałej ogólnozwiązkowej dyskusji dla dyskusji, że jej efektem będzie unowocześniony Kodeks Instruktorski wpływający na postawy naszej kadry.

1–3 maja

Przewodnicząca delegacji ZHP na 39. Światową Konferencję WAGGGS w Kambodży komisarzka zagraniczna ZHP hm. Aniela Radecka oraz delegatka pwd. Krystyna Fontana uczestniczyły w **spotkaniu przygotowawczym do konferencji, zorganizowanym przez komisarzki zagraniczne z Regionu Europejskiego WAGGGS** przy wsparciu Biura Europejskiego. W wydarzeniu uczestniczyły przedstawicielki 23 krajów oraz reprezentantki władz WAGGGS z przewodniczącą Komitetu Światowego Candela Gonzalez i przewodniczącą Komitetu Europejskiego Caroline Brown. Rozmawiano o uchwałach konferencyjnych, zwłaszcza tych dotyczących proponowanych zmian w Konstytucji WAGGGS, a co za tym idzie – w strukturze władz.

2–3 maja

Środowiska ZHP aktywnie uczestniczyły w wydarzeniach organizowanych w całym kraju z okazji **Dnia Flag i Święta 3 Maja** – uroczystych obchodach z udziałem władz i lokalnych społeczności oraz imprezach plenerowych i festynach dla mieszkańców. W Warszawie w centralnych uroczystościach Święta Narodowego

Trzeciego Maja w 235. rocznicę uchwalenia Konstytucji, które odbyły się na Placu Zamkowym z udziałem prezydenta RP Karola Nawrockiego, udział wzięli przewodniczący ZHP hm. Krzysztof Pater i naczelniczka hm. Martyna Kowacka wraz z reprezentacją harcerek i harcerzy.

3–6 maja

W Strunjanie w Słowenii odbyło się **spotkanie kapelanów i osób odpowiedzialnych za wychowanie duchowe z Europy i Bliskiego Wschodu** zorganizowane przez regiony ICCS i ICCG. W spotkaniu uczestniczyło 28 osób z organizacji skautowych z Francji, Jordanii, Libanu, Polski, Portugalii, Słowacji, Słowenii, Syrii, Włoch oraz obserwatorzy z Chorwacji. Polskę reprezentowali instruktorzy ds. ICCG i ICCS w Wydziale Zagranicznym GK phm. Karolina Widera i pwd. Szymon Masłowski, którzy m.in. zaprezentowali materiały o patronie polskiego harcerstwa i działania ZHP z zakresu wychowania duchowego i religijnego, takie jak pielgrzymka ZHP, warsztaty Duch+, kurs Alpha i rekolekcje kapelanów, przekazali informacje o Jamboree 2027 w Polsce oraz przedstawili propozycję zbiórki

skautów podczas sylwestrowego spotkania młodych Taizé w Łodzi w grudniu 2026 r.

**7–10 maja**

W sali konferencyjnej The Tides przy Bulwarze Floty Wiślanej w Warszawie obradował **44. Zjazd ZHP**, który podsumował mijającą kadencję, przyjął Strategię ZHP na lata 2026–2034 oraz wybrał nowe władze. Na czele władz naczelnych na kolejną kadencję pozostali przewodniczący ZHP hm. Krzysztof Pater i naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka. O przebiegu i rezultatach Zjazdu można przeczytać w poprzednim numerze „Czuwaj” (5/2026).

8–11 maja

Blisko sto harcerek i harcerzy z całej Polski wzięło udział w **Harcerskiej Wyprawie Pamięci do Austrii** na obchody 81. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Komendantem wyprawy był hm. Tadeusz Łasica. Relacja na str. 10.

15–16 maja

400 uczestników spotkało się na **VII Srebrnogórskim Festiwalu Piosenki Harcerskiej „Lilijka”**. Srebrna Góra po raz kolejny wypełniła się dźwiękiem gitar, harcerskich piosenek i rozmów ciągnących się do późnych godzin wieczornych. W piątek, jak co roku, harcerze usiedli przy ognisku, gdzie mogli poznać



siebie nawzajem i wspólnie pośpiewać harcerskie piosenki. W sobotę na scenie pojawili się utalentowani soliści, zespoły wokalne, drużyny harcerskie oraz najmłodsi uczestnicy z gromad zuchowych, prezentując zarówno klasyczne harcerskie utwory, jak i własne aranżacje. Każdy występ miał w sobie coś wyjątkowego, a publiczność po raz kolejny pokazała, że w Srebrnej Górze potrafi stworzyć klimat nie do podrobienia. Nie zabrakło także koncertu gwiazdy wieczoru – zespołu „Wszyscy Byliśmy Harcerzami” oraz wspólnej integracji i ogromu pozytywnej energii, którą uczestnicy przywieźli ze sobą z różnych stron Dolnego Śląska i nie tylko. Komendantem festiwalu był phm. Tomasz Tkacz.

15–17 maja

W Częstochowie odbyła się **XXXI Pielgrzymka ZHP na Jasną Górę**. Rozpoczęła się ogniskiem integracyjnym w piątek, po którym uczestnicy wzięli udział w Apelu Jasno-górskim, drodze krzyżowej na Wąłach Jasnej Góry oraz nocnym czuwaniu. W sobotę w programie znalazły się warsztaty, Festiwal Piosenki Harcerskiej i Religijnej oraz zwiedzanie zakamarków

klasztoru. Ważnym punktem był apel harcerki w Sali Rycerskiej z udziałem władz Hufca Częstochowa oraz Chorągwi Śląskiej i msza święta w bazylice, której przewodniczył kierownik Wydziału Wychowania Duchowego i Religijnego ZHP ojciec hm. Jacek Szczepanik. Sobotę zakończyło ognisko oraz nocne czuwanie w Kaplicy Pamięci Narodowej, a całą pielgrzymkę – uroczysta msza święta w Kaplicy Cudownego Obrazu w niedzielę, po której harcerki i harcerze zawiązali braterski krąg pożegnalny.

16 maja

Podczas **Gali Instruktorskiej „Dziś Jest Pojutrze”**, która odbyła się w Mediatece w Grodzisku Mazowieckim Chorągiew Stołeczna po raz trzeci wyłoniła najlepsze zespoły instruktorskie. Gościem gali była naczelniczka ZHP hm. Martyna Kowacka. Więcej o stołecznej gali na str. 50.

16–22 maja

Do Włoch wyruszyła **Wyprawa Pamięci ZHP**, aby uczcić 82. rocznicę bitwy o Monte Cassino i 85. rocznicę rozpoczęcia formowania Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Ponad 300 harcerek i harcerzy, m.in. z Chorągwi Dolnoślą-

skiej, Gdańskiej, Krakowskiej, Łódzkiej, Stołecznej, Wielkopolskiej uczestniczyło w oficjalnych uroczystościach na Monte Cassino i w Casamassima, gdzie spoczywają żołnierze 2. Korpusu Polskiego. Komendantem wyprawy był hm. Maciej Siwiak, w uroczystościach uczestniczył zastępca naczelniczki ZHP hm. Bartosz Bednarczyk. *Relacja uczestniczki na str. 8.*



22–25 maja

Ponad 1000-osobowa reprezentacja ZHP pod komendą hm. Joanny Gołuckiej wzięła udział w **międzynarodowym zlocie Intercamp 2026**, który odbył się na terenie byłego lotniska w okolicy Ralska niedaleko Ołomuńca w Czechach. *Czyt. na str. 15.*

29–31 maja

Środowiska Chorągwi Mazowieckiej po raz 49. spotkały się na **Harcerskim Rajdzie „Wisła”**. Przez pierwsze dwa dni uczestnicy przemierzali mazowieckie lasy w okolicach Gorzewa, wędrując trasami, z których każda nawiązywała do innego państwa i związanej z nim fabuły: trasa I – Francja – „Uratuj mnie, myszeczko!” (zuchy), II – Wielka Brytania – „Wyprawa na Wyspę Brownsea” (harcerze), III – USA – „Szlak Wielkiego Ducha” (harcerze



FB Pielgrzymki ZHP na Jasną Górę



i harcerze starsi), IV – Szwecja – „Szlak Północnej Iskry” (harcerze i harcerze starsi), V – Kenia – „Szlak Dziewięciu Iskry” (harcerze starsi i wędrownicy), VI – Japonia – „Na Skrzydłach Żurawia” (instruktorzy i seniorzy). Na trasach czekały różnorodne zadania, wymagające współpracy, kreatywności, wiedzy harcerskiej oraz sprawności fizycznej. W sobotnie popo-

łudnie wszyscy spotkali się na koncercie piosenki harcerskiej i turystycznej, a wieczorem odbyło się ognisko tematyczne – każda z tras miała okazję zaprezentować swoje państwo, przedstawić elementy fabuły oraz podzielić się efektami pracy wykonanej podczas rajdu. Zwieńczeniem rajdu był uroczysty apel, podczas którego podsumowano współzawodnictwo patroli, a komendantka

Chorągwi Mazowieckiej hm. Agnieszka Gruber wręczyła odznaczenia instruktorom szczególnie zasłużonym dla rozwoju chorągwi.

30 maja

W Warszawie odbyła się konferencja „Bezpieczni w harcerstwie. Program Harcerskie GADKI i profilaktyka przemocy wobec dzieci w ZHP” zorganizowana we współpracy z Fundacją Dajemy Dzieciom Siłę. Podczas wystąpień ekspertek i panelu rozmawiano o bezpieczeństwie dzieci nie tylko w kontekście reagowania na przemoc, ale przede wszystkim o tym, jak jej zapobiegać – poprzez budowanie zaufania i wzmacnianie dzieci w codziennych sytuacjach, działania edukacyjne i profilaktyczne oraz rozwiązania systemowe. Ważnym punktem konferencji było zaprezentowa-

14 kwietnia 2026 r. w wieku 53 lat **hm. Jerzy Rzędowski**. Pochodził z Piotrkowa Trybunalskiego – tam wstąpił do harcerstwa i działał w I Środowiskowym Szczepie „Matecznik”. W Krakowie, gdzie przyjechał na studia historyczne, był w 1994 r. współzałożycielem Krakowskiego Harcerskiego Kręgu Akademickiego „Diabłak”, z którym m.in. brał udział w Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Zegrzu w 1995 r. W Krakowie podjął pracę instruktorską w szczepie „Orogen”. Był członkiem Zespołu Kadry Kształcącej Chorągwi Krakowskiej, specjalizował się w organizowaniu kursów instruktorów dla kleryków. W latach 1999–2002 kierownik Wydziału Inicjatyw Programowych oraz Zespołu Wychowania Duchowego Główniej Kwatery ZHP, autor artykułów w „Czuwaj”. Zawodowo – historyk, teolog i badacz, wykładowca Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (ChAT), ekspert z zakresu komunikacji, trener wystąpień publicznych, autor poradników nt. wystąpień publicznych (m.in. *Mówca doskonały. Wystąpienia publiczne w praktyce*). Był człowiekiem skromnym, a jednocześnie zdecydowanym w obronie uniwersalnych wartości.

30 kwietnia 2026 r. w wieku 102 lat **hm. Beata Chomicz**, zasłużona instruktorka Hufca Toruń, współpracowniczka Zespołu ds. Współpracy z Harcerstwem Polskim na Wschodzie Wydziału Zagranicznego GK, Muzeum Harcerstwa i redakcji „Czuwaj”. Do gromady zuchowej wstąpiła w 1933 r. w Wołożynie (obecnie Białoruś), potem była harcerką w Pińsku. Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, podjęła służbę w Pogotowiu Harcerek – pełniła dyżury w szpitalu polowym i na dworcu kolejowym w Pińsku. Po wojnie zamieszkała w Toruniu i po odrodzeniu ZHP w 1956 r. włączyła się w pracę miejscowego hufca – przez 5 lat prowadziła założoną przez siebie drużynę harcerek – do chwili, gdy w 1962 r. po wizytacji obozu, na którym harcerki poszły do kościoła, została usunięta z organizacji. Wróciła do ZHP po zmianach, jakie nastąpiły w 1990 r. i przez wiele lat była przewodniczącą Kręgu Seniorów „Bartek”, członkinią Hufcowej Komisji Historycznej. Była instruktorką zaangażowaną w odradzanie polskiego harcerstwa na Białorusi, organizatorką kursów zastępowych i drużynowych. Współpracowała z Muzeum Harcerstwa, była autorką biogramów do *Harcerskiego Słownika Biograficznego*. Pisała artykuły do „Czuwaj”. Przez ponad pół wieku pracowała w Muzeum Etnograficznym w Toruniu, była założycielką Koła Przewodników PTTK w Toruniu i przewodniczką, która z pasją oprowadzała po mieście i regionie. Aktywnie angażowała się w życie miasta i Klubu Inteligencji Katolickiej. Druhna Beata była niezwykłą osobą, ciepłą, pogodną, otwartą, gotową do pomocy innym. Swoje długie życie opisała pięknie w książce „Moje sto lat”, którą wręczała uczestnikom uroczystości z okazji jubileuszu jej 100. rocznicy urodzin.

nie propozycji profilaktycznej „Harcerskie GADKI”, która pomaga rozmawiać z dziećmi o bezpieczeństwie, granicach i sytuacjach mogących budzić niepokój.

31 maja

Komisarka zagraniczna ZHP hm. Aniela Radecka oraz instruktorka Wydziału Zagranicznego phm. Anna Omiecińska uczestniczyły w organizowanym przez WAGGGS **spotkaniu na temat Global Forum**, które odbędzie się w Światowym Ośrodku WAGGGS Kusafiri w Ghanie na przełomie października i listopada 2026 r. ZHP występuje na Forum jako jedna z organizacji prezentujących wypracowane rozwiązania w zakresie wdrażania Polityki nauki i rozwoju WAGGGS (Growing and Learning part 1).

4–7 czerwca

Blisko 1000 uczestników zgromadził tegoroczny **68. Harcerski Rajd Świętokrzyski**. Przez kilka dni harcerki i harcerze z całej Polski wędrowali po Górach Świętokrzyskich i okolicach Kielc, odwiedzali ciekawe miejsca, poznawali historię i kulturę regionu, mierzyli się z wyzwaniem terenowymi, a także realizowali za-

dania programowe, doskonalili swoje umiejętności harcerskie i nawiązywali nowe znajomości. Organizatorzy przygotowali 8 tras dla różnych grup metodycznych, w tym jedną rowerową. Kulminacyjnym punktem rajdu był sobotni zlot na terenie Pałacyku Zielińskiego w Kielcach. Na rajdowiczów czekała gra miejska po Kielcach, wielkoformatowe plan-szówki, zajęcia sprawnościowe, warsztaty programowania oraz strefa relaksu. Nie zabrakło również otwartej sceny, konkursów i wspólnego śpiewania oraz koncertów harcerskich artystów – Harcerskiego Zespołu Muzyczno-Wokalnego „Skylark” z Hufca ZHP Radom oraz druhen Hanny Czajkowskiej i Anny Kułak. Zwieńczeniem rajdu był niedzielny uroczysty apel na Rynku w Kielcach, na którym podsumowano wyniki współzawodnictwa patroli.

6–7 czerwca

Na Polach Lednickich harcerki i harcerze ZHP, jak co roku od 1997 r., pełnili służbę podczas **XXX Spotkań Młodych LEDNICA2000**. W piątkowy wieczór nad brzegiem Jeziora Lednickiego odbyła się msza harcerska dla wszystkich organizacji harcerskich, a po niej tradycyjne ognisko. Sobotni

poranek zaczął się apelem i rozprawdaniem do zadań – służba trwała do 23.00. Potem harcerki i harcerze ustawili się w szpaler z pochodniami, by razem ze wszystkimi uczestnikami spotkania przejść przez Bramę Trzeciego Tysiąclecia – symboliczną Rybę. W zabezpieczeniu spotkania wzięło udział około 300 członków ZHP. Harcerki i harcerze wspierali służbę porządkową i medyczną, a phm. Maciej Gralak z Chorągwi Dolnośląskiej był Szefem Służby Reprezentacyjnej.

13 czerwca

W sali konferencyjnej Głównego Urzędu Miar i Wag w Warszawie odbyła się **konferencja z okazji 25-lecia Muzeum Harcerstwa**. Więcej o jubileuszu na str. 12.

14–15 czerwca

Skauci węgierscy w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego (WSJ 2027) zorganizowali w Budapeszcie **spotkanie kadry węgierskiej reprezentacji** – komendy, zespołu zarządzającego i IST, na które zaprosili przedstawicieli z Czech, Polski i Słowacji. Podczas spotkania odbyła się gra integracyjna po Budapeszcie, zajęcia nt. celów zrównoważonego rozwoju oraz prezentacje na temat przygotowań do Jamboree każdej z czterech organizacji. Był też czas na dyskusję i wymianę doświadczeń. W gronie ponad 30 osób ZHP reprezentowała chorągwianna koordynatorka Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej na WSJ phm. Zuzanna Bonkowska.



FB: Harcerskiego Rajdu Świętokrzyskiego

MONTE CASSINO 2026

DLA PAMIĘCI O WAS...

Słownikowa definicja patriotyzmu głosi, że *patriotyzm wyraża się poprzez gotowość do poświęcenia wiele na rzecz ojczyzny*. My, harcerze i instruktorzy ZHP, poświęciliśmy jedynie nasz czas, by móc uczcić pamięć tych, którzy poświęcili wszystko w obronie nie tylko swojej ojczyzny. Dokonałiśmy tego dzięki uczestnictwu w obchodach 82. rocznicy bitwy o Monte Cassino, połączonej z 85. rocznicą rozpoczęcia formowania Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR i z upamiętnieniem żołnierzy 2. Korpusu Polskiego pochowanych na Polskim Cmentarzu Wojennym w Casamassima.

Wyprawa Pamięci dla części z nas rozpoczęła się koło południa, dla innych wieczorem, ale wszyscy ostatecznie wsiedliśmy do tego samego autokaru i ruszyliśmy w długą drogę do środkowych Włoch. W niedzielę 17 maja w godzinach popołudniowych dotarliśmy do Baia Domizia, skąd w następnych dniach mieliśmy ruszać do kolejnych miejscowości.

18 maja dzień rozpoczęliśmy wcześniej od udziału w obchodach rocznicy w centrum miasta Cassino. Najpierw przy popiersiu generała Andersa koło Muzeum Historycznego, następnie przy pomniku tegoż generała na Largo Dante stanęliśmy szykiem na baczność i oddaliśmy hołd bohaterskim polskim żołnierzom. Koło południa przenieśliśmy się na wzgórze Monte Cassino, na którym mogliśmy zobaczyć odbudowany na przełomie lat 40. i 50. klasztor benedyktynów. Wzięliśmy również udział w krótkim upamiętnieniu zwycięskiej bitwy zorganizowanym przez zakonników, podczas którego, tak jak żołnierze 82 lata temu, usłyszeliśmy hejnał mariacki.

Po południu rozpoczęły się główne uroczystości na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino. **Harcerze z naszej wyprawy pełnili wartę honorową przy krzyżach, pomagali przy transportowaniu kombatantów na miejsce uroczystości oraz zajęli się służbą liturgiczną podczas mszy świętej.** Dzięki sprawnemu działaniu i zorganizowaniu grupy wszystko przebiegało bez większych problemów. Wieczorem wróciliśmy do hotelu, by przygotować się na następną dzień uroczystości.

W San Vittore del Lazio, które przywitało nas pełnym słońcem i wysoką temperaturą, nasza delegacja złożyła wieńce przystrojone szarfą z napisem „Związek Harcerstwa Pol-



zdjęcia: Maciej Lubinski



skiego” pod Pomnikiem Poległych we Wszystkich Wojnach w centrum miejscowości i pod pomnikiem z krzyżem stworzonym z łusek artyleryjskich.

Mieliśmy w planach jeszcze trzecie miejsce – cmentarz wojсковy w Montelungo, nie dane nam było jednak dojechać tam na czas, ponieważ właśnie wtedy rozpoczęły się nasze niespodziewane przygody autokarowe, które pochłonęły cały wtorek. Najpierw zaklinowaliśmy się na ciasnym skrzyżowaniu w San Vittore del Lazio – wyjście z tej sytuacji wymagało rozkręcenia znaku drogowego przy pomocy lokalnej policji. Później, już w drodze na cmentarz, w odległości około kilometra od celu, padła skrzynia biegów... i kilka godzin musieliśmy czekać na nowy autokar. Cała ta seria wydarzeń okazała się próbą charakteru i szkołą pogody ducha, którą jako harcerze mamy się odznaczać. I zdaliśmy egzamin!

Ze względu na opóźnienie nie udało nam się w pełni skorzystać z uroków Bari, w którym nocowaliśmy, aczkolwiek w środy poranek zwiedziliśmy bazylikę Świętego Mikołaja. Tam, ukryte za głównym ołtarzem, znajduje się mauzoleum królowej Bony. Po krótkim zapoznaniu się z historią tego miejsca wsiedliśmy do autokaru i **udaliśmy się na ostatnie miejsce naszej służby – Polski Cmentarz Wojenny w Casamassima, najstarszy z polskich cmentarzy na terenie Włoch.**

Tam uczestniczyliśmy w mszy świętej odprawionej po polsku, a następnie w pozostałych częściach uroczystości. **Harcerki i harcerze pełnili wartę honorową przy grobach**, odśpiewano hymny Polski i Włoch, odbyło się wręczenie odznaczeń honorowych, a obchody zakończył Apel Poległych.



Po południu przejechaliśmy na północ kraju, w okolice Rimini, skąd w czwartek rano ruszyliśmy w stronę Bolonii, by zwiedzić po drodze to piękne historyczne miasto.

Nasza wyprawa zakończyła się w piątek – już o poranku pierwsi uczestnicy zaczęli opuszczać autokar, by dotrzeć do swoich domów. Wyprawa pełna wyzwań, przygód, pogody ducha, ale **przede wszystkim pełna służby drugiemu człowiekowi i ojczyźnie.** Służby, na miarę naszych możliwości – dla pamięci o Was.

PWD. MARTA MACHETA

Projekt dofinansowano ze środków

Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych,

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

oraz

Ministra Obrony Narodowej



Ministerstwo
Obrony Narodowej



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

W MAUTHAUSEN-GUSEN:

STALIŚMY RAZEM!

Blisko sto harcerek i harcerzy z całej Polski wzięło udział w Harcerskiej Wyprawie Pamięci do Austrii na obchody 81. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen, które w tym roku odbyły się pod hasłem „We stand together” („Stoimy razem”).

Pierwszym punktem programu była wizyta w Haus der Erinnerung w St. Georgen an der Gusen, gdzie uczestnicy wysłuchali opowieści o historii obozów Mauthausen-Gusen i obejrzeni prezentację przybliżającą dramat więźniów przetrzymywanych w tym miejscu. Kolejnym etapem były sztolnie wykute przez więźniów obozów. W ciszy i skupieniu harcerki i harcerze złożyli wiązanek kwiatów oraz zapalili znicze, oddając hołd pomordowanym. **Dla wielu uczestników był to jeden z najbardziej poruszających momentów całej wyprawy — chwila refleksji nad cierpieniem ludzi pozbawionych godności i wolności.**

Po południu delegacja ZHP wzięła udział w Międzynarodowym Spotkaniu Młodzieży. W mieszanych grupach uczestnicy z różnych państw rozmawiali o pokoju, współpracy i odpowiedzialności za przyszłość. Warsztaty stały się okazją do wymiany doświadczeń i budowania relacji ponad granicami. Mieliśmy także czas na wspólny posiłek, rozmowy, śpiew i integrację, a przede wszystkim ustalenia

z organizatorami szczegółów programu uroczystości i naszej roli podczas obchodów.

Drugi dzień wyprawy rozpoczął się w Linzu – mieście, które dziś kojarzy się z kulturą i nowoczesnością, ale w czasie II wojny światowej było ważnym elementem nazistowskiego zaplecza przemysłowego. Następnie uczestnicy udali się pod sztolnię Bergkristall, gdzie odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary systemu obozów Mauthausen-Gusen. Przy polskim pomniku harcerki i harcerze oddali hołd więźniom zmuszanym do niewolniczej pracy przy produkcji zbrojeniowej. To właśnie w tych podziemnych tunelach tysiące ludzi pracowało w niehumanitarnych warunkach, często tracąc życie z powodu głodu, wycieńczenia i przemocy. Szczególnie symboliczny wymiar miał przemarsz trasą, którą więźniowie codziennie byli pędzeni do pracy w sztolniach. Dla uczestników wyprawy była to droga pamięci — cicha lekcja historii pozwalająca choć częściowo zrozumieć skalę cierpienia ludzi pozbawionych podstawowych praw i godności.

Kolejnym punktem były Miejsca Pamięci Gusen: krematorium, memoriał oraz ekspozycja muzealna. **Harcerki i harcerze pełnili tam warty honorowe przy polskich tablicach pamiątkowych, oddając cześć zamordowanym więźniom, wśród których było wielu Polaków.** Po południu uczestnicy wzięli udział w oficjalnych uroczystościach na dawnym placu apelowym KL Gusen.

Tegoroczne obchody przypomniały, że pamięć o ofiarach nie może ograniczać się jedynie do wspomniania przeszłości. To także zobowiązanie wobec współczesności — sprzeciw wobec obojętności, nienawiści i wykluczenia.

PWD. MAŁGORZATA GODYŃ
NA PODSTAWIE RELACJI UCZESTNIKÓW



W MAJU WSPOMINAMY MONTE CASSINO

Nasza 20 Drużyna Harcerska „Lotna” z Myśliborza nosi imię ppłk. Władysława Smrokowskiego – żołnierza Wojska Polskiego, uczestnika między innymi walk o Monte Cassino, dlatego poznanie historii tej bitwy i udziału w niej 2 Korpusu Polskiego jest stałym elementem pracy z bohaterem. Co roku w Polsce (a 3 razy we Włoszech) organizujemy Fabularny Rajd „Honker” („Honker” to kryptonim operacji rozpoczętej w nocy z 11 na 12 maja 1944 r., której celem było przełamanie frontu niemieckiego i utworzenie wojskom alianckim drogi do Rzymu, zakończonej zwycięstwem pod Monte Cassino), przypominający historyczne wydarzenia z 1944 r.

W tym roku zafundowaliśmy sobie prawdziwy maraton poświęcony bitwie o Monte Cassino – trzy imprezy w odstępach tygodniowych. Duże obciążenie organizacyjne, przygotowywanie i wożenie sprzętu, odprawy obsługi, próby i tworzenie dokumentów. Wszystko po to, żeby uczestnicy mogli wziąć udział w ciekawym, wymagającym sprawności i różnych innych umiejętności programie.

Ale zacznijmy od początku. W dniach 15–17 maja 2026 r. odbył się **XXX Fabularny Rajd „Honker”**: 12 patroli, 11 zgrupowań, prawie 30 punktów i wiele różnych zadań – dobrze znanych z poprzednich edycji, ale też całkiem nowych. Można było zejść pod wodę, uratować ранnego topielca lub przejść przez bagno... Jak zwykle liczyła się nie tylko siła, ale przede wszystkim wiedza, umiejętności i współdziałanie patrolu. W przygotowaniu rajdu pomagały nam jednostki: 57 Obronna DSH „Skryci” im. rtm. W. Pileckiego, 9 Wielopoziomo-wa DH „Wataha” im. strz. J. Gołębiowskiego, 19 DH „Dębowy Bór” i Krąg „Lotna 20+”.

Całkiem inne było wydarzenie tydzień później. W ramach Dni Muzealnika w Muzeum Myśliborskim przygotowaliśmy **„Noc w Muzeum”**. Zaprezentowaliśmy dwie dioramy: „Polscy żołnierze w schronie” oraz kwaterę 316 Kompanii Transportowej. Wystawiliśmy manekiny żołnierzy w pełnym umundurowaniu i oporządzeniu z 2 Korpusu Polskiego. Wygłosiliśmy dwie prelekcje: o Bitwie o Monte Cassino oraz o słynnym żołnierzu podchorążym Tereszczuku, opisanym przez Melchiora Wańkowicza jako „zabijany na raty”. Na koniec odbyła się inscenizacja pokazująca, jak wyglądała służba dziewcząt jako kierowców ciężarówek i jakie towarzyszyły im przeżycia. Mieszkańcom odwiedzającym wystawę udostępniliśmy nasz sprzęt, aby mogli przymierzyć mundury, rzucić granatem lub wybić swój nieśmiertelnik. A w siedzibie naszego hufca 6 DH „Wszędobylska” im. F. Pendelskiego skupiła się na historii Konspiracyjnego Harcerstwa i Szarych Szeregów. Tam też przygotowano atrakcje dla mieszkańców.

Na sam koniec miesiąca przygotowaliśmy **IV Fabularny Rajd Misia Wojtka** dla zuchów, pełen zabaw z rywalizacją. Na początek zuchy dostały zadania z majsterki. Rano wspólnie ćwiczyły na gimnastyce porannej, a potem ruszyły na trasę rajdu. Zadania rajdowe były dostosowane do najmłodszych i były tak skonstruowane, żeby cały patrol brał w nich udział razem. Zuchy wyciągały skrzynki z granatami z rzeki przy pomocy specjalnego dźwigu, przenosiły w tunelu elementy zaszyfrowanej treści meldunku. Szykowały kąpiel dla Misia Wojtka, opatrywały jego rany. No i na deser był... prawdziwy deser przygotowany przez każdy zuchowy patrol, czyli „Owocowy tort Misia Wojtka”.

Działania te podejmujemy po to, żeby praca z bohaterem nie ograniczała się do poznania go w czasie gawędy na ognisku, ale by „ożył” podczas realizacji ciekawych, pełnych przeżyć zadań, które zuchom i harcerzom na długo pozostaną w pamięci.

HM. ZBIGNIEW ZIĘBA

DRUŻYNOWY 20 DH „LOTNA” Z MYŚLIBORZA

SREBRNY JUBILEUSZ NASZEGO MUZEUM

13 czerwca w gościnnych progach Głównego Urzędu Miar i Wąg odbyło się jubileuszowe spotkanie z okazji 25-lecia Muzeum Harcerstwa w Warszawie. W murach historycznego gmachu, wzniesionego przed niemal dwustu laty według projektu Antonia Corazziego i Jana Jakuba Gaya, spotkali się instruktorzy, wolontariusze i współpracownicy muzeum.

Wśród ponad 60 zebranych znaleźli się znamienici goście, m.in.: byli przewodniczący i wiceprzewodniczący oraz naczelnicy ZHP: hm. Adam Massalski, hm. Wanda Czarnota, hm. Stanisław Puchała, hm. Teresa Hernik i hm. Grzegorz Woźniak. Główną Kwaterę reprezentował hm. Tomasz Sych. Przybyli przedstawiciele instytucji, z którymi współpracuje Muzeum Harcerstwa – Centralnej Biblioteki Wojskowej, Muzeum Łazienki Królewskie, Muzeum Niepodległości w Warszawie i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Wszystkich serdecznie powitał dyrektor muzeum dr pfm. Paweł Bezak. Następnie głos zabrał przewodniczący Rady Naukowej Muzeum Harcerstwa w Warszawie prof. dr hab. hm. Adam Massalski, który podkreślił, jak ważną funkcję pełni placówka i podziękował obecnym członkom swojego zespołu za zaangażowanie i pracę na rzecz

wspierania jego działań. Po odczytaniu listów gratulacyjnych przyszedł czas na wystąpienia gości. Dr hm. Jakub Czarkowski przypomniał, jak długa droga prowadziła od pierwszych pomysłów związanych z ideą powstania harcerskiego muzeum do jej urzeczywistnienia i opowiedział ciekawą historię związaną z jednym ze sztandarów znajdujących się w zasobach placówki. Hm. Katarzyna Traczyk – przez 15 lat kierująca Muzeum Harcerstwa – podzieliła się wspomnieniami z tamtych lat. Podkreśliła wysiłek osób zaangażowanych w powołanie placówki i pomoc, jakiej udzieliło na samym początku Muzeum Wojska Polskiego, które wsparło konserwację najcenniejszych obiektów i szkoliło pierwszych harcerskich muzealników, oraz Muzeum Łazienki Królewskie, które udostępniło dla celów ekspozycyjnych Świątynię Egipską. Przypomniała dzieje budowy kolekcji muzealnej i marki muzeum, wspomniała o przywróceniu periodyku „Harcerstwo” i o własnych wydawnictwach, w tym – kolejnych tomach *Harcerskiego Słownika Biograficznego*. Obecny dyrektor, dr pfm. Paweł Bezak, przedstawił prezentację podsumowującą działania podejmowane na rzecz powołania harcerskiego muzeum od 1916 r. i osiągnięcia Muzeum Harcerstwa w Warszawie na przestrzeni ostatnich 25 lat.

Kolejnym punktem uroczystości były podziękowania. Hm. Tomasz Sych, po przekazaniu życzeń od naczelniczki hm. Martyny Kowackiej i Głównej Kwatery, wręczył odznaczenia przyznane przez Przewodniczącego ZHP: Brązowy Krzyż „Za Zasługi dla ZHP” – wicedyrektor Muzeum Harcerstwa hm. Kai Drąg oraz hm. Andrzejowi Gzyłowi, a Medal Wdzięczności – Marii i Romanowi Kowalcukom. Złotą Honorową Odznakę Przyjaciół Harcerstwa przyznał przez Naczelniczkę ZHP otrzymali Marta Kawka i Rafał Toczek.

Na zakończenie dyrektor muzeum wręczył listy z podziękowaniami tym wszystkim, bez których osobistego zaangażowania w działalność placówki jej funkcjonowanie w tak szerokim zakresie nie byłoby możliwe.

Jak na jubileusz przystało, nie obyło się bez urodzinowego tortu! W kuluarach, przy słodkim poczęstunku i kawie, był czas na wspomnienia i rozmowy. I „Czuwaj” też tam był. :)

Życzymy zaprzyjaźnionemu Muzeum Harcerstwa w Warszawie dalszego rozwoju i sal ekspozycyjnych, w których moglibyśmy oglądać nasze wspaniałe harcerskie zbiory na wystawie stałej.

HM. HALINA „MISIA” JANKOWSKA

MUZEUM HARCERSTWA W WARSZAWIE MA 25 LAT!

Od ćwierćwiecza mamy w Warszawie Muzeum Harcerstwa. Jego powołanie było ukoronowaniem wieloletnich marzeń i konkretnych działań, podejmowanych przez kolejne pokolenia instruktorów i instruktorów rozumiejących, że bez znajomości przeszłości nie można skutecznie kształtować teraźniejszości i budować przyszłości.

Myślą przewodnią ich działań był fragment pisma Głównej Kwatery ZHP z lipca 1916 r.: *Już piąty rok dobiega od czasu, gdy organizacja harcerska rozwija się na ziemiach polskich... Pracy tej widoczne owoce chcielibyśmy widzieć zorganizowane razem, dostępne dla wszystkich tych, którzy pracują w skautingu lub interesują się nim. Chcemy stworzyć muzeum harcerskie, które przyczyniłoby się do rozszerzenia wiadomości o harcerstwie.*

Próby utworzenia harcerskiego muzeum podejmowano wielokrotnie. Jednym z wielkich orędowników tej idei był w dwudziestolecie międzywojennym hm. Wacław Błazejewski, któremu niemal udało się doprowadzić do powstania takiego ośrodka w budynku ZHP przy ul. Łazienkowskiej 7 w Warszawie. Gromadzono zbiory i oznaczano je pieczętą „Muzeum Harcerstwa”. Wybuch wojny udaremnił te próby, rozproszył lub zniszczył zgromadzone zasoby. Po wojnie wielokrotnie w wielu miejscach podejmowano próby tworzenia kolekcji harcerskich. Od lat osiemdziesiątych XX wieku w Głównej Kwaterze ZHP działał Zespół Historii i Dokumentacji, kierowany kolejno przez hm. Pawła Zaremskiego i hm. Andrzeja Borodzika. Działały w nim m.in. harcmistrzynie: Marianna Głowińska, Halina Wiśniewska, Maria Zürn „Ryska”.

Ale dopiero w roku 2001, dzięki zaangażowaniu ówczesnej zastępczyni naczelnika ZHP hm. Teresy Hernik powstał zespół historyków i muzealników, którym pokierował prof. hm. Tadeusz Polak. Ze-

spół ów przygotował i uzgodnił z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego statut Muzeum Harcerstwa w Warszawie. Nadzór merytoryczny nad placówką sprawuje Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. 6 czerwca 2001 r. naczelnik ZHP hm. Wiesław Maślanka podjął decyzję o utworzeniu Muzeum Harcerstwa w Warszawie. Na pierwszego dyrektora powołał hm. Andrzeja Borodzika, pierwszym przewodniczącym Rady Muzeum został wspomniany już prof. hm. Tadeusz Polak. Ich następcami byli: hm. Katarzyna Traczyk i prof. hm. Andrzej Janowski.

Do muzeum przekazano zbiory biblioteczne oraz archiwum historyczne Głównej Kwatery ZHP. Tym samym stworzono możliwość zachowania spuścizny harcerskiej wewnątrz organizacji i jej ochrony prawnej. Do współpracy w tworzeniu placówki zaproszono wszystkie działające wówczas organizacje harcerskie.

Dziś muzeum dzięki połączeniu wysiłków tych, którym bliska jest troska o zachowanie harcerskiego dziedzictwa, stało się bardzo bogatym źródłem wiedzy o dorobku harcerstwa. Jest w tym ogromna zasługa zespołu instruktorów i wolontariuszy naszej placówki, wspieranych przez Radę Muzeum, którą kieruje prof. hm. Adam Massalski.

Przez ćwierć wieku naszej działalności zgromadziliśmy ponad 100 000 różnorodnych obiektów, wśród których znalazły się liczne weksylia harcerskie (najstarsze liczą przeszło sto lat), unikatowe pamiątki po Oldze i Andrzeju Małkowskich, Aleksandrze Kamińskim oraz bohaterach Szarych Szelegów. Mamy blisko 20 000 jednostek archiwalnych i ponad 16 500 nagrań na różnych nośnikach. Dzięki wsparciu wielu instytucji państwowych oraz hojności naszych darczyńców podejmujemy działania w zakresie konserwacji zgromadzonych zbiorów.

Księgozbiór muzealny obejmuje niemal 23 000 tytułów – książek, czasopism i rękopisów, w znacznej mierze dotyczących tematyki harcerskiej i skautowej. Wydaliśmy blisko czterdzieści publikacji, wśród których warto wspomnieć siedem tomów *Harcerskiego Słownika Biograficznego*, osiem numerów „Harcerstwa. Rocznika Naukowego Muzeum Harcerstwa”, cztery tomy *Przewodnika Archiwalnego po zbiorach Muzeum Harcerstwa* czy przygotowywane corocznie, bogato ilustrowane kalendarze o tematyce harcerskiej. Przyczyniliśmy się też do powstania wielu pozycji wydawanych przez inne instytucje i osoby prywatne.

Samodzielnie oraz we współpracy z podmiotami zewnętrznymi zrealizowaliśmy przeszło pięćdziesiąt wystaw, towarzyszących m.in. rocznicom najważniejszych wydarzeń z dziejów harcerstwa i skautingu. Ekspozycje towarzyszyły, między innymi, uczestniczkom i uczestnikom Jubileuszowego Zlotu Stulecia Harcerstwa w Krakowie w 2010 r. i Zlotu ZHP Gdańsk 2018, zorganizowanego dla uczczenia stulecia Związku. Nasze wystawy planszowe są wypożyczane przez środowiska harcerskie i placówki oświatowe z całego kraju. Od lat uczestniczymy w Nocy Muzeów oraz w Warszawskim Pikniku Archiwalnym.

Zorganizowaliśmy również kilkanaście sympozjów i konferencji naukowych oraz szereg spotkań tematycznych poświęconych historii naszego ruchu. Trwa digitalizacja zbiorów muzealnych, a cyfrowe odwzorowania i opisy wybranych muzealiów zamieszczamy w internecie.

Zespół muzeum – wspaniałe grono instruktorek i instruktorów oraz wolontariuszek i wolontariuszy – z ogromnym zaangażowaniem opracowuje zbiory, prowadzi działania edukacyjne, przygotowuje wystawy, udziela konsultacji merytorycznych wielu środowiskom harcerskim i instytucjom zewnętrznym. Na stronie internetowej naszej placówki oraz na jej profilu w mediach społecznościowych pojawiają się wpisy odnoszące się zarówno do historii, jak i do spraw aktualnych.

Z odpowiedzialności za zachowanie, zabezpieczenie i dostępność naszych własnych, harcerskich pamiątek nie może nas nikt zwolnić, zwłaszcza teraz, w obliczu drugiego stulecia istnienia harcerstwa i skautingu.



zdjęcia: Mariusz Wiśniewski



DR PHM. PAWEŁ BEZAK
DYREKTOR MUZEUM HARCERSTWA



INTERCAMP 2026

W weekend Zielonych Świątek (22–25 maja 2026 r.) teren byłego lotniska w okolicy Ralska w północnych Czechach został opanowany przez ponad 3000 młodych ludzi w skautowych mundurach! Powodem był Intercamp – zlot gromadzący co roku tysiące skautek i skautów z centralnej Europy i USA. Tym razem na zlot przyjechali reprezentanci 10 krajów: Belgii, Czech, Francji, Holandii, Niemiec, Polski, Słowacji, USA, Węgier i Włoch. Najliczniejsza była reprezentacja gospodarzy (1300 osób), a po niej nasza, ZHP (1000 osób) – reprezentowane były wszystkie chorągwie!

Gospodarze z czeskiego Junaka przygotowali program oparty na hasle „The footprint you leave” („Ślad, który zostawiasz”). Przez cały zlot tworzyliśmy swoje ślady – dosłownie i w przenośni. Każdy uczestnik mógł odfilić dłoń na wielkim znaku „IC26” i pozostawić po sobie pamiątkę.

W czasie Intercampu obowiązkowymi punktami są: program on-site – czyli gra międzynarodowa oraz wędrowka. Podczas gry patroli składające się z przedstawicieli różnych krajów

podejmują wyzwania nie tylko fizyczne, ale też językowe – trzeba współpracować, żeby im sprostać. Organizatorzy przygotowali zadania sprawnościowe, jak wyścig wielkiej stopy czy stawianie drewnianego mostu; zadania logiczne, jak budowa mostu Leonarda i filtrów do wody oraz zadania integracyjne.

Podczas wędrowek – również w międzynarodowych patrolach – uczestnicy mogli wybrać jedną z pięciu tras o różnej długości i poziomie trudności po malowniczych okolicach Ralska. Część tras prowadziła przez wzgórza i zamek, punkt widokowy Velká Buková, część nad jeziorami i strumieniem. W czasie wędrowki wykonywano zadania z pierwszej pomocy, team-buildingowe i sprawnościowe.

Sercem zlotu jest Plaza, czyli centralny plac, który tętni życiem przez cały czas. Tam można było wziąć udział m.in. w zajęciach z rzeźbienia prostych zwierząt w drewnie, tworzenia pinów, malowania kamyczków. Można było zrobić intercampowy nadruk na koszulkach, odwiedzić belgijskie muzeum z wystawą o historii Intercampu lub cze-

skie muzeum skautowe i zagrać w historyczne bingo. Plaza to też miejsce wymiany plaketek, chust i innych skautowych pamiątek.

Ulubionym punktem programu wszystkich uczestników jest wielka międzynarodowa uczta, podczas której można spróbować lokalnych przysmaków. Na polskich stanowiskach królowały w tym roku racuchy z owocami i placki ziemniaczane, podkarpackie proziaki, lokalne miody i domowy smalec z ogórkami. Nie zabrakło klasyków, jak pierogi i żurek, a wszystkie dania zniknęły w mgnieniu oka!

Od kilku lat ważnym punktem programu jest spotkanie całej reprezentacji ZHP, podczas którego mamy możliwość poznać się i zintegrować, budując naszą polską wspólnotę. Nie zabrakło tańców integracyjnych, które porwały też zagranicznych skautów, i gier na poznanie się.

Highlights zlotu w ocenie polskich harcerzy? Pokaz spadochronowy podczas ceremonii otwarcia, międzynarodowa uczta, polska wyprawka i koszulki, które wszyscy dumnie nosili, wymiana plaketek ze skautami (czasem trudniejsza niż mogłoby się wydawać!) i zawieranie nowych przyjaciół!

W przyszłym roku spotkamy się w Belgii i mamy nadzieję, że w tak samo liczny gronie!

HM. JOANNA GOŁUCKA
KOMENDANTKA REPREZENTACJI ZHP
NA INTERCAMP 2026



Ten numer „Czuwaj”, podwójny, czerwono-lipcowy, trafi do rąk naszych Czytelniczek i Czytelników na początku lipca. Nic zatem dziwnego, że w temacie numeru jeszcze raz powracamy do wydarzeń, które z jednej strony były aktem symbolicznym, poświadczeniem, że Związek Harcerstwa Polskiego jest – jak w okresie międzywojennym – członkiem światowej rodziny skautowej, z drugiej zaś miały ogromny wpływ na dzisiejsze oblicze naszej organizacji. Mowa oczywiście o wydarzeniach sprzed 30. lat – 34. Światowej Konferencji Skautowej w Oslo w Norwegii i Światowej Konferencji WAGGGS w Wolfville w Kanadzie, które odbyły się w lipcu 1996 r. i podczas których nasi reprezentanci i reprezentantki odebrali certyfikaty potwierdzające, że **Związek Harcerstwa Polskiego znów jest członkiem Światowej Organizacji Ruchu Skautowego (WOSM) i Światowego Stowarzyszenia Przewodniczek i Skautek (WAGGGS)**.

Z okazji jubileuszu Wydział Zagraniczny Głównej Kwatery i Muzeum Harcerstwa w Warszawie zorganizowały 21 lutego br. konferencję z udziałem przedstawicieli władz obu światowych organizacji, uczestników tamtych wydarzeń, gości z zaprzyjaźnionych organizacji skautowych i zainteresowanych tematem instruktorek i instruktorów. O przebiegu konferencji i świętowaniu jubileuszu w Dniu Myśli Braterskiej pisaliśmy w marcowym numerze „Czuwaj”. Dziś prezentujemy kilka artykułów napisanych przez prelegentów, którzy zabierali głos podczas konferencji. **Hm. Zbigniew Gajewski** opowiada o sytuacji w Polsce i w ZHP w latach 80. XX w. i wydarzeniach, które torowały wtedy – w kraju funkcjonującym jeszcze

w poprzednim ustroju – drogę do decyzji o powrocie do skautingu. **Hm. Ryszard Paćkowski**, naczelnik ZHP w latach 1990–2000, wspomina ze swojej perspektywy czas, gdy ta decyzja została już podjęta i trzeba było pokonać niemało trudności, żeby marzenie tysięcy instruktorek i instruktorów się spełniło. Swoją perspektywę tamtych wydarzeń i naszą międzynarodową aktywność w tym czasie prezentuje w swoim artykule ówczesny komisarz zagraniczny ZHP **hm. Piotr Borys**, a o tym, „co nam to wszystko dało” w dłuższej perspektywie, pisze ówczesna komisarzka zagraniczna, a następnie (i obecnie) kierowniczka Wydziału Zagranicznego Główniej Kwatery ZHP **hm. Ewa Lachiewicz-Walińska**.

Warto przeczytać te artykuły! Szczególnie warto, żeby z dorobkiem konferencji, choćby w tak skróconej formie, jaką prezentujemy, zapoznali się ci, którzy nie pamiętają czasów, gdy nie nosiliśmy na naszych mundurach plaketek z lilijką i koniczynką, dla których ZHP jest członkiem WOSM i WAGGGS „od zawsze”. Warto poznać drogę powrotu ZHP do światowego skautingu i guidingu i uświadomić sobie – na rok przed Światowym Jamboree Skautowym 2027, które odbędzie się w Polsce – jaką drogę przeszliśmy i jakie korzyści czerpiemy jako organizacja z przynależności do WOSM i WAGGGS, ale przede wszystkim, jakie możliwości ta przynależność otwiera przed naszymi harcerkami i harcerzami, dla których skautowy świat – z jego różnorodnością i bogactwem kultur, ale tymi samymi wartościami i zasadami – stoi otworem.

NASZA DROGA POWROTU

DO ŚWIATOWYCH ORGANIZACJI SKAUTOWYCH

ZHPP był jednym z trzydziestu współzałożycieli Światowej Organizacji Ruchu Skautowego (WOSM), powołanej na konferencji w Paryżu w 1922 r., a w 1928 r. współtworzył Światowe Stowarzyszenie Przewodniczek i Skautek (WAGGGS). Jednak po II wojnie światowej, w związku ze zmianami ustrojowymi, oficjalne kontakty z tymi organizacjami zostały przerwane.

Różne środowiska ZHP, ale i władze centralne, utrzymywały jednak całkiem ożywione kontakty z wybranymi narodowymi organizacjami skautowymi, polegające na wymianach młodzieżowych i uczestnictwie w seminariach.

Przyczyna odrzucania w czasach PRL tradycji ruchu zapoczątkowanego przez Baden-Powella jest warta przypomnienia. **Ówczesne władze uważały, że skauting w swoich początkach był silnie powiązany z brytyjskim kolonializmem i służył do socjalizacji brytyjskiej młodzieży w duchu imperialnym**, co zresztą – generalnie ujmując – nie było dalekie od prawdy. Ten zarzut wystarczał, żeby krytykować skauting w całości i nie dostrzegać, że z czasem ta idea wychowawcza ewoluowała, odrzuciła początkowe cele polityczne i potwierdziła swoją uniwersalną atrakcyjność, osiągając globalny zasięg.

I TAK BYLIŚMY SKAUTAMI

Trzeba też podkreślić, że mimo oficjalnego zakazu tradycje skautowe były obecne w oficjalnym i w nieoficjalnych nurtach powojennego harcerstwa. Skąd, jeśli nie ze skautingu, brały się takie idee i metody,

jak koncepcja samowychowania, uczenie poprzez działanie, biwaki, obozy, kontakt z naturą, gry terenowe i inne wyzwania, mundury, stopnie, sprawności, ogniska i obrzędy? Dla większości młodych ludzi właśnie to było sednem i atrakcją harcerstwa, dawało poczucie wolności, przygody, czyli emocje, których brakowało w szkole.

Dlatego przy każdej okazji, kiedy w Polsce dochodziło do przełomów politycznych i względnej swobody wypowiedzi, w ZHP odżywała idea powrotu do źródeł, czyli przedwojennych tradycji ruchu harcerskiego opartych na skautingu. Najsilniej i z największymi szansami na sukces ten motyw objawił się na początku lat 80. ub. wieku.

Latem 1980 r. w Polsce wybuchły strajki robotnicze i w ogromną siłę polityczną zaczął rosnąć ruch Solidarności. W całym kraju rozpoczęły się burzliwe dyskusje, jak naprawić ówczesną rzeczywistość polityczną i gospodarczą. Podobnie było w szeregach ZHP.

Związek liczył wówczas 3 miliony członków i na mocy decyzji politycznych z 1973 r. był jedyną organizacją młodzieżową działającą w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. **Z tego monopolu nie wynikło dla ZHP jednak nic dobrego.** Organizacja została zbiurokratyzowana, opierała się na rosnącej liczbie etatowych pracowników komend chorągwi i hufców oraz wyznaczanych przez szkoły nauczycieli – opiekunów harcerstwa.

W wielu szkołach, zwłaszcza średnich, decyzją dyrekcji powstawały klasodrużyny, do których

musieli należeć wszyscy lub prawie wszyscy uczniowie. Ich opiekunami byli wyznaczeni przez dyrekcję nauczyciele, z których tylko niewielka część była instruktorami ZHP; **większość niewiele wiedziała o wartościach i zasadach harcerskiej pracy.**

ZHP, także na mocy decyzji politycznych, był od 1973 r. członkiem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Aby uniknąć umieszczenia w nazwie przymiotnika „socjalistyczny” (jak w przypadku Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Socjalistycznego Związku Młodzieży Wiejskiej i Socjalistycznego Związku Studentów Polskich), w tymże 1973 r. ZHP nazwał swój pion w szkołach ponadpodstawowych Harcerską Służbą Polsce Socjalistycznej (HSPS).

Program HSPS był – przynajmniej formalnie – upolityczniony, a odrębność tego pionu w organizacji podkreślało nowe umundurowanie: piaskowe koszule z czerwoną krawką, wprowadzone w miejsce tradycyjnych mundurów harcerskich. Byłem wtedy komendantem szczepu w liceum w Siedliszczu – małej miejscowości koło Chełma i poza tymi mundurami niewiele nas różniło od tradycyjnego harcerstwa. Jednak w wielu innych miejscach bycie w HSPS wiązało się różnymi formami ideologizacji, zwłaszcza jeśli dyrektorzy szkół lub opiekunowie harcerstwa byli politycznie nadgorliwi.

PRZERWA NA WOLNOŚĆ

Kiedy więc w latach 1980–81 dzięki strajkom robotniczym nastał w Polsce okres swobody wypowiedzi publicznych, zwany dziś „przerwą na wolność”, w ZHP rozpoczęła się ostra krytyka minionego okresu oraz żądanie, aby harcerstwo odcięło się od politycznej kurateli i wróciło do swoich źródeł i tradycji.

Tych nurtów odnowy było wiele, choć warto podkreślić, że wszystkie razem reprezentowały mniejszość ówczesnego ZHP. Większość, jak to bywa w takich historycznych momentach, pozostawała bierna lub obojętna.

Najbardziej znanym dziś środowiskiem uczestniczącym w tej debacie było powstałe w październiku 1980 r. Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM). Ówczesne postulaty tego ruchu i jego wizja odnowy harcerstwa są dobrze opisane. Instruktorzy KIHAM żądali uniezależnienia ZHP od władz politycznych, oparcia programu na inicjatywie drużyn (a nie scentralizowanych akcji), przyznania decydującego głosu instruktorom pracującym społecznie z młodzieżą, zapewnienia harcerzom prawa do swobodnego uczestnictwa w życiu religijnym, całkowitej dobrowolności przynależności do organizacji oraz **pełnego powrotu do historycznych tradycji i systemu metodycznego opartego na stopniach, sprawnościach i zastępach.**

Mniej dziś znanym, ale wówczas bardzo istotnym – moim zdaniem – środowiskiem żądającym odnowy ZHP był Ruch „Przyszłość Harcerstwa” (RPH), powołany przez uczestników konwersatorium odbywającego się jesienią 1980 r. w redakcji tygodnika „Na przełaj”. W szczytowym okresie działalności Ruch skupiał około tysiąca instruktorów i harcerzy starszych z całej Polski, a w Kręgu Założycieli byli (alfabetycznie): Dariusz Bachorz, Marek Białoruski, niżej podpisany Zbigniew Gajewski, Olgierd Fietkiewicz, Wiesław Lewandowski, Marian Miszczuk, Julian Nuckowski, Kazimierz Pasek, Wojciech Pielecki, Dariusz Szostak i Ryszard Wojciechowski.

zdjęcia na stronach 18–29, archiwum NH i redakcji



R PH krytykował upolitycznienie, biurokratyzację i przymusowość członkostwa, postulując pełną dobrowolność, samodzielność i wewnętrzną demokrację Związku. Odnowę ZHP rozumiał jako powrót do jego wychowawczych źródeł, przy jednoczesnym świadomym zwróceniu się ku przyszłości i antycypacji zmian cywilizacyjnych, a nie prostą restaurację przedwojennych wzorców. Ruch podkreślał, że program ZHP powinien być budowany od dołu, w drużynie jako podstawowym i najważniejszym ogniwie organizacji.

Odnowa miała także polegać na stworzeniu warunków do rozwoju – w miejsce HSPS – ruchu starszoharcerskiego – koncepcji uwzględniającej potrzeby współczesnej młodzieży, jej aktywność społeczną i odpowiedzialną służbę. **Upodmiotowienie harcerzy starszych miało polegać na przyznaniu im realnej samorządności, praw wyborczych oraz możliwości współdecydowania o programie i kierunkach rozwoju organizacji.**

Generalnie R PH uważał się za poziomy, programowo-metodyczny ruch wewnątrz ZHP, dążący do zmian ewolucyjnych bez rozbijania jedności organizacyjnej harcerstwa.

Były też takie środowiska instruktorskie, które już wtedy uważały, że wewnętrzna reforma ZHP jest niemożliwa ze względu na opór władz. Doprowadziło to do powstania Niezależnego Ruchu Harcerskiego (NRH). Założony w styczniu 1981 r.

w Lublinie, był pierwszą próbą stworzenia organizacji całkowicie niezależnej od ZHP.

GORĄCO NA VII ZJEŹDZIE

W tej gorącej atmosferze w marcu 1981 r. zebrał się VII Zjazd ZHP – pierwszy od dekad, na którym presja reformatorska była naprawdę odczuwalna. Pod tą presją zjazd podjął kilka ważnych decyzji: rozwiązał HSPS, wprowadzając w to miejsce drużyny starszoharcerskie, przywrócił tradycyjne mundury i zalegalizował ruchy programowo-metodyczne (takie jak KIHAM czy R PH). Ponadto ZHP wystąpił wówczas z Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i wycofał drugą zwrotkę hymnu harcerskiego zaczynającą się od „Socjalistycznej, biało-czerwonej...”.

Oddolna presja delegatów wymusiła też na władzach ZHP przyznanie, że historia organizacji nie zaczyna się w lipcu 1944 r. od powołanego przez komunistów ZHP, lecz **sięga znacznie głębiej – do harcerskich pionierów z początku XX w., a więc także do skautingu.**

Wszystkie te decyzje VII Zjazdu były – na tle powojennej historii organizacji – wręcz radykalne, ale w tamtych warunkach geopolitycznych wprowadzenie trwałych, gruntownych zmian ideowych i organizacyjnych w ZHP okazało się niemożliwe.

STAN WOJENNY – COFNIĘCIE ZEGARA

Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. brutalnie przerwało reformatorski impet. Rada Porozumienia KIHAM została rozwiązana przez Radę Naczelną ZHP w czerwcu 1982 r. Następował powrót do dawnych porządków na wszystkich poziomach organizacji, jednak niektóre idee z czasów przerwy na wolność przetrwały i zaczęły się materializować.

Ruch „Przyszłość Harcerstwa” wniósł kluczowy wkład w urzeczywistnienie koncepcji ruchu



starszoharcerskiego. Współuczestniczył w organizacji Centralnej Akcji Szkoleniowej latem 1981 r., wspomagał rozwój Rad Harcerzy Starszych, współorganizował Polowe Zbiórki Harcerstwa Starszego, współtworzył centralny sztab ofensywy starszoharcerskiej i miał znaczący udział w powołaniu i organizacji Szkoły Harcerstwa Starszego „Perkoz”.

Wszystkie te działania albo napotykały na cichy opór wielu harcerskich komend, albo były przez nie traktowane obojętnie. **Mimo to ruch starszoharcerski rozwijał własną metodykę, w której wyraźnie widoczna była obecność idei i metod pracy skautowej, równolegle z otwarciem na nadchodzące zmiany technologiczne i cywilizacyjne.**

Kolejny, VIII Zjazd ZHP w marcu 1985 r. we wszystkich dokumentach pomija bezpośrednio odniesienia do skautingu i ruchu skautowego – nie ma ich ani w warstwie terminologicznej, ani poprzez jawne odwołania historyczne czy ideowe. Dokumenty VIII Zjazdu nie wnoszą do działalności Związku żadnych nowych, kreatywnych idei. Na realizację oczekiwań tzw. środowisk niepokornych, aby Zjazd zerwał z politycznym uzależnieniem i przeprowadził całkowitą odnowę organizacji, nie było wtedy szans.

WRESZCIE POCZĄTEK PRZEŁOMU

Idea powrotu ZHP do skautingu nie została jednak zapomniana i jej wielki comeback nastąpił na kolejnym, IX Zjeździe ZHP, który, by podkreślić łączność Związku z całą, a nie wybiórczą tradycją ruchu harcerskiego, uznał się za Zjazd XXVI.

Warto przypomnieć, co działo się wówczas w otoczeniu Związku. Z roku na rok w Polsce pogarszała się sytuacja ekonomiczna. Kolejne próby reformowania gospodarki nie przynosiły efektów. Kryzys ekonomiczny narastał. Ale społeczeństwo już tak się nie bało. W różnych środowiskach, w tym w ZHP, toczyła się równolegle do oficjalnego nurtu w miarę swobodna dyskusja. Różne

grupy reformatorskie napierały na władzę, żeby przeprowadzić głębsze zmiany w polityce i gospodarce. Wreszcie władza doszła do ściany – usiadła do rozmów z opozycją.

6 lutego 1989 r. rozpoczynają się obrady okrągłego stołu. Nikt jednak nie wie, czym się skończy ten absolutnie unikatowy w skali świata eksperyment. Ludzie związani z aparatem państwa i PZPR uważają, że władza pójdzie na drobne ustępstwa i generalnie będzie jak było. Reformatorzy są przekonani, że nadchodzi koniec PRL. Chcą prawdziwej, a nie „socjalistycznej” demokracji, niezależnych związków zawodowych i innych organizacji społecznych. Żądają też reform gospodarczych.

Oba te nurty były obecne przed Zjazdem w Radzie Naczelnej ZHP i Komisji Zjazdowej, z tym że reformatorzy byli w wyraźnej mniejszości. Dlatego materiały przygotowywane na IX Zjazd ZHP nie odbiegały od wcześniejszej rutyny. Pojawiła się tylko jedna nowość: **reformatorom udało się przeprowadzić pomysł, żeby Naczelnika ZHP wybierał bezpośrednio cały Zjazd.** To była historyczna zmiana. Na poprzednich zjazdach tryb wyboru był tak skonstruowany, żeby władze polityczne mogły umieścić na tej funkcji wcześniej ustalonego i akceptowanego przez nie kandydata.

IX Zjazd odbywa się w ostatnich dniach marca 1989 r. Delegaci dostają dwie wersje regulaminu wyboru władz ZHP: tradycyjną i tę z wyborem



naczelnika przez cały Zjazd. W głosowaniu – o dziwo, bo wśród delegatów dominuje harcerski aparat – wygrywa ta druga. I od tego zaczyna się prawdziwy przełom. Główna Kwatera forsuje swojego kandydata, ale z sali zgłasza się jeszcze czterech innych. Tego w PRL nigdy nie było. A tu do wyborów staje w sumie pięciu zainteresowanych. I kolejne zaskoczenie: niby kontrolowany politycznie Zjazd wybiera na naczelnika wcale nie tę osobę, którą wskazały ustępujące władze.

Moim zdaniem, a byłem na tej sali jako delegat (i jako jeden z kandydatów na naczelnika), to był moment prawdziwego przełomu. **Delegaci uwierzyli, że wiatr dziejów się odmienia, że nadchodzi historyczna zmiana w kraju, więc i ZHP może i powinien pójść dalej.** Dlatego zaakceptowali wypracowane dopiero w trakcie zjazdu projekty uchwał, których w innych okolicznościach – jestem o tym przekonany – większość by nie poparła.

W tej odnowionej atmosferze zjazd zaprosił do udziału w swoich obradach przedstawicieli niezależnych środowisk harcerskich, zmienił numerację, deklarując tym samym powrót do przedwojennych źródeł, zajął otwarte stanowisko w sprawie stosunków między ZHP a Kościołem, zadeklarował udział ZHP w przebudowie ładu społecznego w Polsce. Delegaci uchwalili ponadto nowy tekst Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, odstępując od formuł nacechowanych ideologicznie.

I wreszcie **XXVI Zjazd wyraził wolę powrotu ZHP do światowych organizacji skautowych – WOSM i WAGGS. Naczelnik ZHP został zobowiązany do podjęcia formalnych starań o przywrócenie członkostwa.** Był to akt o mocnej symbolice: ZHP, będący współzałożycielem obu organizacji, deklarował powrót do rodziny skautowej po czterech dekadach przymusowego wyobcowania, którego przyczyny jeszcze przecież wtedy nie ustały.

Zmiany te – choć przez część środowisk oceniane jako niewystarczające – były sygnałem początku zrywania ZHP z socjalistyczną tożsamością organizacji. Jeśli ktoś dziś twierdzi, że w tamtych warunkach można było osiągnąć więcej, niech sobie przypomni, że w kraju stacjonowały wojska sowieckie, a wśród naszych ludowo-demokratycznych sąsiadów było wielu, którzy tylko czekali, aby przyjąć nam z „internacjonalistyczną pomocą”.

IX/XXVI Zjazd ZHP nie rozwiązał wszystkich problemów. Część środowisk uznała reformy za połowiczne i niewystarczające. **Ale warto pamiętać, że tym zjazdem rządził jeszcze harcerski aparat.** Komendanci chorągwi byli zobowiązani do pilnowania dyscypliny wśród swoich delegatów. A mimo to w tajnych głosowaniach ci ich „kontrolowani” delegaci popierali uchwały, które jeszcze przed chwilą były nie do wyobrażenia.

Dlatego, moim zdaniem, trudno nie uznać, że w marcu 1989 r., jeszcze w realiach PRL, ZHP z całym swoim bagażem dobrych i złych doświadczeń samodzielnie przystąpił do samoodnowy i był w tym dziele bardziej radykalny od innych organizacji młodzieżowych.

XXVI Zjazd okazał się przełomem w historii harcerstwa. Kiedy po kilku miesiącach dokonała się naszym w kraju ustrojowa rewolucja, ZHP był przygotowany, by wykonać kolejne reformatorskie kroki.

HM. ZBIGNIEW GAJEWSKI



POWRÓT DO SKAUTINGU I GUIDINGU

– W DUŻYM SKRÓCIE

Po przemianach społeczno-politycznych w 1989 r. Związek Harcerstwa Polskiego zaczął coraz głośniejsze i coraz szerzej wyrażać potrzebę nawiązania formalnych relacji ze światowymi organizacjami skautowymi. Pewne kontakty na poziomie pojedynczych środowisk, jak również współpraca na szczeblu krajowym z organizacjami skautowymi w kilku krajach – w Niemczech (BdP), Francji (EEdF), Austrii (PPÖ) czy w Szwecji – istniały już znacznie wcześniej, ale teraz dopiero można było otwarcie mówić o chęci odnowienia relacji ZHP ze strukturami światowego skautingu i guidingu.

Pierwsze oficjalne kontakty miały miejsce w roku 1990, co zaowocowało obecnością przedstawicieli WOSM i WAGGGS na Zjeździe Bydgoskim w grudniu 1990 r. W trakcie tego zjazdu oficjalnie potwierdziliśmy wolę powrotu ZHP do organizacji światowych. Czas pokazał, jak trudne było to zadanie, nikt chyba wtedy nie przypuszczał, że jego realizacja zajmie aż pięć lat.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że główne problemy były trzy:

- 1) organizacja i struktura ZHP,
- 2) inne organizacje harcerskie,
- 3) kwestie statutowe.

Przyjrzyjmy się im po kolei.

W roku 1989 ZHP był prawie milionową organizacją, działającą w państwie komunistycznym, z rozbudowaną strukturą organizacyjną (49 chorągwi!), dużą liczbą pracowników etatowych i sporym majątkiem. Z punktu widzenia organizacji

skautowych **pierwszym zadaniem było upewnienie się, czy ZHP jest w ogóle organizacją skautową.**

Zaczęły się spotkania – w Warszawie, Genewie (siedziba WOSM) i Londynie (siedziba WAGGGS). Listy, prezentacje, wyjaśnienia, odpowiedzi na pytania. Organizacje światowe pozostawały również w kontakcie z polskimi władzami, Kościołem i innymi organizacjami społecznymi. Warto tu podkreślić, że w kwestii uznania polskiego harcerstwa obie organizacje światowe cały czas bardzo blisko ze sobą współpracowały i zajmowały wspólne stanowisko.

Wreszcie w grudniu 1992 r. zorganizowano „wizytę w terenie”. W Polskę ruszyło dziesięć czteroosobowych grup złożonych z przedstawicieli WOSM, WAGGGS, ZHP i ZHR, które odwiedziły dziesięć środowisk harcerskich – od Szczecina po Kraków. Oficjalne sprawozdanie z tej wizyty zawierało



następujące podsumowanie: *Sondaż ukazał nam obraz polskiego harcerstwa w ogólnym ujęciu pozytywny. (...) Obserwatorzy nie zauważyli żadnych wyraźnych różnic pomiędzy działaniem harcerstwa w obu organizacjach. (...) Nikt nie może negować istotnego charakteru skautowego zarówno ZHP, jak i ZHR. (...) Guiding i skauting europejski potrzebuje polskiego harcerstwa z jego żywymi tradycjami i z jego dynamizmem.*

Od tej pory nikt nie miał już wątpliwości, że ZHP, pomimo całego bagażu doświadczeń z okresu komunizmu, jest organizacją skautową. Do wyjaśnienia pozostały dwie kolejne kwestie.

Po roku 1989 niektórzy instruktorzy uznali, że szkoda czasu i energii na reformowanie ZHP, szybciej i prościej będzie założyć nową organizację harcerską. Takich nowych organizacji pojawiło się kilka. Po różnych przekształceniach w czasie wspomianej wizyty WOSM i WAGGGS w grudniu 1992 r. w Polsce istniały dwie organizacje harcerskie zainteresowane członkostwem w WOSM i WAGGGS – Związek Harcerstwa Polskiego oraz Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. I to był kolejny problem do rozwiązania.

Organizacje światowe przyjmują do swojego grona zawsze tylko jedną organizację z danego kraju. W niektórych przypadkach, jeżeli w kraju występują wyraźne różnice językowe, religijne,

etniczne, do WOSM i WAGGGS może należeć federacja zrzeszająca kilka organizacji skautowych. W Polsce nie było takich przesłanek, ale – rozumiejąc złożoną sytuację – organizacje światowe zgodziły się na przyjęcie federacji utworzonej przez ZHP i ZHR pod warunkiem, że będzie to rozwiązanie przejściowe: celem takiej federacji miałyby być zjednoczenie obu organizacji w ciągu 5–7 lat.

ZHP zaakceptował ten warunek, natomiast ZHR był skłonny do federacji przystąpić, ale pod warunkiem, że jej celem nie będzie zjednoczenie obu organizacji, a tylko reprezentowanie polskiego harcerstwa na forum międzynarodowym. W tej sytuacji nie udało się stworzyć federacji. Latem 1993 r. odbyły się konferencje światowe WOSM i WAGGGS, które – mimo wcześniejszych nadziei – nie przyjęły polskiego harcerstwa w poczet swoich członków. Wszyscy poczuli się nieco rozczarowani.

Pomimo tego **29. Zjazd ZHP w grudniu 1993 r. podtrzymał wolę powrotu do światowych organizacji skautowych.** Nie mieliśmy wpływu na stanowisko ZHR, ale mogliśmy zająć się uporządkowaniem swoich spraw, czyli kwestii statutowych.

Statut ZHP został szczegółowo przeanalizowany przez Komisje Konstytucyjne WOSM i WAGGGS, co jest standardową procedurą stosowaną przy przyjmowaniu nowych organizacji. Wskazano na kilka kwestii organizacyjnych wymagających poprawy (np. limit kadencji, majątek czy składki członkowskie), ale **największym problemem była niewystarczająco podkreślona w statucie kwestia wychowania duchowego.** Uczciwie mówiąc, to był duży problem dla ówczesnego ZHP. Mimo to władze Związku zdecydowały się na zwołanie zjazdu nadzwyczajnego, który został poprzedzony szeroką dyskusją instruktorską. **Zjazd Poznański w czerwcu 1995 r. zmienił statut ZHP, m.in. usuwając drugą rotę Przysiężenia Harcerskiego i zmieniając Prawo Zucha.** Od tego dnia byliśmy organizacją skautową, zarówno w praktyce (co zostało potwierdzone już wcześniej), jak i „na papierze”. Teraz sprawy potoczyły się już bardzo szybko.



W sierpniu 1995 r. Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego zorganizowany przez ZHP w Zegrzu odwiedził naczelnik brytyjskich skautów i członek Komitetu Światowego WOSM Garth Morrison. Zobaczył zlot prężnej organizacji skautowej, pełen uśmiechniętych młodych ludzi. Dla wszystkich stało się jasne, że decyzji nie można już dłużej odwlekać.

Podczas gorącego lata 1995 toczyły się intensywne rozmowy ZHP–ZHR przy udziale WOSM i WAGGGS. ZHR (który od początku miał statut zgodny z wymaganiami WOSM i WAGGGS) do końca nie wierzył, że ZHP będzie w stanie zmienić swój najważniejszy dokument. **Decyzje Zjazdu Poznańskiego ZHP nie wpłynęły w żadnym stopniu na podejście ZHR do kwestii federacji** – ZHR nadal zgadzał się tylko na wspólne reprezentowanie polskiego harcerstwa na forum WOSM i WAGGGS, odrzucając perspektywę zjednoczenia.

Komitet Światowy WOSM postanowił nie czekać dłużej i na swoim posiedzeniu w dniach 23–24 września 1995 r. podjął decyzję o uznaniu ZHP jako jedynej organizacji skautowej w Polsce. Procedura przewiduje w takim wypadku jeszcze głosowanie korespondencyjne. Żadna organizacja nie zgłosiła sprzeciwu i tak **17 stycznia 1996 r. Związek Harcerstwa Polskiego został ponownie pełnoprawnym członkiem Światowej Organizacji Ruchu Skautowego.**

Identyczną decyzję podjął WAGGGS, stosując przy tym własną procedurę. W listopadzie 1995 r. do Polski przyjechała przewodnicząca Komitetu Europejskiego WAGGGS Françoise Le Goff, której niezwykle pozytywny dla ZHP raport przeszedł sprawę.

Komitet Światowy WAGGGS przyznał ZHP członkostwo stowarzyszone WAGGGS 7 marca 1996 r. Decyzję tę ratyfikowała Konferencja Światowa WAGGGS w lipcu 1996 r., a kolejna konferencja – w lipcu 1999 r. – przyznała Związkowi Harcerstwa Polskiego członkostwo pełne.

Decyzje obu organizacji światowych zdopingowały nas do dalszej aktywności na polu współpracy międzynarodowej. Choć oczywiście trzeba tutaj podkreślić, że wcześniej, pomimo braku członkostwa, obie polskie organizacje zostały zaproszone do udziału w niemal wszystkich działaniach WOSM i WAGGGS już od początku lat dziewięćdziesiątych. Jeździliśmy na konferencje i seminaria, byliśmy aktywnym członkiem Regionu Europejskiego (ale oczywiście bez prawa głosu na konferencjach).

W lecie 1996 r. odbywa się duży program „Brytyjscy Partnerzy” realizowany wspólnie z brytyjską The Scout Association. Wkrótce po uznaniu przez WOSM i WAGGGS Polskę odwiedza sekretarz generalny WOSM Jacques Moreillon, a później dyrektor Biura Światowego WAGGGS Lesley Bulman. Wstępujemy do grup działających w ramach WOSM i WAGGGS, takich jak konferencje skautingu i guidingu katolickiego ICCS, ICCG i porozumienie skautów prawosławnych DESMOS, oraz do Międzynarodowego Bractwa Skautów Dorosłych ISGF i Światowej Skautowej Unii Parlamentarnej WSPU. W roku 1998 r. organizujemy w Polsce pierwszą konferencję skautów i skautek Europy Środkowo-Wschodniej, w 2001 r. komisarz zagraniczny ZHP, jako jedyny obserwator zewnętrzny, jest gościem konferencji założycielskiej Regionu Eurazji WOSM. Organizujemy seminaria europejskie, jeździmy do światowych ośrodków skautowych. **W 1999 r. nasza reprezentacja po raz pierwszy od roku 1937 bierze pełnoprawny udział w Światowym Jamboree Skautowym.**

* * *

Tak w dużym skrócie wyglądał powrót ZHP do skautingu i guidingu po kilku dekadach braku kontaktów i oddalenia od światowej rodziny skautowej, której struktury organizacyjne współtworzyliśmy w latach dwudziestych ubiegłego wieku.

HM. PIOTR BORYS

KOMISARZ ZAGRANICZNY ZHP W LATACH 1994–2002

30 LAT TEMU: OSLO I WOLFFVILLE

Tekst komisarza zagranicznego Piotra Borysa pokazuje, że powrót ZHP do skautingu i guidingu nie był jednorazowym aktem, lecz intensywnym i pełnym zdarzeń procesem, trwającym kilka lat. Jego zwieńczenie nastąpiło dokładnie trzydzieści lat temu. W roku 1996 odbyły się konferencje światowe WOSM i WAGGGS. Były to bardzo ważne wydarzenia: po latach nieobecności Związek Harcerstwa Polskiego ponownie uczestniczył w nich jako pełnoprawny członek światowej wspólnoty. Spójrzmy więc krótko na Oslo i Wolffville – jak wpisują się te konferencje w naszą historię powrotu.

34. Konferencja Światowa WOSM obradowała w norweskim Oslo w dniach 8–12 lipca 1996 r. pod hasłem „Patrzac szerzej”. Jeszcze kilka lat wcześniej, w 1990 r. w Paryżu oraz w 1993 r. w Bangkoku, przedstawiciele ZHP uczestniczyli w podobnych wydarzeniach jedynie w charakterze obserwatorów. Tym razem było inaczej – Polska znalazła się wśród 108 krajów jako pełnoprawny uczestnik.

ZHP reprezentowała sześciuosobowa delegacja: przewodniczący hm. Stefan Mirowski, naczelnik hm. Ryszard Paclawski, wiceprzewodniczący hm. Wojciech Katner, zastępca naczelnika hm. Wiesław Maślanka, komisarz zagraniczny hm. Piotr Borys oraz phm. Adam Śmieszek z Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej. Dwaj ostatni uczestniczyli również w Światowym Skautowym Forum Młodzieży, które poprzedzało konferencję.

Formalna decyzja o ponownym przyjęciu ZHP do WOSM zapadła wcześniej – 17 stycznia 1996 r. – w wyniku korespondencyjnego głosowania organizacji członkowskich, zarządzanego przez Komitet Światowy WOSM. Procedura głosowania prze-

widywała możliwość zgłoszenia sprzeciwu; jego wyrażenie przez co najmniej 5% organizacji oznaczałoby odrzucenie wniosku. Żaden głos sprzeciwu nie został oddany. W Oslo decyzja ta znalazła swoje uroczyste potwierdzenie – ZHP został oficjalnie powitany w rodzinie skautowej, a jego przedstawiciele odebrali certyfikat członkostwa, dokumentujący powrót do WOSM z datą styczniową 1996 r.

Zaledwie kilka dni później, 16–23 lipca 1996 r., odbyła się 29. Konferencja Światowa WAGGGS w Wolffville, w Nowej Szkocji w Kanadzie. Zgromadziła przedstawicielki 120 krajów członkowskich. Polskę reprezentowały: wiceprzewodnicząca ZHP hm. Maria Hrabowska oraz komisarka zagraniczna phm. Ewa Lachiewicz. W skład delegacji miała wchodzić także hm. Danuta Skrońska, zastępczyni naczelnika ZHP, jednak podjęła decyzję o pozostaniu w kraju, by uczestniczyć w organizacji uroczystości pogrzebowych przewodniczącego Stefana Mirowskiego, który zmarł w Oslo trzy dni wcześniej.

Konferencja obradowała pod hasłem „Nowe perspektywy”, a jej szczególnymi gośćmi były córka i wnuczka Olave i Roberta Baden-Powellów – Betty Clay i Gill Clay. 17 lipca na początku konferencji nadszedł ważny i emocjonujący moment – odbyło się głosowanie organizacji członkowskich nad ratyfikacją decyzji Komitetu Światowego WAGGGS z 7 marca 1996 r. o ponownym przyjęciu ZHP do organizacji światowej.

Wraz z Polską status członków stowarzyszonych otrzymało osiem krajów, natomiast siedem uzyskało członkostwo pełne. Etap członkostwa stowarzyszonego był – i jest nadal – wymagany okresem przygotowania organizacji do wypełnienia wszystkich zadań wynikających z przynależności do WAGGGS. Trwa on co najmniej 3 lata, do kolejnej konferencji światowej. Związek Harcerstwa Polskiego uzyskał status członka pełnego przy pierwszej możliwej okazji – **podczas 30. Konferencji Światowej WAGGGS w Dublinie w lipcu 1999 r.**

HM. EWA LACHIEWICZ-WALIŃSKA
KOMISARKA ZAGRANICZNA ZHP W LATACH 1995–2005

GRA NA KILKU SZACHOWNICACH

REFLEKSJE PO KONFERENCJI Z OKAZJI 30-LECIA POWROTU ZHP DO ŚWIATOWEGO SKAUTINGU

Kiedy 21 lutego 2026 r. spotkaliśmy się w sali konferencyjnej Muzeum Etnograficznego w Warszawie, aby nie tylko uczcić jubileusz 30-lecia powrotu ZHP do światowych struktur skautowych, ale przede wszystkim przedstawić naszą drogę do WOSM i WAGGGS, patrząc na salę, nie mogłem oprzeć się głębokim refleksjom.

Było to spotkanie szczególne ze względu na osoby, które się tam znalazły: instruktorki i instruktorzy, którzy przez dekady pełnili służbę w obszarach związanych z ruchem skautowym. Członkowie ówczesnych i obecnych władz ZHP, byli przewodniczący i naczelnicy oraz – co szczególnie wzruszające – prawie w komplecie komisarki zagraniczne i komisarze zagraniczni ZHP z lat 1990–2026. Moje wzruszenie było tym większe, że **wśród gości powitaliśmy także szefa WOSM i szefową WAGGGS.**

DROGA POD PRĄD

Wiele zdarzeń z lat 1990–2000 w Związku Harcerstwa Polskiego, kiedy pełniłem służbę naczelnika, opisałem już w książce „Moja gra o harcerstwo”. To był czas dynamiczny, pełen napięć i swoista gra na kilku szachownicach jednocześnie.

Na jednym ze spotkań zespołu przygotowującego naszą konferencję padł taki głos: „Wyobraźcie sobie, że spotkałam się z zaskoczeniem, gdy wyraziłam opinię, iż wtedy, gdy staraliśmy się o ponowne przyjęcie do WOSM i WAGGGS, wszystko mogło skończyć się zupełnie inaczej. Nic nie było przesądzone”.

To prawda. Dziś, z perspektywy trzydziestu lat, tamten sukces wydaje się oczywisty. **Jednak wtedy, na początku lat 90., wewnątrz ZHP wcale nie było powszechnego entuzjazmu dla konieczności wprowadzenia wszystkich zmian.** Zmian, które – z jednej strony – były niezbędne dla wewnętrznej naprawy Związku, a z drugiej – stanowiły twardy warunek oczekiwany przez światowy ruch skautowy. Bywały one bolesne także dla tych, którzy po kolejnej reorganizacji Związku Harcerstwa Polskiego tracili pracę i źródło utrzymania.

Dzisiaj to niewyobrażalne, ale w czasach bez internetu i telefonów komórkowych, kiedy musieliśmy dotrzeć do praktycznie wszystkich instruktoerek i instruktorów ZHP, mogliśmy liczyć tylko na bezpośredni kontakt. Jeździliśmy na dziesiątki spotkań w całej Polsce, mając do dyspozycji jako jedyne ogólnodostępne medium harcerskie czasopismo „Czuwaj” – to samo, które czytacie do dzisiaj.



Pojawiały się głosy, wcale nie pojedyncze, że przecież przez całe dziesięciolecia radziliśmy sobie bez światowego skautingu i że te zmiany są nam narzucane siłą. Zatem **wcale nie było przesądzone, czy zdołamy przekonać organizację do reform**. Ryzyko, że ZHP odrzuci te warunki i na trwałe pozostanie na marginesie międzynarodowego ruchu, było wtedy całkowicie realne.

ZJAZD W 1993 ROKU

Szczególnie dobrze zapamiętałem Zjazd ZHP w 1993 r. Delegaci, a zwłaszcza większość komendantek i komendantów chorągwi, jechali do Warszawy z planem zmiany władz, a w szczególności naczelnika. Napięcie czuło się do momentu, kiedy kolejni uczestnicy już od wejścia spotykali się ze znakomicie zorganizowanym zjazdem w Centrum Konferencyjnym MON. Emocje opadały. Na otwarcie zjazdu przybył pierwszy garnitur władz państwowych. **Obrady otworzył prezydent Lech Wałęsa, po raz pierwszy jako Honorowy Protektor ZHP.** Tuż po obiedzie z wizytą i przesłaniem do uczestników pojawił się prymas Polski kardynał Józef Glemp, a wieczorny kominek dla uczestników Zjazdu rozpalili, siedząc z nami w kręgu na podłodze, premier Waldemar Pawlak, który wygłosił miłą gawędę. Chyba dobrze wyczułem nastroje delegatów, bo moje wystąpienie na zjeździe było przerywane oklaskami aż siedmiokrotnie...

Delegaci docenili ukazaną w ten sposób pozycję ZHP, czego dowodem była również obecność na zjeździe marszałków Sejmu i Senatu, ministrów oraz szefów instytucji, z którymi współpracowaliśmy. Zjazd zakończył się podjęciem wszystkich zgodnych z planem i potrzebami ówczesnego okresu ważnych decyzji.

OBRONA TOŻSAMOŚCI, BATALIA O NAZWĘ I MAJĄTEK

Wprowadzając reformy, musieliśmy jednocześnie twardo bronić naszej tożsamości i dorobku przeszłości. **Musieliśmy ciągle, aż do znudzenia tłumaczyć i udowadniać, że nasza historia nie zaczęła się w 1990 r., lecz trwa od dziesięcioleci.** Obok przejawów działalności nie zawsze zgodnej z duchem harcerstwa to właśnie w tym okresie dorastaliśmy, kształciliśmy kolejne pokolenia instruktoerek i instruktorów oraz budowaliśmy kształt ZHP. W ZHP wychowali się także wszyscy ówcześni liderzy alternatywnych organizacji harcerskich.

Znający historię III RP wiedzą, że Sejm został rozwiązany w przyspieszonym trybie w czerwcu 1993 r. Sejm, w którego planie pracy był projekt ustawy o nacjonalizacji majątku „postkomunistycznych” organizacji młodzieżowych, a więc także ZHP. Walczyliśmy o integralność majątku ZHP, który w dobie transformacji ustrojowej był łakomym kąskiem dla wielu zewnętrznych podmiotów. Udało się obronić to, co miało dla nas wartość materialną i sentymentalną (jeżeli było naszą własnością, jak np. Ośrodek „Głódówka”).

W tym samym czasie toczył się też dramatyczny proces o nazwę organizacji. Przecież mogło być tak, że spór prawny z ZHP-1918 (Związek Harcerstwa Polskiego rok założenia 1918) sąd rozstrzygnąłby na naszą niekorzyść. **Gdybyśmy wtedy w 1992 r. przegrali, nie moglibyśmy używać nazwy „Związek Harcerstwa Polskiego”.** Trudno dziś wyobrazić sobie, jakie niosłoby to za sobą skutki tożsamościowe i organizacyjne.



Równolegle musieliśmy dbać o obecność w mediach. W Biurze Prasowym kolejni rzecznicy z zapartym tchem liczyli każdą notatkę prasową, nagrywali nieliczne materiały z radia i telewizji, jednocześnie budując krok po kroku nowy wizerunek Związku w najczęściej wrogo nastawionych mediach. Swoistym symbolem niechęci telewizji publicznej do naszej organizacji był fakt, że **informacja o ponownym przyjęciu ZHP do światowego skautingu znalazła się późnym wieczorem w Wiadomościach tylko dlatego, że chciano poinformować, iż w Oslo zmarł Stefan Mirowski**. Trudne dzisiaj do uwierzenia.

Nie brakowało też momentów bolesnych. Wokół nas upowszechniano mity, półprawdy i celowe przeinaczenia. Ze smutkiem czytaliśmy o historii naszego harcerstwa w artykule przewodniczącego ZHR prof. Tomasza Strzembosza pt. „Ktoś nam pobrudził piękny sztandar („Życie”, 1998).

TRUDNE DECYZJE

Mogliśmy się pokłócić – i to we wszystkich kluczowych sprawach. W kierownictwie ZHP dochodziło czasem do sporów, a przed nami stały niezwykle trudne, także personalne decyzje, jak choćby konieczność odejścia z funkcji Hanki Zawadzkiej (wiceprzewodniczącej ZHP) czy Wandy Czarnoty (zastępczyni naczelnika ZHP) na Zjeździe w 1993 r. Zmieniali się także komisarze zagraniczni. Legendarnego Mariana Miszczuka zastąpił na jakiś czas Jacek Smura, a potem już do końca naszej drogi tę kluczową funkcję sprawował perfekcyjny Piotr Borys. Ze względów osobistych służbę w GK musiała zawiesić także Teresa Tarkowska, którą zastąpiła Halina „Misia” Jankowska, a po niej Ewa Lachiewicz.

Mimo tych napięć w zespole dominowała jednak współpraca, zgoda i wzajemne zaufanie. A przecież było mnóstwo powodów i pretekstów, by w tych sporach pogrążyć całą organizację. O tym, jak destrukcyjne mogą być wewnętrzne konflikty, ZHP przekonał się niestety całkiem niedawno, kilka lat temu, kiedy doszło do

niezrozumiałych, gorszących sporów na szczeblu centralnym (m.in. wokół Rady Naczelnej i Głównej Kwatery), które realnie zagroziły stabilności Związku. Byłem wtedy współautorem listu otwartego, który podpisany został przez grono kilkudziesięciu byłych i obecnych liderów ZHP.

W OBliczu POLITYCZNEGO NACISKU

Nasza gra na wielu szachownicach wymagała ułożenia relacji z kluczowymi postaciami życia publicznego. Rozmawiałem osobiście z naszymi przyszłymi protektorami – zarówno z prezydentem Lechem Wałęsą, jak i później z Aleksandrem Kwaśniewskim, którzy zgodzili się objąć protektorat tylko nad jedną organizacją polskiego harcerstwa – ZHP. Ze strony tradycyjnych środowisk, reprezentowanych choćby przez Stanisława „Orszę” Broniewskiego, spotykaliśmy się z coraz większym zrozumieniem i życzliwością. **Naszym autentycznym sojusznikiem, chroniącym nas zdecydowanie przed klerykalizacją ZHP, był kardynał Józef Glemp, prymas Polski.**

Niedawno przeczytałem na Facebooku opinię, że nasze reformy i wejście do struktur światowych były oportunistycznym oszustwem, a wszystkich wprowadziliśmy w błąd. To bolesne i skrajnie nieprawdziwe słowa, zwłaszcza że jeszcze pod koniec lat 90. musieliśmy twardo walczyć o przetrwanie i niezależność harcerstwa od bieżących wpły-



wów politycznych. Ministrowie tacy jak Mirosław Handke (MEN) czy Kazimierz Kaspera (minister ds. rodziny) byli w stosunku do nas bezwzględni. W ramach otwartej walki politycznej ograniczyli dotacje państwowe dla ZHP prawie do zera.

Doskonale pamiętam poufną rozmowę z byłą wiceminister edukacji narodowej Anną Radziwiłł (na jej pilne zaproszenie), która w tamtym czasie doradzała ministrowi Handkemu. Przedstawiła mi wtedy wprost brutalną prawdę: w tych działaniach wcale nie chodzi o oszczędności czy rzeczywiste zmniejszenie dotacji. To jest jedynie pretekst do tego, aby raz na zawsze rozwiązać „problem ZHP”, czyli doprowadzić do drastycznego ograniczenia naszej działalności. Niestety, pomimo wygranego sporu przed Rzecznikiem Praw Obywatelskich, to się naszym adwersarzom w dużej części udało, czego skutki były widoczne przez kolejne lata.

Te potężne batalie niosły za sobą ogromne koszty emocjonalne i finansowe. Sytuacji nie ułatwiały też pojawiające się wtedy wewnętrzne tarcia. Chociaż rozumiałem moich młodych oponentów i ich intencje, to w tamtym krytycznym momencie ich działania niestety mi nie pomagały. Podważały nasze argumenty, niezbędną wówczas jedność organizacji i osłabiały naszą pozycję w obliczu tak zmasowanego ataku zewnętrznego.

W tym trudnym czasie okazało się, że broni nas, paradoksalnie, nasza niezależność. To

dzięki mądrości, autorytetowi i głębokiemu zrozumieniu istoty harcerstwa udało się obronić autonomiczną, wychowawczą tożsamość ZHP przed upartyjnieniem. Symbolem tego był list otwarty w obronie ZHP, podpisany przez przedstawicieli wszystkich ugrupowań parlamentarnych.

PRÓBA W POZNANIU I MIĘDZYNARODOWY SUKCES

Wielkim testem jedności był Nadzwyczajny Zjazd ZHP w Poznaniu w 1995 r. Przed zjazdem „życzliwi” uprzedzali mnie, że jedno z kluczowych, silnych środowisk warszawskich dokona rozłamu i szacowano, że dołączy do nich połowa organizacji. Decyzja ważyła się do ostatniej chwili. Pamiętam przebieg dramatycznego spotkania, jakie odbyłem z liderami tego środowiska w przeddzień zjazdu. Wieszczono nam wielką katastrofę – podział organizacji i ostateczny koniec naszych marzeń o WOSM i WAGGGS. Dzięki dialogowi i odpowiedzialności instruktorów udało się jednak utrzymać jedność pomimo budzących kontrowersje decyzji o pozostawieniu jednej rotacji Przyrzeczenia. **Jedynę środowisko, które wystąpiło z ZHP, to Hufiec Warszawa-Śródmieście, który utworzył nową organizację – Stowarzyszenie Harcerskie.**

Niedługo potem przyszedł czas na ostateczną weryfikację. Podczas Światowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Zegrzu w 1995 r. nasi brytyjscy partnerzy, z Garthem Morrisonem – naczelnikiem skautingu brytyjskiego i członkiem Komitetu Światowego WOSM – na czele, zobaczyli dojrzałą, zjednoczoną organizację. Pomyślnie głosowanie, które rozpoczęło się kilka tygodni później, otworzyło nam drzwi najpierw do WOSM, a następnie do WAGGGS.

Prawdziwym sprawdzianem, jak rozumiemy braterstwo, była właśnie organizacja Światowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Zegrzu. Zaprosiliśmy na zlot także ZHP poza granicami Kraju (który tworzył własne gniazdo), deklarując jedność w codziennej pracy, oraz naszych skautowych partnerów ze Wschodu i Zachodu.



WSPÓŁCZESNE WYZWANIA: ZHP A KONKURENCJA

Dzisiaj ZHP jest ilościowo najmocniejszą organizacją wychowawczą w Polsce. **W relacjach medialnych, jeżeli w ogóle się pojawiają poza internetem, wizerunek ZHP jest często rozmazany. Zazwyczaj mówi się bezosobowo o „ruchu harcerskim” albo o „organizacjach harcerskich”.** Kilka miesięcy temu obejrzałem felieton w telewizyjnej „Panoramie”, gdzie zachęcano dzieci do aktywności w harcerstwie, używając sformułowania „całym życiem”, bez jakiegokolwiek nazwy własnej.

Efekt jest taki, że rodzice nie odróżniają poszczególnych organizacji, w tym coraz mniej dostrzegają unikalność ZHP. A mnie, jak pewnie prawie wszystkim nam, głęboko zależy na tym, aby rodzice przyprowadzali swoje dzieci właśnie do Związku Harcerstwa Polskiego, a nie do jakiegokolwiek innego stowarzyszenia spośród prawie 200 mniejszych lub większych organizacji harcerskich, które dzisiaj funkcjonują w Polsce (co wykazał m.in. raport przygotowany przez hm. Katarzynę Marszałek).

Jednocześnie widać, jak bardzo aktywny, solidny w pracy wychowawczej, ale też niezwykle sprawny w trosce o własny wizerunek jest nasz główny konkurent – Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHR).

Nie wiem, czy wszyscy nasi obecni decydenci w ZHP mają świadomość, że w długiej perspektywie nasza przewaga wizerunkowa maleje. I proszę mi nie wmawiać, że zwracanie na to uwagi to przejaw braku braterstwa. Nikt przecież nie kwestionuje prawa kogokolwiek do zakładania własnego stowarzyszenia. Choć czasem widać, że **dla niektórych nowo powstających podmiotów szyld „harcerstwo” to tylko wygodny pretekst do skorzystania z ogromnej popularności i zaufania społecznego, jakim cieszy się nasz ruch.**

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ: JAMBOREE I WŁASNE SŁOWO

Przed ZHP stoją dziś gigantyczne wyzwania, takie jak przygotowanie do nadchodzącego Światowego Jamboree Skautowego. To ogromne zadanie dla całego Związku, ale przede wszystkim dla pionu promocji i relacji z mediami. Nie możemy ograniczać się wyłącznie do mediów społecznościowych, gdzie nieświadomie zamykamy się w bańce informacyjnej złożonej z własnych członków i sympatyków. Musimy odważnie i profesjonalnie być obecni także w mediach tradycyjnych, mających ciągle duży zasięg (prasa, radio, telewizja), by tam budować markę ZHP. Po ostatnim Zjeździe ZHP poza portalami społecznościowymi nie ukazała się żadna, nawet krótka wzmianka o tym wydarzeniu....

Drugim palącym problemem jest polityka wydawnicza. Od lat jako Związek nie posiadamy własnego, silnego wydawnictwa. Ciężko zdobyte przez organizację środki finansowe na literaturę i podręczniki wydajemy w prywatnych oficynach wydawniczych. Takie wydawnictwo (Fundacja Jacobstaf) ma ZHR, dysponując nawet prawami do wydania książek Aleksandra Kamińskiego. To duży błąd, który pozbawia nas nie tylko kontroli nad rynkiem harcerskim, ale także należnych Związkowi zysków.

Stojąc w sali Muzeum Etnograficznego w lutym 2026 r., czułem dumę z drogi, którą przeszliśmy. Zadawałem sobie pytanie w trakcie wsłuchiwania się w kolejne wystąpienia, ileż prawdy było w stwierdzeniu, że nie wszystko na początku było pewne. Warto jednak pamiętać o cenie tamtych reform i wyciągać wnioski na przyszłość, by dziedzictwo, o które tak ciężko graliśmy na wielu szachownicach, zostało zapamiętane jako wspólne – także dla współczesnych liderów – doświadczenie. Umiejmy z niego korzystać.

HM. RYSZARD PACŁAWSKI
NACZELNIK ZHP W LATACH 1990–2000

CO NAM DAŁO TO 30 LAT?

Trzydzieści lat temu powróciliśmy do światowej rodziny skautowej. Co nam to dało? I jakie korzyści przynosi dzisiaj? Czy bylibyśmy tą samą organizacją, gdyby wówczas sprawy potoczyły się inaczej?

Już sam proces powrotu wywołał pozytywne zmiany w organizacji, których efektami możemy się cieszyć do dziś. **Wiele rozwiązań, które teraz wydają nam się oczywiste i bez których trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie ZHP, pojawiło się właśnie dzięki kontaktom międzynarodowym.** Część z nich wynikała z konieczności spełnienia określonych standardów, inne były efektem inspiracji dobrymi praktykami. Dotyczy to m.in. ograniczenia liczby kadencji na kluczowych funkcjach, wprowadzenia funkcji skarbnika we władzach wszystkich szczebli, docenienia konieczności szkoleń przygotowujących do pełnienia wszystkich funkcji, wprowadzenia składek członkowskich dla wszystkich członków organizacji, w tym zuchów, i uzależnienia praw wyborczych od ich opłacania. Zmienił się również język i podejście do stopni instruktorskich i harcerskich – dziś naturalne jest rozróżnienie form żeńskich i męskich oraz zauważenie różnych potrzeb obu płci, co ma odzwierciedlenie w SIM. Pojawiły się i zagościły na dobre w ZHP zespoły wychowania duchowego. Zmieniło się nasze podejście do standardów bezpieczeństwa i pożądanых zachowań kadry wobec podopiecznych.

Powrót do światowej wspólnoty skautowej otworzył możliwość pełnego uczestnictwa w jej życiu. Co roku setki osób z ZHP biorą udział w międzynarodowych wydarzeniach – od zlotów, takich jak Intercamp, przez spotkania skautek i skautów Europy Środkowej CEJ (w 1997 Czesi postanowili odrodzić międzywojenną inicjatywę Zlotu Skautów Słowiańskich i taką nazwę nosił CEJ przez pierwsze lata), po wędrowniczy Roverway i Moot aż do Światowego Jamboree Skautowego, organizowanego co cztery lata, którego konwencja stwarza niepowtarzalną szansą spotkania z rówieśnikami z każdego zakątka globu. Co równie ważne, nie jesteśmy już tylko uczestnikami – coraz częściej stajemy się współorganizatorami i gospodarzami, aktywnie współtworząc światowy

skauting i guiding i nadając tym wydarzeniom własne oblicze, czego niezwykłym wyrazem będzie pierwsze w historii Jamboree w Polsce w roku 2027 pod jakże charakterystycznym dla nas hasłem „bravely”.

A dlaczego jest to możliwe? Bo **nasze szanse wykorzystywaliśmy od samego początku**, już od Brytyjskich Partnerów w Polsce i rewizyty drużyn w UK w latach 1996–1998, organizacji Central and European Conference z inicjatywy ZHP w Warszawie (1998) – następna edycja odbyła się w Belgradzie (2000), współorganizowania z Sejmem III Kongresu Światowej Skautowej Unii Parlamentarnej w roku 2000, zlotów: SAN-99 w Sanoku, Silesia 2008 w Chorzowie, Intercamp 2015 w Nysie, CEJ 2016 we Wrocławiu, światowe seminarium WAGGGS Juliette Law 2019 w Pucku, Intercamp 2024 w Świeradowie-Zdroju.

Byliśmy aktywni i odważni. Zadebiutowaliśmy jako gospodarz wydarzeń Regionu Europejskiego WOSM i WAGGGS w roku 1997 – zaczęło się od Spiritual Development Seminar w „Perkozie”, potem w tym samym miejscu odbyła się Konferencja Szefów Ośrodków Skautowych i EUROSEA 6 w roku 1999 (kolejna edycja była w Pucku), a także Konferencja Światowa ICCG w Konstancinie k. Warszawy (2006), olbrzymia Konferencja Europejska ISGF (2007) w Krakowie, także w Krakowie We-Act Forum 2023 i The Academy 2024,

Forum komisarzy zagranicznych w Gdańsku 2016.

Zmienili się ludzie. Na początku różnice między nami i innymi skautami i skautkami, zwłaszcza z Europy Zachodniej, były duże – widoczne podczas seminariów, spotkań i zlotów. Dziś praktycznie ich nie widzimy. Patrząc na nasze współczesne delegacje i reprezentacje podczas zlotów i wydarzeń międzynarodowych, **widzimy siebie jako partnerów równych innym – otwartych, kompetentnych, pełnych inicjatywy, odważnych, wspierających.**

Powrót do światowej wspólnoty skautowej ma wymiar bardzo osobisty dla wielu harcerek, harcerzy, instruktorów i instruktorów – to nawiązane przyjaźnie, rozwój zainteresowań, odkrycie własnych pasji i podążenie własną drogą. Uczestnictwo w seminariach, konferencjach, jak choćby ostatnia Konferencja Światowa WAGGGS w Kambodży, która dopiero co się zakończyła. Co roku dziesiątki osób dostają szansę koordynowania dużych projektów, jak choćby UAct (2022–2023), Drużyny dla Ukrainy (2022–2023) czy Voices of Change (2025–2026).

Już w latach osiemdziesiątych istniały w ZHP środowiska, które – często dzięki odwadze i otwartości partnerów z zagranicy – rozwinęły pierwsze kontakty skautowe. Były one jednak ograniczone. Z jednej strony towarzyszyła im ogromna ciekawość i chęć współpracy, z drugiej – świadomość barier, których nie dało się wówczas przekroczyć. Udział w międzynarodowych projektach, takich jak wolontariat w ośrodkach skautowych, pozostawał poza realnym zasięgiem. Dopiero odzyskanie formalnego miejsca w strukturach WOSM i WAGGGS te granice zniósł. To właśnie ten moment przesądził o trwałości

i dynamice współpracy międzynarodowej ZHP. Bez potwierdzenia naszego statusu jako pełnoprawnej organizacji skautowej wiele kontaktów najprawdopodobniej by osłabło i zanikło. **Powrót do struktur światowych był więc nie tylko symbolicznym domknięciem procesu, ale także warunkiem dalszego rozwoju i wiarygodności.** Można powiedzieć, że ZHP otrzymał kredyt zaufania od partnerów skautowych – i potrafił go wykorzystać.

Od początku obecności w strukturach światowych inspiracją były dla nas międzynarodowe programy skautowe. To one współtworzyły kierunki rozwoju ZHP, pozwalając budować wartościowe inicjatywy wychowawcze i poszerzać horyzonty kolejnych harcerskich pokoleń. Programy takie jak „Woda jest życiem”, działania na rzecz włączania osób z niepełnosprawnościami, edukacja międzykulturowa, pomaganie uchodźcom czy projekty związane z ochroną środowiska i zrównoważonym rozwojem na trwałe wpisały się w naszą praktykę. **Powszechnie korzystamy z dostępu do wiedzy i programów tworzonych na poziomie europejskim i światowym.** Nie chodzi tu jedynie o gotowe materiały, które można wykorzystać na zbiórkach (np. coroczna propozycja WAGGGS na Dzień Myśli Braterskiej), lecz także o udział w szerokiej wspólnotie ekspertów i praktyków. Dzięki temu ZHP ma możliwość śledzenia i wdrażania globalnych trendów wychowawczych – takich jak np. Cele Zrównoważonego Rozwoju, wcześniej Milenijne Cele Rozwoju, odporność organizacji na sytuacje kryzysowe, filozofia Leave No Trace i Free Being Me/Dobrze być sobą – oraz przekładania ich na konkretną pracę programową. Inne przykłady to Wood Badge, Model Przywództwa w ZHP oraz inne rozwiązania związane z kształceniem i pracą z kadrą, zaczerpnięte z WAGGGS i WOSM, model oceny potencjału organizacji GSAT, standardy związane z bezpieczeństwem Surf Smart, Safe from Harm...

Powrót do wspólnoty skautowej otworzył dostęp do międzynarodowych sieci współpracy, w tym do ośrodków skautowych WOSM i WAGGGS. W przeszłości, dzięki uczestnictwu w takich inicjatywach jak Where to Stay in Europe i Eurosteps, możliwy był rozwój polskich ośrodków harcerskich – zarówno pod względem organizacyjnym, jak i programowym. Wiele z nich do dziś korzysta z doświadczeń zdobytych we współpracy międzynarodowej: w zakresie logistyki, pracy z uczestnikami z różnych kultur czy przygotowania kadry. Współczesny kształt tych miejsc w dużej mierze jest efektem tamtych kontaktów i wymiany doświadczeń. To

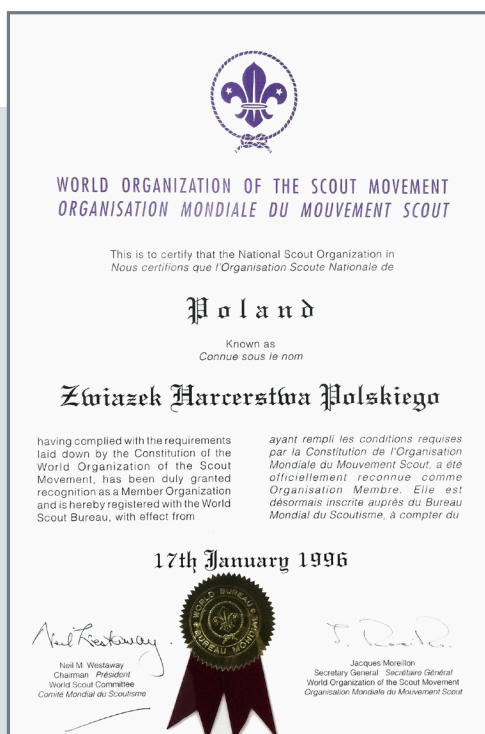
właśnie dzięki współpracy z partnerami zagranicznymi (organizacjami skautowymi) możliwe było tworzenie programów grantowych wspierających działalność wychowawczą i rozwój infrastruktury – Erasmus+, Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki, Fundusze Norweskie i EOG, Program Interreg Czechy-Polska, nie mówiąc już o środkach i know-how pozyskiwanych wprost ze struktur skautowych czy okołoskautowych, jak Europejska Fundacja Skautowa i FOSE, WAGGGS Emergency Appeal (Ukraine Crisis) – np. na rozwój Tipi czy SIM na urządzenia mobilne. Wspierano nas podczas powodzi, ale i my wspieraliśmy podczas tsunami. Poszerzenie horyzontów, przestrojenie wrażliwości i gotowości do służby na szerszą skalę, wykraczającą poza Polskę i własną wspólnotę, solidarność z innymi ludźmi, kształtowana w miarę poznawania skautek i skautów. Messengers of Peace, Scouts of the World Award, Dzień Myśli Braterskiej, Akcja Łączenia Drużyn, JOTA-JOTI.

Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że powrót do światowej rodziny skautowej nie był jedynie formalnym aktem. **Był decyzją, która wpłynęła na każdy obszar funkcjonowania ZHP – od programu i metodyki, przez rozwój kadry, po międzynarodową pozycję organizacji.**

Wróćmy jeszcze na chwilę do podstaw. Misją ZHP jest kształtowanie charakteru poprzez stawianie wyzwań. O ile uboższy byłby nasz arsenał wyzwań proponowanych podopiecznym, gdyby zabrakło w nim różnych form współpracy międzynarodowej – i o ile mniej skuteczny i bezpieczny(!), gdyby je czerpać spoza WAGGGS, WOSM i organizacji członkowskich.

HM. EWA LACHIEWICZ-WALIŃSKA

KIEROWNICZKA WYDZIAŁU ZAGRANICZNEGO GK
KOMISARKA ZAGRANICZNA ZHP
W LATACH 1995–2005



JAK ZOSTAŁAM GWIAZDĄ EUROPY...

Nie pamiętam dokładnie, kiedy pierwszy raz usłyszałam słowo „skauting”, ale wiem, że od tamtej chwili nic już nie było takie samo. To trochę jak z pierwszym ogniskiem: raz poczujesz ten żar wspólnoty i już zawsze chcesz do niego wracać. A jeśli miałabym wskazać moment, w którym naprawdę poczułam, że jestem częścią czegoś większego niż tylko Związek Harcerstwa Polskiego – byłby to rok 2016. Rok, w którym herbata w Kolonii smakowała jak przygoda, której nigdy się nie zapomina.

Byłam wtedy świeżo upieczoną podharc mistrzynią, drużynową drużyny wędrowniczej w Hufcu ZHP Warszawa-Żoliborz i pełną zapału instruktorką Wydziału Inspiracji i Poradnictwa Głównej Kwatery ZHP. Kiedy pojawiła się propozycja, by pojechać do Niemiec i współtworzyć europejską propozycję programową w ramach projektu „Scouting in Europe”, nie zastanawiałam się ani chwili. Brzmiało to jak sen (mimo obaw, czy poradzę sobie językowo) – **a okazało się początkiem jednej z najpiękniejszych skautowych przygód mojego życia i kolejnych skautowych działań.**

W Kolonii spotkaliśmy się w budynku należącym do Deutsche Pfadfinderschaft Sankt Georg (DPSG Bundesverband). Wieczór międzynarodowy, żeby się poznać, a tam – 4 instruktorki z ZHP, wędrownik ze Scouts et Guides de France (SGDF), niemieccy skauci i skautki – gospodarze projektu. Na stole parująca herbata, krajowe słodczyce i materiały. Kolejny dzień po intensywnej integracji i poznawaniu siebie, swoich kultur i organizacji zaczęliśmy w sali, gdzie na stole leżały kolorowe markery i stopy notatek, które z dnia na dzień coraz bardziej przypominały plan działania. Przez

prawie tydzień pracowaliśmy nad propozycją „Be a Star – Zjednoczeni dla Europy” – programem o tym, jak wychowywać młodych ludzi do europejskich wartości, otwartości i współpracy.

Zaskoczyło mnie, jak szybko przestaliśmy być grupą ludzi z różnych krajów, a staliśmy się zespołem. Różnice językowe rozpuszczały się w śmiechu, a to, co wydawało się niemożliwe, z każdym dniem nabierało kształtów. **Uczyliśmy się od siebie nawzajem – jak różnie można rozumieć wspólnotę, jak podobnie odczuwać misję skautingu.**

A żeby jeszcze mocniej poczuć, że to, co robimy, ma sens, pojechaliśmy odwiedzić siedzibę Komisji Europejskiej. Pamiętam, jak staliśmy wśród flag państw członkowskich i rozmawialiśmy o tym, że nasza praca – skautowa, wychowawcza, często niewidoczna – też jest częścią tej większej europejskiej układanki. Czułam wtedy ogromną dumę.

Na koniec mogłam podjąć się opracowania graficznego propozycji programowej w ZHP. Po raz pierwszy miałam w rękach coś, co łączyło treść, wspólną wizję i style trzech organizacji – i co w dodatku miało trafić do harcerzy w całej Polsce. Kiedy zobaczyłam gotowe materiały, każdy dostosowany do specyfiki danej organizacji i w jej języku, pomyślałam tylko jedno: „to naprawdę się udało”!

Ale ta historia nie kończy się w Kolonii. We wrześniu 2016 r. spakowałam walizkę i wyjechałam na studia do Francji, do Lille. Erasmus to przygoda sama w sobie, ale po doświadczeniu międzynarodowego skautowego projektu czułam, że świat stoi przede mną otworem. Pewnego dnia postanowi-

łam więc odwiedzić Paryż. Zainspirowana ideą poznawania ludzi, napisałam na europejskiej grupie skautów na Facebooku, pytając, czy ktoś mógłby mnie przenocować.

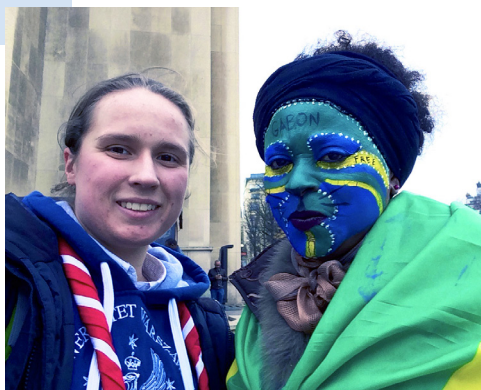
Tak poznałam Anne-Claire. Umówiliśmy się, że spotkamy się w siedzibie Scouts et Guides de France (SGDF). Miałśmy pójść razem zwiedzać, ale los – jak to często w harcerskim świecie – miał inny plan. Okazało się, że właśnie trwa spotkanie departamentu międzynarodowego. Usiadłam więc z boku, z kubkiem herbaty w dłoniach, i słuchałam. Słuchałam o tym, jak pracują, jak planują działania, jak opowiadają o swoich działaniach językiem przygody i zaangażowania.

W pewnym momencie zaczęłam rozpoznawać imiona i nazwiska osób, których nie znałam. Nagle dotarło do mnie, że w tej sali siedzą osoby, z którymi kilka miesięcy wcześniej pracowałam nad „Be a Star – Zjednoczeni dla Europy”. Nie mogli przyjechać do Kolonii, ale znaleźliśmy się z maili, plików i komentarzy w dokumentach. Teraz widziałam ich naprawdę – z uśmiechem, z energią, z tą samą pa-

sją, którą czułam w naszym wspólnym projekcie. To było niesamowite uczucie – jakby cały krąg historii domknął się właśnie tam, w Paryżu. **Zrozumiałam, że skauting to nie tylko metoda, struktura i mundur. To „sieć ludzkich mostów”, splecionych z zaufania, wspólnych przeżyć i herbaty wypitej w dobrym towarzystwie.**

Dziś, kiedy wracam myślami do tamtego czasu, wiem jedno – to była przygoda, która zmieniła sposób, w jaki patrzę na współpracę, na to, czym jest skauting, i na ludzi. Choć od tamtej herbaty w Kolonii minęło już sporo czasu, jej smak nadal przypomina mi, że czasem wystarczy jeden projekt, by odkryć świat – i siebie – na nowo. Bo wtedy po raz pierwszy poczułam, że jestem częścią czegoś większego – jak jedna z gwiazd na unijnej fladze, błyszcząca własnym światłem, ale tworząca razem z innymi jedną całość.

HM. MAŁGORZATA SZWED



Tekst wyróżniony w konkursie „Skautowe Wspomnienia” ogłoszonym w związku z 30. rocznicą powrotu ZHP do WOSM i WAGGGS. Inne wyróżnione prace zostały opublikowane w poprzednich numerach.



Przypominając powrót ZHP do światowego skautingu, zwrócić musimy uwagę na istotne wydarzenia. **Przewodniczącym naszej organizacji w trudnych latach po Zjeździe Bydgoskim był hm. Stefan Mirowski.** Instruktor z piękną kartą pracy w Szarych Szeregach, włączający się do czynnej pracy w harcerstwie po II wojnie światowej. I wybrany na przewodniczącego w grudniu 1990 r. Był prawdziwym autorytetem i wzorem instruktora harcerskiego. Niestety los chciał, by Jego droga życiowa skończyła się 13 lipca 1996 r. w Oslo niedługo po odebraniu przez naszą delegację certyfikatu przynależności do WOSM. Na wielką radość, jaka towarzyszyła naszemu formalnemu powrotowi do skautingu, nałożył się smutek. Zabrakło nam druha Stefana.

Bardzo dużo materiałów o druhu Mirowskim zamieściliśmy w „Czuwaj” przed pięcioma laty. W tym numerze przedrukowujemy jeden z Jego felietonów, rozmowę, jaką przeprowadził z Nim hm. Henryk Pytlik, a także materiał o tym, jak Chorągiew Dolnośląska pracuje ze swoim bohaterem – hm. Stefanem Mirowskim.

Trzy, początkowo kolejne, a potem jednocześnie, równoległe nurty przebijają się przez historię światowego skautingu.

Pierwszy nurt – to wyprowadzenie młodzieży pod kierunkiem starszych braci i siostr na świeże powietrze. Każdy instruktor wie, co to znaczy: biwak, wycieczka, kontakt z przyrodą, zdrowie, zaradność, zwiad, chwila zadumy przy ognisku; innymi słowy ucieczka przed wielkomiejskim (a także małomiasteczkowym) stylem życia. I stworzenie wspaniałych warunków do samowychowania.

Drugi nurt – to oparcie całej filozofii życia na grze, na zdrowym rycerskim współzawodnictwie, na ustalonych regułach, wprowadzających sprawdzalne metody oceny wyników podjętych działań. Gra się o wygraną, ale prawdziwym zwycięzcą jest ten, kto „czysto grał”. Szczególnie dziś tak trzeba oceniać istotę baden-powellowskiej gry. Z mego kursu podharc mistrzowskiego pamiętam taką wzmiankę i wykładnię owej gry, autorstwa hm. Jana Rossmanna, kierownika kursu: Baden-Powell, Anglik, dzielny angielski generał, obrońca Mafekingu, nigdy nie nazwałby swego programu „Mein Kampf” (Moja walka). Nazwałby go „My game” (Moja gra).

Trzeci nurt skautingu wyznacza idea braterstwa. W rozwarstwowym społeczeństwie brytyjskim zgromadzić

Trzeci nurt skautingu

w jednej drużynie syna rzemieślnika, policjanta, robotnika, nauczyciela, urzędnika, wojskowego i dyplomaty mógł tylko taki geniusz pedagogiczny jak Baden-Powell. Uczynił to w tym samym czasie, gdy na drugim końcu Europy budowano dyktaturę proletariatu opartą na walce klas.

Na Jamboree w Gödöllő w 1933 roku (już nas tak niewielu, którzy tam wtedy byli i słyszeli) Skaut Naczelny rzucił młodzieży świata hasło: „Szukajcie przyjaciół”. Tylko przyjaźń między młodzieżą zaowocuje przyjaźnią między narodami. Trzeba przypomnieć, iż w roku 1933 w Niemczech doszedł do władzy Hitler, że w Rosji Stalin wykonał wielkie czystki, a Liga Narodów (ówczesna ONZ) traciła jakiegokolwiek możliwości ratowania pokoju na świecie. Z innego kursu, może harcmistrzowskiego, pamiętam takie stwierdzenie: skauting nie jest organizacją międzynarodową, tylko światową. Taka subtelna, jakże ważna różnica.

Czy hasło przyjaźni, skautowe braterstwo, które obowiązuje wszystkie organizacje skautowe na całym świecie, coś znaczyło i znaczy? Jak zaowocowało? Lata II wojny światowej, lata grozy i pogardy dla społeczeństwa przyniosły odpowiedź na to pytanie. Jan Strzelecki, socjolog i filozof, bestialsko zamordowany 11 lipca 1988 roku, w swoim czasie uczestnik wielu spotkań z instruktorami Szarych Szeregów, tak pisał:

Braterstwo oznacza utożsamienie się z kimś drugim, nieoddzielanie jego losu od swojego, więcej nawet – widzenie jego niebezpieczeństwa wyraźniej niż swego, doznanie, że jego śmierć jest trudniejsza do przeżycia niż własna... Swojego głodu boimy się nierównie mniej niż głodu drugiego człowieka. Na odgłos strzałów zastaniamy jego – ja i ty działamy tak, jakbyśmy sądzili, że przetrwanie drugiego człowieka jest sprawą nierównie ważniejszą. Nie jest to jednak sąd, ale poryw, nie wynik dociekliwości, ale oczywistość serca. Nie działamy tak dlatego, że on jest wartością wyższą; ową wartością jesteśmy właśnie my – a bez takiego działania krąg braterstwa uległby pęknięciu.

Każdy byłby już tylko samym sobą, a raczej czymś mniejszym od siebie. I to byłoby wyrokiem, który by nas ścigał jak pamięć spełnienia, jakie nam zostało odjęte.*

Są rejony świata, gdzie braterstwo w całym tym heroicznym wymiarze wciąż jest potrzebne. Nasz wymiar dziś jest inny, nie ma takiej skali przeżyć, doznań i potrzeb. Ale nie jest wolny od zagrożeń. Na pewno mamy wciąż z kim dzielić się chlebem. W każdym widzimy bliźniego. Bliźni to każdy człowiek. W obliczu nakazu miłości bliźniego stojącego obok przykazania braterstwa wszyscy są równi. Ale czy jesteśmy pewni, że niektórzy w naszych oczach nie pozostają „równiejsi” lub „mniej równi”? Czy nie dręczy nas w odniesieniu do kogoś bakcyl lekceważenia, niechęci, niezyczliwości i wrogości? Te pytania zadajemy sobie teraz, gdy już rozesłaliśmy sobie życzenia z okazji Dnia Myśli Braterskiej, gdy już zorganizowaliśmy różne spotkania i uroczystości z tej okazji.

hm. Stefan Mirowski
marzec 1993 r.

* Jan Strzelecki, *Próby świadectwa*, Warszawa 1971.

Z harcmistrzem **Stefanem Mirowskim**, przewodniczącym ZHP, rozmawia hm. Henryk Pytlik

(przedruk z numeru 7/1992 „Czuwaj”)

PRZYRZEKAŁEM SŁUŻYĆ



Druhu Przewodniczący, każdy życiorys zaczyna się od słów: urodziłem się...

— W Warszawie 14 marca 1920 r. Matka była nauczycielką gimnazjalną, uczyła języka niemieckiego. Ojciec Adam był inżynierem, pracował w dyrekcji warszawskich tramwajów. Edukację rozpocząłem w przedszkolu... tramwajarzy. Z tym przedszkolem, a było ono znakomite, wiąże się wielce zaszczytna dla mojej rodziny historia. W nim bowiem mój ojciec został za działalność społeczną odznaczony przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.

Absolwenci przedszkola trafiają potem do szkoły.

— Na ogół. Ale ja nie do szkoły poszedłem, lecz na tzw. prywatne komplety, które przygotowywały do egzaminów do gimnazjum. Zdawałem do Gimnazjum Towarzystwa Szkoły Ziemi Mazowieckiej w Warszawie przy ul. Klonowej 16. Osiem lat nauki i w 1937 r. matura.

Zaraz, zaraz, w gimnazjum działała drużyna harcerska...

— Tak, oczywiście. I była to jedna z najstarszych drużyn Warszawy, chyba trzecia w kolejności, po reorganizacji przemianowana na 21 Warszawską Drużynę Harcerzy im. gen. Ignacego Prądzyńskiego. To „21” powinno się odczytywać tak: pierwsza drużyna w drugim hufcu. Drużynowym był znany i zasłużony działacz harcerski harcmistrz Czesław Jankowski, rozstrzelany przez Niemców w Palmirach, ojciec Stanisława Jankowskiego „Agatona” – także wychowanka 21 WDH.

Jakie funkcje pełnił Druh w swojej drużynie?

— Ważnych funkcji nie pełniłem, nie byłem drużynowym, ale dwukrotnie, w 1938 i 1939 r. w stopniu harcerza Rzeczypospolitej byłem komendantem obozu swojej 21 WDH. Na obozach i biwakach bywałem często. Dawniej harcerze liczyli sobie liczbę dni, a raczej nocy, spędzonych na obozie. Do 1939 r. miałem zaliczonych ponad 400 dni obozowych.

A co po maturze?

— Wstąpiłem na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego, jednak studia przerwałem i przez pół roku praktykowa-

łem w Fabryce Maszyn, Kotłów i Wagonów, by z nowym rokiem akademickim 1938/1939 podjąć je na nowo na Politechnice Warszawskiej. Studia ukończyłem już po wojnie na Wydziale Mechanicznym Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga; tak się wówczas nazywała, dziś jest to Politechnika Warszawska.

Ale wróćmy do okresu okupacji. Jak Druh trafił do Szarych Szeregów?

— Podobnie jak wielu moich kolegów. Szukałem jakiejś pracy, w której mogłem być przydatny. Trafiłem do Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej, zostałem kierownikiem zespołu młodzieżowego na Mokotowie. Dalej – to już była naturalna kolej rzeczy.

„Bolek”, „Kuguar”, „Nosowicz”, „Radlewicz” to okupacyjne pseudonimy Druha. Dlaczego właśnie takie?

— Różne pseudonimy wiązały się z różną działalnością w konspiracji. „Nosowicz” to pseudonim, jakiego używali wszyscy kolejni komendanci Okręgu Południe w Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Ja byłem „Nosowicz II”. „Kuguar” związany był z kształceniem instruktorów. Wszyscy warszawscy instruktorzy, którzy otrzymywali stopień instruktorski, przyjmowali jako pseudonimy nazwy zwierząt zaczynające się na literę „K”. Był także „Kuguar Brat”, później „Kuguar Uczeń”, „Kuguar Wnuk”. Kiedy w 1942 r. otrzymałem stopień podharcymistrza, pojawił się „Kuguar”. „Bolek Radlewicz” wziął się z liter gwiazdy o nazwie Aldebaran. Litery z Aldebarana były trzonem nazwiska, choć głównie używałem pseudonimu „Bolek”. (...)

W Szarych Szeregach pełnił Druh różne funkcje, że wymienię tylko: komendant hufca Mokotów Górny, komendant Okręgu Południe Chorągwi Warszawskiej, kierownik Wydziału „Zawiszy” w Głównej Kwaterze Szarych Szeregów, komendant Chorągwi Warszawskiej, wizytator Chorągwi Lwowskiej, drużynowy drużyny zawiszaków, komendant Bloku „Prochownia” (Ochota) w Chorągwi Warszawskiej. Sporo tego. A jeszcze „Wawer”...

Wróćmy do jednej z funkcji. Jak Druh został szefem zawiszaków?

— Problem młodszych harcerzy, 12–14 lat, istniał już od pewnego czasu. Notowaliśmy częste przypadki fałszowania daty urodzenia, aby dostać się do konspiracji. Podział na grupy wiekowe był koniecznością, wynikającą z przydzielonych nam przez Komendę Główną Armii Krajowej zadań i normalnego podziału wiekowego w harcerstwie. Po dwóch latach ćwiczeń zawiszacy wypełnili swoje zadania w czasie Powstania Warszawskiego. Część z nich przeszła do Bojowych Szkół, ponadto zgodnie z programem „Dziś – jutro – pojutrze” to właśnie zawiszacy mieli „pojutrze” spełnić swoją rolę, pomagając tworzyć harcerstwo po wojnie. I tak było. A Wydział „Zawiszy” objąłem decyzją Głównej Kwatery, co wiązało się z przygotowaniem programu i działaniami organizacyjnymi.

W konspiracji obok Druha tkwiła reszta rodziny?

— Mój brat Tadeusz („Oracz”), o rok ode mnie starszy, zginął 2 czerwca 1943 r. w akcji zbrojnej na Bielanych. Rodzina formalnie do konspiracji nie należała, jednak wiedziała o wszystkim, a nasz dom przy ulicy Ursynowskiej 46 był wielokrotnie skrynką kontaktową. Tu na powielaczu mój brat drukował pismo zawiszaków „Bądź Gotów”, a także instrukcje i skrypty tajnego uniwersytetu. Rodzina narażona więc była wielokrotnie, z pełną tego świadomością. Pełnego przekonania i wiary w sens tego, co robimy, nabrali po akcji pod Arsenalem – na Ursynowskiej był punkt sanitarny, gdzie przywieziono skatowanego Janka Bytnara „Rudego” i rannego Tadeusza Krzyżewicza „Buzdygana”. Śmierć brata rodzina przyjęła z bólem, ale ze zrozumieniem konieczności dalszej walki. Później lepiej się wczułem w cierpienie rodziców i codzienny lęk przed tym, co może się zdarzyć w każdej chwili. (...)

Na czym polegała praca wizytatora Chorągwi Lwowskiej? Jak organizowało się wyjazdy w teren?

— Otrzymywało się „lewe” niemieckie dokumenty. Jako np. pracownik kolei wyjeżdżałem do Lwowa,

Czortkowa lub innego miasta. Kontakt był na ogół umówiony. Najczęściej był to kilkudniowy pobyt połączony ze zbieraniem i przekazywaniem informacji, poleceń, a także szkoleniem. Dotyczyło to np. możliwości organizowania małego sabotażu, kontroli stanów liczebnych, przydziałów wojskowych, a także – w moim przypadku – z kursem dla drużynowych podharc mistrzów. Nie zawsze kontakt dochodził do skutku. Kiedyś np. we Lwowie byłem umówiony w kawiarni. Mój „kontakt” nie zjawił się. Wypiłem herbatę, zjadłem ciasto i czekam. Zaczęłem bawić się frędzelkami serwety leżącej na stole. W pewnym momencie zaczepiły się one o guzik marynarki i wstając od stolika, rozbiłem szklankę. Zrobiło się zamieszanie, chciałem szybko zapłacić i wyjść, ale okazało się, że szklanek w mieście brak i w miejsce stłuczonej należy przynieść całą z domu. Chciano mnie wylegitymować, na szczęście jakoś udobruchałem kelnerkę miłym słowem i większym banknotem.

Pierwszy sierpnia 1944...

— W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego znalazłem się z grupą zawiszków – gońców i łączników – na Ochocie. Zostaliśmy odcięci w okolicy ul. Filtrowej. Do swojego macierzystego plutonu 3 kompanii batalionu „Zośka” nie dotarłem, pełniliśmy różne służby do 10 sierpnia. Tego dnia zgarnęli nas Ukraińcy z ul. Niemcewicza. Razem z żoną, ucharakteryzowaną na przekupkę, po krótkim pobycie na tzw. Zieleniaku i w obozie przejściowym w Pruszkowie udało nam się wyskoczyć z transportu do Oświęcimia. Pierwszy sierpnia to także data mojego ślubu. Rano wziąłem ślub, a po południu wybuchło powstanie. Ale takiego przebiegu wydarzeń nie mogłem przewidzieć. (...) Żona moja to siostra szkolnego kolegi. Ślub odbył się w kaplicy Sióstr Urszulanek, błogosławił nas kapelan Szarych Szeregów ksiądz Jan Zieja. Po ślubie o godzinie czternastej miało się odbyć przyjęcie weselne w domu moich teściów przy ul. Marszałkowskiej. Łączniczka odnalazła mnie o godzinie trzynastej, a o trzynastej czterdzieści udałem się na miejsce zbiórki przy ul. Barskiej, gdzie później dotarła do mnie żona. Natomiast niektórzy goście weselni zostali w mieszkaniu mojego teścia przez

całe dwa miesiące, bo nie mogli w walczącej Warszawie wrócić do swoich domów.

Po wojnie wrócił druh do pracy w harcerstwie.

— Byłem zastępcą komendanta Chorągwi Warszawskiej do roku 1948. Później uczestniczyłem w Zjeździe Łódzkim w 1956 r. Byłem sekretarzem komisji weryfikacyjnej instruktorów. Potem pozostały tylko luźne kontakty i prywatne spotkania.

Z naczelnikiem Szarych Szeregów Stanisławem Broniewskim „Orszą” jest druh związany od dawna wspólną służbą, walką. Łączyła was przyjaźń...

— I nadal łączy, choć wspólne cele realizujemy różnymi drogami. Swoje poglądy wyraziłem w liście otwartym, wspólnie z Anną Zawadzką, Haliną Wiśniewską i Janem Rossmannem. List ten znany jest pod żartobliwą nazwą „List bandy czworga”.

Znalazł się druh na Zjeździe ZHP w Bydgoszczy. Zaczął się nowy rozdział instruktorskiej służby...

— Tak, ale na oceny jeszcze za wcześnie.

Obowiązki domowe, rodzinne, praca zawodowa w redakcji pisma „Normalizacja”, prezesura spółdzielni mieszkaniowej, wreszcie – ogrom zajęć związanych z wypełnianiem obowiązków przewodniczącego ZHP. Dlaczego druh to robi?

— To proste. Bo kiedyś dobrowolnie przyrzekałem służyć Bogu, Polsce i bliźnim.



NIESTRUDZONY NA ROWERZE

Z DŻEMEM TRUSKAWKOWYM



Pracą z bohaterem zawsze wymaga od nas ogromnego zaangażowania.

Poprzeczka zostaje podniesiona jeszcze wyżej, gdy mowa o postaci będącej częścią bolesnej historii naszych rodaków – z czasów, których my sami nie doświadczyliśmy, a które współczesnej młodzieży może być niezwykle trudno zrozumieć. Dzisiaj prawdziwym wyzwaniem jest mówienie o ideałach i wartościach, którymi kierowali się bohaterowie z czasów II wojny światowej. Z perspektywy dzisiejszego młodego człowieka pojęcie „walki o wolność” bywa abstrakcją. Przecież żyjemy w wolnym kraju. Nie musimy na co dzień walczyć o przeżycie i przetrwanie.

Pamiętam, że jako młoda harcerka miałam w sobie wiele emocji z tym związanych. Towarzystwo mi silne poczucie długu wdzięczności i świadomość, że ktoś kiedyś narażał własne życie, abyśmy dzisiaj mieli lepszy start i mogli żyć w wolnym kraju. Za każdym razem, gdy śpiewaliśmy przy ognisku harcerskie piosenki opowiadające

o wojennych, bohaterskich czynach, łzy same cisnęły mi się do oczu. Dzisiaj, gdy obserwuję naszych harcerzy i harcerki, rzadko widzę w nich te same, niemal mistyczne emocje, które ja wtedy czułam. **Jednak nie można powiedzieć, że brakuje im postawy patriotycznej. Ona po prostu wyrażana jest przez nich w zupełnie inny sposób.** Czas, który nieubłaganie płynie i zmienia wszystko, zaciera powoli karty historii. Stawia przed nami – instruktorami, kluczowe pytanie: jak pracować z bohaterem, który dla dzisiejszego nastolatka wydaje się tak odległy, muzealny, a wręcz nierealny?

Chorągwi Dolnośląskiej ZHP imię hm. Stefana Mirowskiego zostało nadane 6 czerwca 2004 r. Druh Stefan to postać wybitna – instruktor i wychowawca. Bohater z czasu wojny i czasu pokoju. Na półce każdego szanującego się instruktora stoi przeczytana, gęsto pozaznaczana kolorowymi zakładkami książka *Styl życia*. Mirowski był i jest dla nas wzorem do naśladowania. Aby jednak w dalszym

ciągu tak było, naszym obowiązkiem jest przypominać i przedstawiać jego postać w sposób żywy, realny i bliski codziennemu życiu, jakie prowadzimy.

Dlatego w swojej własnej instruktorskiej przygodzie z bohaterem staram się stale odwoływać do postaw, które druh Stefan reprezentował. On sam mówił: „W harcerstwie szukaj przyjaciół”. To przesłanie jest ponadczasowe. Nieważne, kiedy i gdzie będziemy żyć, relacje, które nawiązujemy w organizacji, powinny opierać się na braterstwie i wzajemnym szacunku. Czy nie tego właśnie dzisiaj chcemy? Czy nie tego podświadomie szukamy w swoich środowiskach i czy nie buntujemy się, gdy nie jesteśmy traktowani z należytych szacunkiem?

W dobie wszechobecnych mediów społecznościowych, gdy młodzież i dorośli zalewani są masą internetowych idoli i szerokim wachlarzem skrajnych ideałów, **zestawianie ich z tradycyjnymi bohaterami z podręczników historii bywa dosyć trudne.** Dlatego

w naszej chorągwi staramy się, aby bohater był stale obecny podczas wszystkich większych wydarzeń. **Chcemy pokazać, że hm. Mirowski był człowiekiem z krwi i kości, bardzo podobnym do nas, a dążenie do zarysowanych przez niego ideałów jest całym realne i w zasięgu ręki.**

Przygotowując propozycje czy wydarzenia programowe, dbamy o to, by przemycać w nich drobne elementy – promocyjne, wizualne, nawiązujące do jego pseudonimów, wizerunku czy po prostu drobnych wydarzeń z jego życia codziennego.

Doskonałym tego przykładem jest organizowany od kilku lat w naszej chorągwi Dolnośląski Plebiscyt Instruktorski „Nie-strudzeni”. Swoją nazwę zawdzięcza on słowom: – Niestrudzonemu przyjacielowi walki i pracy. Tak Tadeusz Zawadzki „Zośka” zwrócił się kiedyś do hm. Stefana Mirowskiego, który do końca życia pozostał nieugięty w swoich poglądach i wiernie bronił dobrego imienia ZHP. Od pierwszej edycji plebiscytu wszystkie elementy wizualne – takie jak rower, koła zębate czy słoiček dżemu truskawkowego „Przysmak Stefana” – bezpośrednio nawiązują do jego postaci, zainteresowań, zdejmując go z patetycznego pomnika i przybliżając do naszej codzienności. Sam plebiscyt pozwala nam co roku wyróżnić instruktorów w 8 kategoriach. Nagradzani są ci, którzy w codziennej służbie wykazują się

oddaniem, profesjonalizmem i wysoką jakością pracy, po prostu realizując misję ZHP. Oni są, jak nasz druh Stefan pseudonim „Bolek”, prawdziwie niestrudzeni. Na tę okoliczność jedna z instruktorek naszej chorągwi napisała piosenkę pod tytułem: „Bolek”.

W myśl innych słów druha Stefana: „Harcerstwo nie wychowuje zbiorowo młodzieży. Harcerstwo kształtuje indywidualnie charakter każdego młodego człowieka, który decyduje się na pewien styl życia. Stąd tak ważne są dla nas wzorce osobowe i przykłady dzielności”, opracowano program odznaki chorągwianej „Harcerzem być”, będącej elementem kampanii bohater. Choć jej regulamin powstał ponad dwadzieścia lat temu, jego cele są wciąż uderzająco aktualne:

- Wspieranie drużynowych w pracy wychowawczej.
- Wykorzystywanie pracy z Bohaterem Chorągwi do kształtowania systemu wartości.
- Promowanie harcerskich wzorców osobowych i autorytetów.
- Podkreślenie roli służby i pracy nad sobą w harcerskim wychowaniu.
- Zaktywizowanie środowisk do podejmowania nowych zadań.
- Motywowanie do współzawodnictwa.

Przez ponad 20 lat pracy z bohaterem najważniejszy pozosta-

je właśnie ten wspólny mianownik, jakim jest styl życia. W nas, instruktorach, wartości, takie jak służba dla innych, są mocno zakorzenione. Nie da się jednak ukryć, że z każdym kolejnym rokiem, tworząc nowe wydarzenia czy wymyślając kolejne zadania lub konkursy, napotykamy na coraz większe trudności. Trudno jest ciągle nie powielać starych propozycji. **Świat i harcerstwo mocno się zmieniły, a my musimy tak dobierać zadania, by były atrakcyjne dla dzisiejszych dzieciaków, aby odpowiadały na współczesne potrzeby.**

Można czasem z nostalgią powiedzieć: „Kiedyś było łatwiej”. Zuchy i harcerze jakoś chętniej zagłębiali się w historię na zbiórkach. Oczekiwania były mniejsze, a i logistycznie niektóre akcje organizowało się po prostu prościej. Sama pamiętam, jak w ramach kampanii bohater przygotowaliśmy w mojej drużynie grę miejską pod nazwą „Mały Sabotaż”. Zaangażowaliśmy lokalnych sklepikarzy i chętnych rodziców. Choć zadania z boku mogły wyglądać podejrzanie, nikt



nie zwracał na nas większej uwagi. Jedno z zadań polegało na wymalowaniu znaku Polski Walczącej na wielkim banerze, który zawisł w oknie zaprzyjaźnionego sklepu, a pilnującym „wartownikiem” był tata jednego z harcerzy. Innym zadaniem było odnalezienie konkretnej osoby czytającej gazetę na ławce przy fontannie. Aby odebrać kolejną wiadomość, trzeba było porozumieć się zaszyfrowanym hasłem. Kombinowania było sporo, bo na ławkach siedziało wtedy mnóstwo osób z gazetami, a i przystanek autobusowy obok był pełen ludzi.

A teraz spróbujmy przełożyć tę samą grę na dzisiejsze realia. Wyobraźmy sobie naszych harcerzy, którzy zaczepiają przypadkowych ludzi przy fontannie, rzucając niezrozumiałe hasła lub malują czarną farbą po oknach. Dzisiaj bez wcześniejszego zgłoszenia akcji do Straży Miejskiej lub Policji taka zabawa mogłaby się skończyć w najlepszym wypadku dezaprobatą przechodniów, a w najgorszym – nagraniem filmiku, który złośliwie skomentowany trafiłby do sieci. Nikt z nas nie chce

narażać młodzieży ani siebie na takie sytuacje. Mając na uwadze komfort pracy wychowawczej, bezpieczeństwo i dbanie o wizerunek ZHP, często rezygnujemy z zajęć, które mogłyby zostać źle odebrane przez otoczenie. Uważam, że warto próbować, ale rozumiem też, jak wielkie jest to dziś wyzwanie.

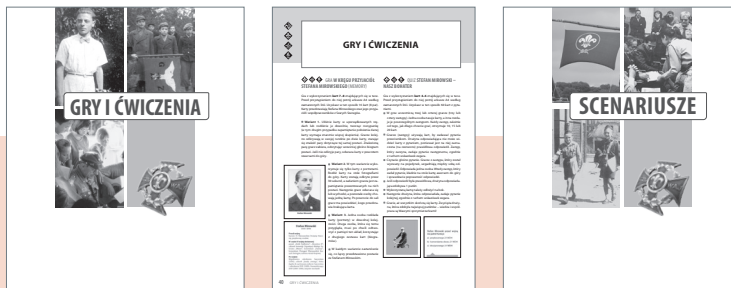
Na szczęście narzędzi nam nie brakuje. **W ramach propozycji programowych naszej chorągwi wydana została m.in. „Teką drużynowego”** (patrz: niżej). Materiały w niej zawarte w bardzo przystępny i nowoczesny sposób przedstawiają biografię oraz kalendarium życia hm. Stefana Mirowskiego. To także potężny zbiór gotowych scenariuszy zbiórek, gier i ćwiczeń dostosowanych do każdej z metodyk. Regularnie organizujemy też konkursy poświęcone patronowi, z których każdy kładzie nacisk na nieco inny aspekt:

- **#SMirowski** – nastawiony na popularyzację wiedzy o działalności patrona i rozbudzanie zainteresowania jego życiem wśród kadry oraz wędrowników.

- **Spotkaj się z Bohaterem!** – projekt, który z okazji 100. rocznicy urodzin Mirowskiego zainspirował podstawowe jednostki do ożywienia pracy z bohaterem w swoich środowiskach.
- **Śladami druha Stefana** – konkurs celujący w upowszechnianie wiedzy o postawie życiowej patrona, wzmacnianie roli służby i małych grup (zastępów, szóstek) oraz motywujący do długofalowego działania na rzecz środowiska lokalnego i przyrody.

W każdej z tych propozycji programowych nie tylko przekazujemy suchą wiedzę historyczną. **Przed wszystkim odwołujemy się do wartości, którymi kierował się hm. Stefan Mirowski, a zwłaszcza do służby. Służby dla innych, dla swojego otoczenia i dla Ojczyzny.** I choć czasy diametralnie się zmieniły, a świat rzuca nam pod nogi coraz to nowsze wyzwania, to na koniec pozwolę sobie przywołać jeden z moich ulubionych cytatów druha Stefana, który idealnie podsumowuje naszą dzisiejszą misję: „Nasz harcerski styl potraktujmy jako wkład w wychowanie obywatelskie, w styl życia współczesnego nam społeczeństwa”.

HM. MONIKA OLSZEWSKA
CZŁONKINI KCH DOLNOŚLĄSKIEJ
IM. HM. STEFANA MIROWSKIEGO



LINK do materiałów Chorągwi Dolnośląskiej o hm. Stefanie Mirowskim:

<https://gkzhp.sharepoint.com/:f/f/sites/ChoragiewDolnoslaskiejZHP/Shared%20Documents/07%20Bohater%20Chor%C4%85gw%20Dolno%C5%9B%C4%85skiej%20ZHP?csf=1&web=1&e=7v6Y6O>

GDY ŚWIATOWE JAMBOREE

Wyobraź sobie poranek na obozie. Pobudka, śniadanie, krzątanie się po podoboju. Ktoś poprawia naprężenie tropiku, ktoś inny przygotowuje zajęcia na przedpołudnie. Niby wszystko jak zwykle. A jednak coś się zmieniło.

Przy sąsiednim namiocie siedzą skauci z drugiego końca świata. Wieczorem razem śpiewaliście przy ognisku. Dzisiaj wspólnie ruszacie na grę terenową. Za kilka dni będą już znali podstawowe polskie słowa, a Wasi harcerze przekonają się, że angielski naprawdę służy do czegoś więcej niż szkolne kartkówki.

Tak właśnie może wyglądać Hosted Hospitality – program towarzyszący 26. Światowemu Jamboree Skautowemu, które odbędzie się latem 2027 r. w Polsce.

W skautingu często mówimy o światowym braterstwie. O tym, że niezależnie od kraju, języka czy kultury łączy nas ten sam ruch i te same wartości. Najczęściej jednak spotkanie z międzynarodowym skautingiem kojarzy się z wyjazdem za granicę albo udziałem w dużym wydarzeniu międzynarodowym. Hosted Hospitality odwraca tę perspektywę.

Tym razem to świat może przyjechać do Was!

Hosted Hospitality daje polskim drużynom możliwość wspólnego spędzenia kilku dni ze skautami z zagranicy przed lub po Jamboree. To okazja do stworzenia międzynarodowego doświadczenia bez konieczności organizowania wyjazdu za granicę. Wystarczy otwartość, chęć współpracy i gotowość do podzielenia się kawałkiem swojego harcerskiego świata.

Program zakłada organizację pobytów w terminach około 22–29 lipca lub 9–16 sierpnia 2027 r. Do Polski przyjadą międzynarodowe patrole lub drużyny liczące od 10 do 40 osób w wieku 13–17 lat. Ich pobyt na Waszym obozie może trwać od dwóch do pięciu dni.

Jak będzie wyglądać taka gościna? Możliwości jest wiele.

Możecie zaprosić zagranicznych skautów na organizowany przez Was obóz harcerski i przez kilka dni obozować razem. A jeśli będziecie już po obozie? Lub przed? Nic straconego! Możecie przygotować kilkudniowy wspólny biwak lub minizgrupowanie dla kilku drużyn. Możecie wykorzystać bazę hufca lub chorągwi... I niekoniecznie musicie jechać do lasu – możecie pokazać gościom Wasze miasto, region, lokalną kulturę, historię oraz harcerskie tradycje.

Nie ma jednego obowiązującego scenariusza. To właśnie jest jedna z największych zalet programu. Każde środowisko może stworzyć doświadczenie dopasowane do swoich możliwości i charakteru. Jedni zabiorą swoich gości na kajaki, inni pokażą im góry, jeszcze inni wspólnie przygotują grę miejską albo warsztaty związane z lokalnymi tradycjami. Najważniejsze jest wspólne przeżywanie przygody.

Dla harcerek i harcerzy będzie to często pierwszy bezpośredni kontakt ze skautkami i skautami z innych krajów. Trudno przecenić wartość takiego doświadczenia. Międzynarodowa przyjaźń przestaje być hasłem z prezentacji o światowym skautingu, a staje się czymś realnym. Wspólną grą, rozmową przy posiłku, śmiechem podczas zajęć czy kontaktem, który zostanie na lata po zakończeniu obozu.

PRZYJEŹDŹA NA TWÓJ OBÓZ

To także niezwykła okazja do praktycznego używania języka angielskiego. Nie na lekcji, nie podczas ćwiczeń, ale w codziennych sytuacjach: przy planowaniu dnia, budowie urządzeń obozowych, wspólnym gotowaniu czy wieczornym ognisku. Takie doświadczenia często budują pewność siebie skuteczniej niż miesiące nauki.

Korzyści odnoszą również instruktorzy i całe środowiska. **Hosted Hospitality to okazja do zdobycia doświadczenia w organizacji przedsięwzięć międzynarodowych, rozwijania kompetencji międzykulturowych i budowania kontaktów ze skautami z całego świata.** Dla wielu drużyn może być to pierwszy krok do przyszłych partnerstw, wymian czy wspólnych projektów realizowanych już po zakończeniu Jamboree.

Nie będziecie przy tym sami. Zespół Hosted Hospitality zapewni szkolenia dla kadry dotyczące współpracy międzynarodowej, komunikacji międzykulturowej, procedur bezpieczeństwa oraz Safe from Harm. W razie potrzeby będzie również wspierał drużyny w rozwiązywaniu wyzwań organizacyjnych i komunikacyjnych.

Skala zainteresowania programem pokazuje, jak wyjątkowa jest to szansa. **Chęć udziału w Hosted Hospitality wyraziło już około 4000 skautów z 19 krajów świata. Wśród nich są między innymi skauci z Czech, Węgier, Portugalii, Włoch, Egiptu, Zimbabwe, Brazylii, Chile, Kolumbii, Peru, Kostaryki, Paragwaju, Wenezueli, Tajwanu, Hongkongu czy Makau.**

Dla wielu z nich pobyt w ramach Hosted Hospitality będzie pierwszym spotkaniem z Polską. Nie poznają jej z przewodnika ani mediów społecznościowych. Poznają ją dzięki Waszej drużynie, Waszemu środowisku i ludziom, których spotkają na swojej drodze. To wyjątkowa odpowiedzialność, ale też ogromny przywilej.

Rekrutacja środowisk zainteresowanych udziałem w programie nadal trwa i wciąż mamy wiele miejsc dla drużyn oraz

środowisk, które chciałyby zaangażować się w Hosted Hospitality.

Zgłoszenia przyjmowane są do końca sierpnia, jednak zachęcamy, by nie odkładać decyzji na ostatnią chwilę.

Po zgłoszeniu chcemy poznać Wasze możliwości, porozmawiać o pomysłach i wspólnie ustalić najlepszą formę zaangażowania.

Jamboree potrwa kilkanaście dni. Przyjaźnie, które mogą narodzić się dzięki Hosted Hospitality, mogą zostać na całe życie.

Być może wszystko zacznie się od zwykłego poranka na Waszym obozie...

PHM. KRZYSZTOF OKUNIEWSKI

ZASTĘPCA KOMISARZA ZAGRANICZNEGO ZHP
CZŁONEK ZESPOŁU ZARZĄDZAJĄCEGO
JAMBOREE 2027

ZGŁOSZENIA

DRUŻYN GOSZCZĄCYCH PROGRAMÓW
Camp-in-Camp I Hosted Hospitality

<https://gkzhp.sharepoint.com/sites/wjg/>



KONWENT KOMENDANTÓW SZCZEPÓW

W moim hufcu działa szczególna grupa instruktorów – konwent komendantów szczepów. Jest to zespół, który spotyka się, aby wymienić się doświadczeniami i wizją przyszłości oraz bierze odpowiedzialność za rozwój środowisk harcerskich. Aby jednak konwent nie był jedynie forum wymiany informacji organizacyjnych, warto świadomie oprzeć jego funkcjonowanie na fundamentach Harcerskiego Systemu Wychowawczego (HSW).

KONWENT JAKO WSPÓLNOTA WYCHOWAWCZA

Pierwszym krokiem jest zmiana perspektywy – konwent nie jest „odprawą kadry”, lecz wspólnotą instruktorską realizującą cele wychowawcze. Instruktorzy pełniący funkcję komendantów szczepów są nie tylko menedżerami swoich jednostek, ale przede wszystkim wychowawcami. Spotykając się regularnie, mają szansę wzajemnie się inspirować, wspierać i rozwijać.

W duchu HSW oznacza to budowanie relacji opartych na zaufaniu, otwartości i braterstwie. Konwent to zespół, który rozmawia zarówno o sukcesach, jak i trudnościach – bez obawy o ocenę, za to z gotowością do wspólnego poszukiwania rozwiązań.

METODA HARCERSKA W PRACY DOROSŁYCH

Choć metoda harcerska kojarzona jest głównie z pracą z naszymi harcerkami i harcerzami, jej elementy z powodzeniem można zastosować także w pracy z dorosłą kadrami.

- **Uczenie w działaniu** – zamiast długich narad warto wprowadzać warsztatowy charakter spotkań. Analiza konkretnych przypadków, praca w grupach, symulacje – to wszystko pozwala lepiej przyswoić wiedzę i przełożyć ją na praktykę. Podczas spotkań konwentu zachęcam do przeprowadzania superwizji grupowych. Wybrana osoba przedstawia swoją sprawę – może to być trudna sytuacja wychowawcza w szczepie lub wyzwanie liderkie, z którym mierzy się komendant szczepu. Wszyscy uczestnicy słuchają, jeżeli potrzebują – dopytują, żeby dobrze zrozumieć konkretną sytuację. Kolejnym krokiem jest dzielenie się swoimi refleksjami, udzielanie informacji zwrotnej i proponowanie rozwiązań. Pamiętajmy jednak, że taki proces warto przeprowadzić przy udziale doświadczonego moderatora, który będzie dbał o merytoryczny przebieg spotkania i komfort psychiczny uczestników superwizji.
- **System małych grup** – konwent można podzielić na mniejsze zespoły zadaniowe lub mentoringowe, w których komendanci wspierają się w realizacji swojej służby.



- **Stopniowanie trudności i indywidualizacja** – każdy szczepeł jest na innym etapie rozwoju. Praca konwentu uwzględnia te różnice, oferując zróżnicowane formy wsparcia.
- **Prawo i Przrzeczenie Harcerskie** – wartości harcerskie powinny być obecne także w pracy instruktorskiej. Konwent to dobre miejsce na refleksję nad ich realizacją w codziennej pracy.

ROLA KONWENTU WE WSPIERANIU PRACY WYCHOWAWCZEJ

Czy warto powoływać do działania konwent komendantów? Czy taka grupa może realnie wspierać pracę wychowawczą w hufcu? Dobrze prowadzony konwent może spełniać rolę:

- Inspiracyjną – prezentowanie dobrych praktyk, nowych pomysłów programowych czy rozwiązań organizacyjnych.
- Wspierającą – pomoc w rozwiązywaniu problemów wychowawczych i organizacyjnych, np. podczas superwizji grupowych.
- Rozwojową – poprzez wymianę doświadczeń.
- Integracyjną – budowanie poczucia wspólnoty i tożsamości instruktorskiej.

Ważne, aby w trakcie zbiórek konwentu nie ograniczać się do przekazywania informacji „z góry”, lecz by był on przestrzenią dialogu i współodpowiedzialności za kierunki rozwoju hufca.

ROLA KOMENDANTA HUFCA

Komendant hufca pełni rolę moderatora procesu wychowawczego. Jego zadaniem nie jest jedynie realizacja planu spotkania, ale przede wszystkim dbanie o dynamikę pracy grupy, angażowanie uczestników i tworzenie atmosfery sprzyjającej rozwojowi.

Jak dobrze przygotować konwent komendantów?

1. **Przygotuj spotkanie na podstawie realnych potrzeb twoich instruktorów. Poświęć jedno spotkanie na ich zbadanie.**
2. **Stosuj różnorodne metody pracy – wszak już od najmłodszych lat uczymy, że przemienność elementów jest ważna.**
3. **Dbaj o podsumowanie i wyciąganie wniosków.**
4. **Zachęcaj do refleksji nad własną praktyką wychowawczą.**

Największym wyzwaniem pracy konwentu jest przełożenie ustaleń na realne działania w szczeplach. Dlatego kluczowe jest formułowanie konkretnych wniosków i zobowiązań, monitorowanie ich realizacji oraz powracanie do wcześniej podjętych tematów. Dobrą praktyką jest także dzielenie się efektami wdrożonych rozwiązań – zarówno sukcesami, jak i trudnościami.

Konwent komendantów szczeplów ma potencjał, by stać się jednym z najważniejszych sposobów wspierania pracy wychowawczej w hufcu. Warunkiem jest jednak świadome wykorzystywanie Harcerskiego Systemu Wychowawczego. To właśnie w czasie zbiórek konwentu przestaje być on zespołem formalnym, a staje się żywą wspólnotą instruktorów – uczących się od siebie nawzajem, rozwijających swoje środowiska i konsekwentnie realizujących misję Związku Harcerstwa Polskiego.

HM. MAŁGORZATA DUDEK-WĄS
HUFIEC KATOWICE



Monika Korion

Są takie wędrówki, które nie kończą się w chwili zejścia ze szlaku. Zostają w głowie, w sercu i w sposobie patrzenia na świat. Tegoroczna edycja Rajdu Granica, który odbędzie się w dniach 17–20 września 2026 r., będzie właśnie takim doświadczeniem. Uczestnicy zmierzą się z sudeckimi szlakami i jednocześnie stawia czoła wyzwaniom przygotowanym przez komendy aż 10 różnych tras.

Zgodnie z ideą tegorocznego rajdu — „W rytmie natury” — zapraszamy uczestników do zatrzymania się i uważnego wsłuchania w to, co nas otacza. W szum lasu, rytm kroków, oddech po podejściu na szlak, ciszę poranka i rozmowy prowadzone gdzieś między jednym punktem trasy a drugim. To nie tylko rajd, ale propozycja przeżycia wędrówki w sposób bardziej świadomy — z szacunkiem do przyrody, ludzi i samego siebie.

Rajd Granica od lat gromadzi harcerzy, harcerzy starszych, wędrowników i instruktorów, dla których droga jest czymś więcej niż tylko pokonywaniem kilometrów. To czas budowania wspólnoty, sprawdzania swoich sił, ale też odkrywania, że prawdziwa siła nie zawsze oznacza szybkie tempo. Czasem oznacza umiejętność zatrzymania się, zadbania o siebie i pójścia dalej z nową energią.

Każda trasa rajdu to inna historia, która jest starannie



przygotowana, tak aby była atrakcyjna dla określonej grupy metodycznej od zuchów po wędrowników. „Granica” to również przestrzeń dla drużyn Nieprzetartego Szlaku. Wszystkie historie i przygody odbywają się w myśl idei rajdu.

Tegoroczna edycja szczególnie zachęca do refleksji nad równowagą — między działaniem a odpoczynkiem, służbą a troską o siebie, wysiłkiem a uważnością. „W rytmie natury” to zaproszenie do służby, która wzmacnia, a nie wypala. Do obecności, która jest odpowiedzialna — wobec drugiego człowieka, przyrody i harcerskiej wspólnoty.

Udział w Rajdzie Granica to okazja, by przeżyć kilka wrześniowych dni inaczej niż zwykle. Oderwać się od codzien-

nego pośpiechu, wejść na szlak, spotkać inspirujących ludzi i przypomnieć sobie, że harcerska droga prowadzi nie tylko przez lasy i góry, ale także przez wartości, które niesiemy dalej.

Jeśli chcesz być częścią tej przygody, już dziś zapisz w kalendarzu termin 17–20.09.2026 r. i śledź informacje organizacyjne na stronie Rajdu Granica na Facebooku. To właśnie tam pojawiają się aktualności, szczegóły dotyczące tras, zapisów i przygotowań.

Niech tej jesieni prowadzi nas rytm natury. Do zobaczenia na szlaku!

PHM. MICHAŁ STRZELCZYK
CZŁONEK KOMENDY RAJDU
DS. PROMOCJI

<https://www.facebook.com/rajdgranica/>

NOWE „KSZTAŁCENIE KADRY” JUŻ Z NAMI!

8 kwietnia 2026 r. Główna Kwatera ZHP przyjęła uchwałą nowy dokument Kształcenie kadry w ZHP. To ważna aktualizacja, która wpłynie na to, jak będzie wyglądał proces kształcenia w naszej organizacji. Dokument jest już oficjalny, dlatego przy pierwszej lekturze warto zwrócić uwagę na kilka kluczowych nowości:

- **Kształcenie a szkolenie:** wprowadzono wyraźny podział na proces kształcenia (zarezerwowany dla kadry wychowawczej) oraz proces szkolenia (adresowany do osób z obszaru specjalistycznego i specjalnościowego).
- **Sprecyzowane podejście do kursów:** jasno zdefiniowano rodzaje kursów, wprowadzając rozgraniczenie na formy przygotowujące do zdobycia stopnia oraz formy przygotowujące do pełnienia konkretnej funkcji lub roli. Wskazano też na ważny element praktyki kursowej.
- **Odświeżone Odznaki Kadry Kształcącej (OKK).** Oprócz zmian w wymaganiach pojawił się „Model kompetencji kształceniowych ZHP” oraz Idea OKK, promujące świadome postawy u kształceniowców. Ponadto w procesie zdobywania OKK ważną stała się rola mentora, który ma wspierać instruktora w rozwoju kształceniowym i podsumowywać jego pracę.
- **Nowa funkcja** – z myślą o środowiskach niemogących powołać pełnego zespołu wprowadzono nową funkcję – instruktora ds. kształcenia w hufcu.
- **Szersze uprawnienia dla zespołów:** Hufcowe i Międzyhufcowe Zespoły Kadry Kształcącej (HZKK, MZKK) zyskały możliwość realizowania form poziomu chorągwanego po uzyskaniu akredytacji. Podobną możliwość (po akredytacji CSI) uzyskały zespoły chorągwane w stosunku do niektórych form poziomu harcistrzowskiego.

Przyjęty dokument jest odpowiedzią na zgłaszane trudności w realizacji poprzedniego systemu. Oczywiście jest też kompromisem pomiędzy głosami instruktorek i instruktorów z całej Polski.

Co dalej? Teraz przed nami szeroko zaplanowane działania wdrożeniowe, które pomogą środowiskom krok po kroku przejść na nowe rozwiązania.

A żeby jeszcze bardziej ułatwić wszystkim to zadanie, w kolejnym numerze „Czuwaj” zamieścimy większy materiał poświęcony nowemu dokumentowi. Tymczasem zachęcamy do samodzielnego przestudiowania obowiązujących przepisów.



HM. MARIA KOTKIEWICZ
KOMENDANTKA CSI ZHP

W ZESPOŁACH

Stołeczna Gala Instruktorska powstała z potrzeby opowiadania o dobrych zespołach i dobrej służbie. Nie o spektakularnych sukcesach pojedynczych osób, ale o codziennej pracy instruktorów i instruktorek, którzy wspólnie budują środowiska, wychowują i wspierają kolejne pokolenia harcerzek i harcerzy. Tegoroczna, trzecia już edycja wydarzenia odbyła się 16 maja w Grodzisku Mazowieckim i po raz kolejny stała się okazją do instruktorskiego spotkania, docenienia naszej kadry oraz rozmowy o tym, jak dziś rozumiemy instruktorską służbę.

DZIŚ JEST POJUTRZE – MOTYW

Opracowując koncepcję programową Stołecznej Gali Instruktorskiej, wyszliśmy z założenia,

że postawę kadry instruktorskiej chcemy kształtować w oparciu o patrona Chorągwi – Bohaterów Warszawy. Bohaterowie Warszawy to zbiór pojęmy. Wierzymy, że każdy, kto przyczynił się do rozwoju czy odbudowy miasta, a także pozytywnie wpływa na jego mieszkańców, zasługuje na to miano.

Jednak słowo „bohater” wydało nam się zbyt poważne. Wątpiliśmy, czy nasi instruktorzy będą gotowi stanąć w szeregu Bohaterów Warszawy. Sięgnęliśmy zatem do tradycji Szarych Szeregów i ich programu „Dziś, Jutro, Pojutrze”. Pojutrze – według koncepcji Aleksandra Kamińskiego – było zobowiązaniem do służby na rzecz wolnej Polski.

Wierzymy, że nasi laureaci są bohaterami czasów pokoju, a swoją służbą kształtują kolejne pokolenia harcerzek i harcerzy

– przyszłych liderów naszego kraju.

SIŁA JEST W ZESPOŁACH

Stołeczna Gala Instruktorska to doroczne święto zespołów. Wyróżniamy zespoły w trzech kategoriach: kadra drużyny i gromady, praca z kadrą oraz kadra wspierająca.

Silne zespoły to zespoły pełne zmotywowanej kadry instruktorskiej, działające w sposób ciągły, kreujące rzeczywistość, aktywnie rozwiązujące codzienne bolączki i przede wszystkim działające w oparciu o Harcerski System Wychowawczy.

Opracowując koncepcję Stołecznej Gali Instruktorskiej, świadomie podjęliśmy decyzję, że nie będzie na niej miejsca



Zdjęcia: Michalina Florjańska



JEST SIŁA

na wyróżnienia indywidualne. Katalog wyróżnień indywidualnych jest szeroki. Na naszej gali chcemy podziękować za pracę tym, którzy sprawiają, że wieloosobowy zespół działa jak dobrze naoliwiona maszyna.

SYSTEM PRACY Z KADRĄ

Zgłoszeń zespołów do nagrody mogą dokonywać wszyscy harcerze i harcerki oraz instruktorzy i instruktorzy będący członkami Związku Harcerstwa Polskiego, po uzyskaniu zgody właściwego komendanta hufca. Każdy hufiec ma możliwość wytypowania kandydatów we wszystkich kategoriach. Spośród zgłoszonych kandydatur wybieramy kilka do prezentacji na gali. Za wyłonienie laureatów odpowiada kapituła konkursu, w skład której wchodzi przedstawiciele władz

chorągwi, przedstawiciel chorągwianej kapituły wyróżnień oraz laureaci poprzednich edycji konkursu. W każdej z trzech kategorii jeden z zespołów zostaje zwycięzcą, choć może się zdarzyć, że w jednej z kategorii jest dwójka laureatów.

U laureatów doceniamy mistrzostwo w stosowaniu Systemu pracy z kadrą oraz najlepsze praktyki w zakresie pozyskiwania kadry, jej rozwoju przez działanie i ewaluację własnej pracy. Najciekawsze, wyróżnione nagrodą praktyki prezentujemy szerszemu gronu zainteresowanych.

Zorganizowaliśmy już spotkania z laureatami, którzy dzielili się doświadczeniami w zakresie pracy z dziećmi w edukacji domowej oraz pracy z kadrą pochodzącą z naboru w wieku dorosłym.

Naszym celem jest pozytywny wpływ na motywację instruktorów i instruktorów, których codzienna służba – a nie jednorazowe działanie – kształtuje kolejne pokolenia harcerek i harcerzy.

GALA, KTÓRA PODRÓŻUJE

Od trzech lat konsekwentnie realizujemy nasze marzenie o gali, która podróżuje po Chorągwi.

Pierwsza gala odbyła się w Warszawie, w Służewieckim Domu Kultury. Wręczeniu nagród towarzyszyły sety DJ-skie miksu muzykę o Warszawie ze wszystkich epok – od Fogga po Sanah i Taco Hemingwaya.

Na drugą galę zaprosiliśmy społeczność stołecznych instruktorów do Sulejówka, gdzie



w formie garden party, u progu Dworu Milusin, wsłuchiwalimy się w delikatną muzykę smyczkową lat 20. XX wieku.

W trakcie trzeciej gali, podążając śladami Leonida Teligi, udaliśmy się do Grodziska Mazowieckiego. Grodziską Mediatekę na jeden wieczór udało się zamienić w tawernę żeglarską, którą wypełniły dźwięki najpopularniejszych szant.

STATUETKA – SYRENA Z GESTEM POKOJU

Laureaci gali otrzymują statuetki w kształcie syreny – symbolu Warszawy. Nie jest to jednak klasyczna syrena z mieczem w jednej i tarczą w drugiej dłoni. Nasza syrena zaplata ręce za plecami w geście pokoju.

Każda ze statuetek jest wykonywana ręcznie przez pana Dawida Bartonia – absolwenta wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych.

PARTNERZY W DZIAŁANIU

Cieszy nas, że z każdą galą udaje nam się mobilizować coraz szersze grono partnerów, sponsorów i darczyńców, którzy wierzą w siłę harcerstwa i grę zespołową.

Wspierają nas Marszałek Województwa Mazowieckiego, Wojewoda Mazowiecki, lokalni samorządowcy, Koleje Mazowieckie, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Niepodległości oraz Mazowieckie Kuratorium Oświaty.

Stołeczna Gala Instruktorska pozostaje dla nas przede wszystkim opowieścią o służbie pełnionej razem. O instruktorach i instruktorkach, którzy często bez rozgłosu budują zespoły, wspierają siebie nawzajem i każdego dnia tworzą przestrzeń do wychowania młodych ludzi.

W czasach pokoju bohaterstwo rzadko ma wymiar spektakularny. Częściej wyraża się w odpowiedzialności, systematyczności i gotowości do działania dla innych. I właśnie takie „pojutrze” chcemy podczas gali dostrzegać i doceniać.

HM. ANETA GZYL

ZASTĘPCZYNI KOMENDANTKI
CHORĄGWI STOŁECZNEJ ZHP

ZWYCIĘSKIE ZESPOŁY 2026

KATEGORIA „KADRA DRUŻYNY/GROMADY”

161 Warszawska Drużyna Harcerska Nieprzetartego Szlaku im. Krystyny Krahelskiej „Słoneczni Wędrowcy” z Hufca Warszawa-Praga-Południe

KATEGORIA „PRACA Z KADRA”

Komisja Stopni Instruktorskich Hufca Warszawa-Praga-Północ

KATEGORIA „KADRA WSPIERAJĄCA”

Zespół Finansowy Hufca Warszawa-Wola

NAGRODĘ SPECJALNĄ Komendantki Chorągwi Stołecznej ZHP otrzymała Komenda Namiestnictwa Harcerok Hufca Warszawa-Mokotów i Klub Strzelecki „Strzelecki Zespół Ostrzału Przedpola SZOP” z Hufca Grodzisk Mazowiecki.

POLITYKA ANGAŻOWANIA MŁODYCH ZHP

22 listopada 2025 r. Rada Naczelna ZHP podjęła Uchwałę nr 59/XLII, którą przyjęła Politykę Angażowania Młodych ZHP. To dokument, jakiego wcześniej w ZHP nie było. Pierwszy raz w historii Związku systemowo podeszliśmy do tematu dialogu międzypokoleniowego i angażowania młodych. Na pewno jednak zastanawiasz się – co to jest ta Polityka i po co ona nam w ZHP? Już odpowiadam!

HARCERSTWO – RUCH LUDZI MŁODYCH

Gdy analizujemy ten dokument, kluczowe jest odniesienie się do jego podstawowego założenia: **harcerstwo to ruch ludzi młodych wspieranych przez dorosłych, a nie ruch dla ludzi młodych, którym zarządzają wyłącznie dorośli**. Nie jest to coś, co sobie w Radzie Naczelnej wymyśliliśmy – to zasada, która w naszej harcerskiej tożsamości podskórnie istnieje już od dawna. W ZHP angażowanie młodych jest fundamentem wychowania – wszak naszą misją jest wychowywanie młodego człowieka, a Harcerski System Wychowawczy stawia na samodzielność ludzi młodych, ich wzajemne na siebie oddziaływanie. To podejście nie jest też obce w pedagogice. Już Janusz Korczak mówił: *Nie-spornym jest prawo dziecka do wypowiadania swoich myśli, czynnego udziału w naszych o nim rozważaniach i wyrokach. Dziecko – już mieszkaniem, obywatel i już człowiek. Nie dopiero będzie, a już jest.*

Zatem Polityka powstała po to, by to podstawowe założenie w ZHP wyciągnąć na wierzch, podkreślić, zwizualizować. Byśmy świadomie brali je pod uwagę w naszych działaniach. Przyczyną bezpośrednią była za to Uchwała nr 15 XLII Zjazdu ZHP w sprawie dialogu międzypokoleniowego i zaangażowa-

nia młodych – to zjazd zobowiązał Radę Naczelną do opracowania Polityki. Niemniej warto podkreślić, że jako społeczeństwo i jako ZHP mierzymy się z wyzwaniami, na które dokument ten również odpowiada – coraz mniejszym zaangażowaniem ludzi młodych w procesy społeczne, ich samotnością czy brakiem samodzielności.

PIERWOTNY IMPULS

Warto jednak zacząć od tego, skąd w ogóle temat w ZHP się pojawił. W sierpniu 2021 r. odbyły się dwa wydarzenia, będące pierwotnym impulsem do powstania Polityki – 14. Światowe Skautowe Forum Młodych i 42. Światowa Konferencja Skautowa.

Temat angażowania młodych jest w WOSM obecny już od lat sześćdziesiątych. To wtedy Światowa Konferencja Skautowa (czyli taki zjazd, najwyższa władza, ale dla całego WOSM) przyjęła pierwszą rezolucję w tej sprawie, zwracając uwagę na niewystarczające włączanie ludzi młodych w procesy decyzyjne w organizacji światowej. **Wtedy też podjęto decyzję o organizowaniu Światowego Skautowego Forum Młodzieży – pierwsze odbyło się w roku 1971 w Tokio.**

Tych forów odbyło się czternaście. W ostatnim, w 2021 r., wzięła udział czteroosobowa reprezentacja ZHP. Jej członkowie brali udział w dyskusjach o kwestiach ważnych dla ludzi młodych w skautingu, ale też w kontekście problemów globalnych i lokalnych. Czerpali inspiracje, zdobywali doświadczenie. Był to też dla nich impuls do działania – członkowie reprezentacji wzięli później udział w Konferencji Światowej (odbywającej się w kolejnym tygodniu po forum), zostali m.in. delegatami na Zjazd ZHP, członkami władz naczelnych, zaczęli pełnić funkcje

na poziomie chorągwi, a także na arenie międzynarodowej – udział w forum miał więc bezpośredni wpływ na ich zaangażowanie w organizację.

42. Światowa Konferencja Skautowa, odbywająca się tuż po 14. Forum, podjęła ważną decyzję – o stworzeniu nowego wydarzenia, łączącego w sobie forum młodych i konferencję, a jednocześnie o wygaszeniu forum jako wydarzenia odrębnego. Dlaczego? Bo należało podjąć kolejny krok w angażowaniu ludzi młodych – **skończyć z zapraszaniem ich do oddzielnego stolika, a oficjalnie zaprosić ich do głównej dyskusji**. Zadbać o to, by w trakcie konferencji było dla nich wystarczająco dużo miejsca oraz by mieli przestrzeń i wpływ na decyzje konferencji, a także zdolności, by brać udział w procesach decyzyjnych.

Temat angażowania młodych był jedną z głównych kwestii poruszanych w trakcie konferencji. W ogóle jest to jeden z najważniejszych tematów dla WOSM – tworzenie świata dla ludzi młodych przez nich samych. Tak duży nacisk na tę kwestię sprawił, że jako członkowie reprezentacji ZHP dostrzegliśmy ogromną lukę – **w ZHP temat angażowania młodych niemal nie istniał**. A ponieważ wielkimi krokami nadchodził 42. Zjazd ZHP (pierwotnie mający się odbyć w grudniu 2021), postanowiliśmy opracować projekt uchwały zjazdowej. Jej efektem miało być wyraźne wskazanie przez naszą organizację kwestii angażowania ludzi młodych i podjęcie pracy w tym kierunku.

UCHWAŁA XLII ZJAZDU

Uchwała nr 15 XLII Zjazdu ZHP z dnia 22 maja 2022 r. w sprawie dialogu międzypokoleniowego i zaangażowania młodych była pierwszym w historii ZHP sygnałem o konieczności świadomego i instytucjonalnego podjęcia tematu dialogu międzypokoleniowego i angażowania ludzi młodych. Przyjmując ją, zjazd dostrzegł, że jako członek-założyciel WOSM i WAGGGS, ZHP powinien aktywniej wdrażać zasady dialogu międzypokoleniowego oraz Światową Skautową Politykę Angażowania Młodych. Ważnym czynnikiem był również fakt, że ZHP współtworzył w ramach WAGGGS międzynarodowe badania nad

barierami w obejmowaniu funkcji kierowniczych przez młode kobiety, co uwypukliło potrzebę przeprowadzenia podobnych analiz u nas.

W uchwale nr 15 XLII Zjazdu po raz pierwszy wskazano na wspomniane wcześniej podstawowe założenie. Śladem Światowej Skautowej Polityki Angażowania Młodych zdefiniowano w niej skauting jako ruch ludzi młodych wspierany przez dorosłych, a nie zarządzany wyłącznie przez nich. Uchwała nałożyła też na władze naczelne konkretne zadania: Główna Kwatera została zobowiązana do zbadania poziomu zaangażowania młodych i przygotowania programu edukacyjnego zwiększającego ich partycypację obywatelską. Z kolei Rada Naczelna otrzymała zadanie opracowania strategii, która zwiększy zaangażowanie młodych ludzi w organy statutowe na wszystkich szczeblach struktury. **W uchwale tej zostało wyrażone też oczekiwanie, że kwestia angażowania młodych powinna zostać ujęta w Strategii ZHP, którą przyjmie Zjazd ZHP w 2026 r.**

42. Zjazd ZHP uchwałę nr 15 przyjął przeważającą liczbą głosów. W związku z tym pałeczkę przejęły Główna Kwatera i Rada Naczelna. Jako członek tej drugiej, opiszę w dalszej części działania z perspektywy właśnie rady.

DLACZEGO POLITYKA, A NIE STRATEGIA?

Gdy w gronie sprawozdawców w Radzie Naczelnej pracowaliśmy nad realizacją zobowiązania zjazdowego, zaczęliśmy zastanawiać się, czy rzeczywiście



stworzenie strategii zwiększenia angażowania młodych to najlepsza droga. Ja sam, zarówno jako jeden ze współautorów uchwały zjazdowej, jak i sprawozdawca w radzie, zacząłem mieć wątpliwości, czy w uchwale rzeczywiście dobrze ujęliśmy kolejność potrzebnych działań.

Głównym powodem naszych rozważań był dysonans między miejscem, w jakim jako ZHP byliśmy, a charakterem dokumentu, jakim jest strategia. Jak już pisałem, nasze działania w Radzie były pierwszym w historii ZHP podejściem do tematu. Dlatego **najpierw należało ustalić, czym dla nas jest angażowanie młodych, dlaczego to jest ważne, po co i jak to robić?** Zastanowić się nad ideą, celem. Dopiero wtedy można pomyśleć o planie. A strategia to przecież długofalowy, przemyślany plan osiągnięcia jakiejś wizji, jakiegoś celu.

Zdecydowaliśmy więc, że najpierw stworzymy politykę. Polityka to coś innego niż strategia – określa sposób podejścia grupy ludzi, instytucji czy organizacji do danej kwestii, nakreśla wizję działań dotyczących danego tematu.

CZYM JEST POLITYKA ANGAŻOWANIA MŁODYCH ZHP?

To dokument kierunkowy i ideowy. Może być postrzegany jako swego rodzaju kompas dla ZHP w kwestii dialogu międzypokoleniowego i angażowania ludzi młodych. Kreślimy w nim wizję tego, jak angażowanie ludzi młodych w naszej organizacji powinno wyglądać – mają oni aktywnie

współtworzyć wspólnoty i mieć wpływ na decyzje podejmowane w ZHP przy wsparciu dorosłych. Pokazujemy tym samym, jak w naszej organizacji powinna wyglądać współpraca pokoleń. Nie jest to natomiast zbiór przepisów i regulacji.

W Polityce zawarliśmy najważniejsze kwestie – czyli odpowiedź na pytania o to, **czym jest angażowanie młodych, po co ich angażować i jak to robić.** Opisaliśmy też bariery w ich angażowaniu. W dokumencie znajdziecie przyjęty w ZHP model angażowania ludzi młodych, na który składają się:

1. **Przestrzeń** – tworzenie warunków, w których młodzi mogą inicjować działania, podejmować decyzje i realizować własne pomysły.
2. **Zdolność** – rozwijanie umiejętności, wiedzy i postaw, które umożliwiają młodym podejmowanie decyzji i skuteczne realizowanie działań.
3. **Wpływ** – tworzenie warunków, w których decyzje i działania młodych mają realne znaczenie, przynoszą widoczne rezultaty i kształtują ich otoczenie.
4. **Odpowiedzialność** – powierzanie im odpowiedzialności za efekty podejmowanych działań, umożliwiając zmierzenie się z konsekwencjami własnych decyzji.

Aby ludzie młodzi realnie się zaangażowali, muszą zaistnieć wszystkie te cztery elementy, a do tego konieczne jest wsparcie dorosłych. **Właśnie dlatego angażowanie młodych i dialog międzypokoleniowy są ze sobą nierozdzielnie związane.** A dorośli oczywiście również zyskują na wspieraniu ludzi młodych – wszak jedni i drudzy wzajemnie na siebie oddziałują.

A kto to w ogóle ludzie młodzi? Tworząc Politykę, długo się nad tym zastanawialiśmy. Analiza opracowań naukowych pozwoliła nam dojść do wniosku, że granica wkraczania w dorosłość się przesuwają. Ludzie młodzi dziś później się usamodzielniają niż jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Jednocześnie nie chcieliśmy na potrzeby dokumentu tworzyć definicji zupełnie niezwiązanych z otaczającą nas rzeczywistością. I tak doszliśmy do określenia, że **ludzie młodzi to wszystkie osoby, które nie ukończyły 26. roku życia.**



Sara Ejmont / ZHP

PO CO ANGAŻOWAĆ MŁODYCH?

Bo to wyraz zaufania, które organizacja wychowawcza, jaką jest ZHP, pokłada w młodym człowieku. By jednak nie pozostawać w strefie pięknych haseł, ale doprecyzować odpowiedź na to pytanie, w Polityce określiliśmy trzy główne powody – rozwój młodych ludzi jako jednostek, rozwój ZHP jako organizacji oraz rozwój społeczeństwa. Bezpośrednio odnosi się do sfer, w jakich z perspektywy ZHP objawia się angażowanie młodych, czyli sfery wychowawczej, sfery instytucjonalnej i sfery społecznej.

Angażowanie ludzi młodych bezpośrednio prowadzi do ich własnego rozwoju – wzmacnia poczucie sprawczości, rozwija kompetencje społeczne, uczy odpowiedzialności i motywuje do aktywnego obywatelstwa. **Pozwala też rozwijać się naszej organizacji** – buduje silniejsze środowiska, jest realizacją misji ZHP i działaniem zgodnym z HSW, sprawia, że jesteśmy organizacją bardziej demokratyczną i dynamiczną, a także wzmacnia dialog międzypokoleniowy. Co też niezwykle ważne, angażowanie młodych w ZHP prowadzi do ich angażowania się w społeczeństwo, co zapewnia spojrzenie z ich perspektywy, buduje wspólnoty oparte na otwartości i znowu – wzmacnia w społeczeństwie dialog międzypokoleniowy.

JAK ANGAŻOWAĆ MŁODYCH?

Jak zatem widać, powodów do angażowania ludzi młodych jest wiele. W Polityce odpowiadamy też kierunkowo (bo nie nakazujemy konkretnych działań) na pytanie, jak to robić. Pomocne w tym jest spojrzenie na ZHP z perspektywy naszej struktury. Dlatego **Polityka podchodzi do tego tematu na poziomie gromad i drużyn, następnie hufców, chorągwi i centralnym, ale również poza ZHP, czyli na poziomie społeczeństwa.** Dla każdego z tych poziomów podejście musi być inne, bo ich kontekst jest różny. Na poziomie gromad i drużyn powinniśmy skupiać się m.in. na właściwym działaniu systemu małych grup i na samorządności, ale na poziomie chorągwi i centralnym powinniśmy

m.in. angażować ludzi młodych w organizację wydarzeń i w pracę zespołów i wydziałów.

Załącznikiem do uchwały Rady Naczelnej wprowadzającej Politykę są również modele i przykładowe narzędzia angażowania młodych. One z kolei pomagają w analizie tego, w jakim miejscu jesteśmy oraz jakich narzędzi możemy użyć, by to miejsce zmienić. I do takiej analizy zachęcam, bo Polityka dotyczy nas wszystkich – na wszystkich poziomach struktury – i na tych wszystkich poziomach powinna być obecna i stosowana. Te modele i narzędzia mogą nam pomóc w naszej codziennej pracy – w tym, by ZHP lepiej działał i lepiej realizował swoją misję.

Pamiętać jednak należy o barierach w angażowaniu młodych, które nieuchronnie będą się pojawiać. Te przeszkody również opisaliśmy w Polityce, bo mimo nawet najszczerzych chęci, będziemy się z nimi mierzyć. Przykładem może być niewłaściwe zarządzanie potencjałem młodych, brak u nich czasu lub środków na angażowanie się, migracja czy po prostu utrwalone stereotypy. Te bariery trzeba rozpoznawać i pracować nad tym, by im przeciwdziałać, usuwać je.

DIALOG MIĘDZYPOKOLENIOWY

W tym wszystkim niezwykle ważny jest dialog międzypokoleniowy. Bez niego Związek Harcerstwa Polskiego nie ma racji bytu. Nie ma mowy o właściwym funkcjonowaniu naszej organizacji bez porozumienia między starszymi i młodszyymi – to pokazuje już nasz podstawowy poziom, czyli gromady i drużyny. **Współpraca pokoleń to klucz do sukcesu – potrzebujemy zarówno osób starszych, doświadczonych, z szeroką wiedzą, jak i młodszych, które mogą wnieść nowe podejście czy świeże spojrzenie.** Taka współpraca jest korzystna dla wszystkich stron – i to podkreśla też nasza Polityka.

Celem Polityki nie jest wywrócenie naszej organizacji do góry nogami. Nie chodzi o to, by teraz wyeliminować z ZHP osoby powyżej 26. roku życia i oddać stery nad ZHP tylko ludziom młodym. To

niedorzeczne, a jednak w rozmowach na temat angażowania młodych pojawiają się takie głosy. By jak najlepiej realizować misję ZHP, musimy być na siebie otwarci. Nie możemy nawzajem bagatelizować swoich opinii i umniejszać ich znaczenie ze względu na wiek wypowiadającego je (czyli nie praktykować ageizmu). Polityka skupia się na ludziach młodych, bo to oni są sensem istnienia naszej organizacji.

CO DALEJ?

Polityka polityką, ale jakoś te idee trzeba w życie wprowadzić. Do tego posłużyć mają ramy operacyjne, które ma opracować Główna Kwatera. To one będą taką „strategią” angażowania młodych w ZHP.

Podczas gdy Polityka, ze względu na swój charakter, jest dokumentem bezterminowym, to ramy operacyjne będą funkcjonować w cyklu dwuletnim. Oznacza to, że GK będzie musiała przeanalizować i dokonać ewaluacji procesu wdrażania ram pod koniec każdego okresu (pierwszy raz w 2028 r.), a następnie zdecydować, czy wprowadzić w nich zmiany przed rozpoczęciem kolejnego okresu wdrażania. GK tę ewaluację przedstawi też Radzie Naczelnej, która może zdecydować o aktualizacji samej Polityki.

Pierwotnie Główna Kwatera miała stworzyć ramy do końca kwietnia 2026 r., jednak termin ten został wydłużony do końca października. Wpływ na to miały dwie kwestie, obie związane z 44. Zjazdem ZHP. Pierwsza z nich to Strategia ZHP na lata 2026-2034. Projekt zakładał inne podejście do sposobu jej realizacji niż dotychczas – za pomocą programów i projektów przyjmowanych przez GK. Naczelniczka zaproponowała, że ramy będzie można lepiej wpisać w całą ideę rozwoju ZHP w kolejnych latach, jeśli będą tworzone równocześnie z innymi programami i projektami strategicznymi, a one same mogą stać się jednym z takich programów. Drugim powodem wydłużenia terminu był projekt uchwały zjazdowej w sprawie ustanowienia Forum Młodych ZHP. Przyjęcie jej przez zjazd zasadniczo wpłynęłoby na kształt ram, bo projekt proponował dość znaczącą zmianę w podejściu do systemowego angażowania ludzi młodych na poziomie centralnym.

Ostatecznie obie uchwały zostały przyjęte przez zjazd, więc ramy będą tworzone już w innym kontekście. Warto zwrócić uwagę, że w ich pierwszym projekcie, przygotowanym przez Radę Młodych w kwietniu, wskazano na potrzebę wprowadzenia w ZHP w jakiejś formie forum młodych oraz powołania pełnomocnika naczelniczki ds. angażowania młodych. Dziś wiemy, że oba te postulaty już się ziściły: **8 maja 2026 r. Zjazd ZHP podjął decyzję o ustanowieniu Forum Młodych ZHP, a 28 maja 2026 r. Naczelniczka powołała pełnomocnika ds. angażowania młodych.**

PODSUMOWUJĄC

Jako ZHP w ciągu minionych 5 lat odważnie przeszliśmy na drogę świadomego kreowania naszej organizacji jako takiej, w której to ludzie młodzi, ze wsparciem dorosłych, powinni wyznaczać kierunek. Osobiście jest to dla mnie bardzo budujące, bo biorę udział w tej drodze od samego jej początku, czyli od Forum Młodych i Światowej Konferencji WOSM w 2021 r. Oczywiście to nie jest tak, że wcześniej w ogóle na tej drodze nie byliśmy. Po prostu teraz wyraźnie o tym mówimy.

Chciałbym szczególnie podziękować wszystkim, którzy angażowali się w ten proces i dalej się w niego angażują – członkom delegacji na Światowe Skautowe Forum Młodzieży i Światową Konferencję Skautową w 2021 r., członkom delegacji na Europejską Konferencję WOSM i WAGGGS w 2022 r., autorom uchwały nr 15 XLII Zjazdu ZHP w sprawie dialogu międzypokoleniowego i angażowania młodych, komisarkom zagranicznym i komisarzowi zagranicznemu ZHP, sprawozdawcom Polityki Angażowania Młodych ZHP w Radzie Naczelnej, członkom Rady Młodych, Głównej Kwaterze, no i oczywiście delegatom ZHP na XLII i XLIV Zjazd ZHP – bez Was to wszystko by się nie udało.

HM. MIKOŁAJ MATYNIA

PEŁNOMOCNIK NACZELNICZKI DS. ANGAŻOWANIA MŁODYCH
CZŁONEK RN KADENCJI 2022–2026
– SPRAWOZDAWCA POLITYKI ANGAŻOWANIA MŁODYCH

AUTORYTET ZACZYNA SIĘ OD BYCIA SOBĄ

Kto dziś jest autorytetem dla młodego człowieka? W świecie pełnym gotowych wzorców i dumnych nazwisk coraz trudniej odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie. Jako przyboczna i instruktorka coraz częściej patrzę na harcerzy nie tylko jako członków organizacji, lecz jak na ludzi, którzy szukają celu w tym, co robią. Widzę, że potrzebują dobrych wzorców – kogoś, na kim mogą się wzorować. I w takich momentach pojawia się pytanie: **jakie cechy powinien posiadać ktoś mający autorytet?** Czy są to postacie znane z książek lub z telewizji? A może ci, których młody człowiek zna najlepiej – instruktor harcerski, wychowawca lub członek rodziny?

Na zbiórkach, biwakach i innych harcerskich spotkaniach często rozmawiamy o bohaterach – tych historycznych, literackich i tych związanych z harcerstwem. Ale kiedy słucham moich harcerzy, widzę wyraźnie, że ich idole nie mają nic wspólnego z wyżej wymienionymi postaciami. Nie da się ukryć, że bohaterowie sprzed lat mają ogromną wartość wychowawczą, jednak prawda jest taka, że znamy ich jedynie z opowieści, książek lub ekr-

nów. Widzimy ich odwagę, poświęcenie i bohaterstwo, ale nie znamy ich codzienności i ich słabości. Trudno więc oczekiwać, by młody człowiek traktował takie postacie jako realny bliski autorytet.

Autorytet nie powinien schodzić do nas z pomnika, lecz ma być kimś bliskim – prawdziwym człowiekiem, który stanie obok nas i nie tylko mówi, ale przede wszystkim robi. Autorytet to ktoś, kto pokazuje swoją postawą, jak żyć zgodnie z wartościami w codzienności, nie tylko w wybranych momentach. Żyjemy w czasach, w których autorytety kształtują się w mediach społecznościowych. W szkole autorytety przedstawiane są podczas lekcji, w podręcznikach lub na akademiach. Są to oczywiście wielkie nazwiska związane z najważniejszymi wydarzeniami historycznymi.

Ale dla wielu młodych osób autorytetem są często osoby, które są na co dzień obok nich – rodzice, dziadkowie, nauczyciele lub osoby prowadzące zajęcia pozalekcyjne.

Harcerze często wzorują się na bliskich im instruktorach, drużynowych. Bacznie obserwują styl życia, wygląd i prezento-

wane przez nich wartości – nie tylko podczas zbiórek lub biwaków, ale także i poza nimi. I tu pojawia się ogromne wyzwanie dla wszystkich instruktorów, ponieważ autorytetu nie buduje się jedynie poprzez pełnioną funkcję czy zdobyty stopień.

Moim zdaniem autorytet buduje się przez bycie sobą i właściwe relacje z podopiecznymi. Nie da się udawać kogoś, kimś się nie jest.

Dlatego autorytetem nie będzie wyidealizowana osoba pokazująca tylko ułamek swojego życia.

Jeśli młody człowiek uwierzy, że jest to ktoś bez wad, zawsze silny i najlepszy we wszystkim, szybko się rozczaruje. W harcerstwie uczymy młodzież krytycznego myślenia, a co za tym idzie – odpowiedzialnego wyboru wzorców. Możemy pokazywać harcerkom i harcerzom, że wzorcem do naśladowania jest inny człowiek, choć nie zgadzamy się z nim we wszystkich kwestiach. Ważne jest, aby ślepo nie podążać czyjąś ścieżką, a wyciągać jedynie pozytyw i to, co nas motywuje. W harcerstwie autorytet zdobędzie ten, kto będzie obok naszego wychowanka, kto jest blisko i zawsze pomoże dobrą radą płynącą z własnego doświadczenia.

Harcerze potrzebują autentycznych postaci, tych, które znają i mają z nimi styczność na co dzień – będzie to np. instruktor, który z podwiniętymi rękawami pracuje razem z harcerzami podczas obozowej pionierki, a później stanie wraz z nimi umundurowany podczas apelu. To także ktoś, kto potrafi razem z nimi pośmiać się podczas gry, dołączyć do pląsu w trakcie ogniska lub potańczyć podczas dyskoteki. Instruktor, który zabiera drużynę w góry i poza opowiadaniem o zasadach bezpieczeństwa faktycznie je stosuje, będąc dobrym wzorem do naśladowania. **Wzorem będzie przyboczny, który potrafi przyznać się do błędu, lub zastępowy, który dotrzymuje słowa.** Autorytet to nie tylko powaga i wymagania, ale także umiejętność w każdej sytuacji bycia częścią zespołu. Instruktor mający autorytet pokazuje, że wartości to nie tylko hasła, ale decyzje i działania podejmowane każdego dnia.

Autorytet instruktora ujawnia się również w drobiazgach, na które często sami nie zwracamy uwagi. Są to na przykład teksty i powiedzonka, które powtarzamy na zbiórkach. Harcerze niezwykle szybko przechwytyują język swoich drużynowych – charakterystyczne zwroty, żarty a nawet sposób intonacji. Podobnie jest z pasjami. Jeśli instruktor opowiada o podróżach w górach, historii czy ulubionym sporcie, często inspiruje

harcerzy, którzy próbują iść śladami swojego drużynowego. Młodzi ludzie przejmują nie tylko wartości, ale też sposób spędzania wolnego czasu, elementy wyglądu lub sposób ubierania się. Widać to nawet w drobnych rzeczach – jeśli instruktor lekceważy ustalone normy i ma rozpuszczone włosy lub niedbale nosi mundur, młodszy harcerze szybko uznają to za coś normalnego i zaczną postępować w ten sam sposób.

Jeśli miałbym odpowiedzieć na pytanie, kto może być wzorem dla harcerek i harcerzy, śmiało odpowiedziałbym, że jest to osoba, która nie boi się wyrażać siebie, jest godna zaufania i nawet jeśli popełnia błędy, to czerpie z nich wiedzę na przyszłość. **Zaufania nie buduje się byciem idealnym, a byciem uczciwym i to jest jedna z tych lekcji, które można wyciągnąć z harcerstwa.**

Harcerze muszą czuć, że mogą polegać na swoich instruktorach i odwrotnie. To wszystko świadczy o tym, z jak ogromną

odpowiedzialnością wiąże się bycie instruktorem. Nasze gesty i czyny mają realny wpływ na przyszłe wybory naszych podopiecznych.

Metoda harcerska opiera się na przykładzie osobistym. Nie da się jej realizować bez autentyczności. Instruktor/drużynowy nie jest tylko organizatorem zajęć pozalekcyjnych – jest częścią środowiska wychowawczego, które współtworzy własnym przykładem. Jako młoda instruktorka wciąż uczę się tej odpowiedzialności. **Coraz częściej dostrzegam, że bycie autorytetem nie oznacza bycia nieomylnym.** Świadomość, że sama mogę czerpać inspirację od innych, a jednocześnie ktoś może inspirować się mną, pozwala mi lepiej zrozumieć, co tak naprawdę kryje się pod słowem „autorytet”.

PHM. JULIA PAŁKA HR

PRZYBOCZNA 9 WDH „ELDORADO”
IM. A. PITŹYŃSKIEGO Z ULANOWA
HUFIEC NISKO





Sara Ejsmont / ZHP

POZJAZDOWE REFLEKSJE

W tym roku mieliśmy już dwa zjazdy ZHP (numer 43 i 44). Z pewnością wielu instruktorów śledziło je nie tylko z perspektywy delegatów, ale dzięki transmisji online. Ja miałem niewątpliwą przyjemność być na jednym z nich jako delegat. Teraz wszyscy w swoich środowiskach, ale pewnie też w pojawiających się publikacjach, możemy dokładnie zapoznać się z tym, co zostało uchwalone i jakie niesie to dla nas konsekwencje. Ocenę merytoryczną ostatniego zjazdu pozostawię instruktorom bardziej doświadczonym, tu chciałbym podzielić się swoimi przemyśleniami i refleksjami.

Dość dokładnie śledziłem obrady i przyznam, że nie wszystkie kwestie były dla mnie proste i łatwe. **Nie czułbym się w pełni kompetentny, aby móc podjąć decyzję, choć wymaga się tego od delegata** – jak na przykład w sprawach dotyczących udzielenia absolutorium ustępującym władzom czy wyboru nowych władz. Ale były też sprawy, co do których miałem od dawna ugruntowane zdanie. Bardzo mnie cieszy, że w zakresie zmian w Statucie co do zasady utrzymano ustalenia „zjazdu styczniowego”. Dano wtedy szansę instruktorom, którzy nie opłacili na czas składki, zawieszając ich członkostwo w organizacji, a nie od razu – skreślając z listy. Tu pojawia się pierwsza refleksja. Dziwne, że Związek, a właściwie delegaci na zjazd, bardzo szybko zapomnieli, czym kierowano się, wprowadzając do Statutu w styczniu tego roku

takie regulacje. Oczywiście instruktor, a także każdy członek naszej organizacji, winien dbać o terminowe opłacenie składki członkowskiej. Jednak zastanówmy się, czy większej nerwowości w naszych szeregach nie powodowało automatyczne, natychmiastowe skreślenie z listy członków. Cieszy, że daliśmy szansę temu rozwiązaniu, zobaczymy, co przyniesie lipiec – kolejny termin opłacania składek.

Delegaci w jednym z pierwszych głosowań przedstawili hierarchię uchwał. Co można z niej wynioskować? **Właściwie wszystkim nam zależy na redukowaniu w Związku biurokracji i formalności, znalezieniu jak największej liczby rozwiązań szablonowych, co spowoduje, że kadra będzie mogła poświęcić więcej czasu na pracę wychowawczą.** Właśnie – praca wychowawcza. Bardzo dużo o niej mówiono, to, jak jest ważna, podkreślano w zjazdowych wystąpieniach na wszystkie możliwe sposoby. Co widzimy zaś z zestawienia przyjętych uchwał, ale również z kolejności w procedowaniu? Wychowanie Ekonomiczne, Centralna Baza Szkoleniowa, Kodeks Instruktorski, Forum Młodych... Ale w mojej ocenie możemy spokojnie nie bać się, że mało rozmawiamy o wychowaniu, a więcej o finansach. Jeżeli wywiążemy się z tych planów, to nie powinniśmy mieć żadnych rozterek. Wręcz przeciwnie, rozmawiamy jak najwięcej o sytuacji finansowej Związku, bo, jak usłyszałem od jednej z drużynowych, a wcześniej mojej wędrowniczki, „bez pieniążków nie ma niczego”. Czyli nawet nasi „młodzi” rozumieją, jak istotne w naszym działaniu są środki finansowe. **Stabilizacja finansowa, również w rozumieniu zahamowania ciągle rosnących składek członkowskich, to jeden z mechanizmów, który pozwoli nam skupić się na wychowaniu.** Pozostaje trzymać za słowo

nowo wybraną Główną Kwaterę, że w najbliższym roku składka nie wzrośnie. A może przez całą kadencję (choć to chyba marzenie ściętej głowy)?

Szczerze przyznam, że byłem wielkim zwolennikiem jednej uchwały, i na szczęście większość delegatów również była „za”. Nie, nie jest to uchwała dotycząca Kodeksu Instruktorskiego, tutaj zacząłbym od zaznajomienia niektórych naszych instruktorów ze słynnym dziełem Władysława Boziewicza [chodzi o Polski Kodeks Honorowy z 1919 r. – red.] i pracą z kadrą w ten sposób, żebyśmy wreszcie ufali sobie i innym. Nawet jeśli czasem będzie trzeba przełknąć gorzką pigułkę rozczarowania. Uchwałą, a właściwie wtedy projektem, który skradłby mój głos, była uchwała dotycząca działalności wydawniczej ZHP. Nie wiem, czy ktoś z czytelników tych słów uzupełniał ostatnio – z funduszy hufca, szczepu, drużyny – biblioteczkę. Ja tak. Konkluzja – **chętnie kupiłbym te książki, za które płaciłem z „naszych środków” w „naszym wydawnictwie”**. Niestety nie było takiej możliwości. Mam nadzieję, że to się zmieni. Nie wiem, czy taka działalność będzie opłacalna finansowo, ale nie to jest najważniejsze. Widzę tu natomiast pole do pokazania naszego dorobku, zaprezentowania naszej wiedzy, umiejętności i doświadczenia; tego, czym się zajmujemy i jak daleko jesteśmy, jeżeli chodzi o wychowywanie – pokazanie tego większej grupie naszego społeczeństwa. Ostatnio miałem możliwość uczestniczenia w konferencji dotyczącej edukacji włączającej. My robimy to od lat. Neuroróżnorodność? Już dostrzegliśmy, już szkolimy. A to tylko wierzchołek tej góry. Jaką formę przyjmie ta działalność wydawnicza, jeszcze nie wiadomo, ale przecież możemy korzystać nie tylko z druku, ale i z dostępu do e-booków. Słusznie podniesiono argument, że mamy w próbach na stopnie instruktorskie nie tylko wymagania zaznajomienia się z literaturą, ale również opracowania jakiegoś zagadnienia. **Pozytywnie byłoby móc dowiedzieć się, czym obecnie zajmują się nasi harcmistrzowie. I zobaczyć rezultaty ich pracy utrwalone na piśmie**. Oczywiście, że można wziąć udział w konferencji, ale nie w tym rzecz. Każdy z nas, kto ma kontakt z wędrownikami, har-

cerzami starszymi, pewnie już zauważył, że jest to pokolenie, gdzie króluje wiadomość głosowa. Odsluchanie dwuminutowego nagrania zajmuje dokładnie dwie minuty, przeczytanie tej wiadomości byłoby szybsze. „Zjazd styczniowy” pokazał też, nawet w memach, jak wielu mamy specjalistów w różnych dziedzinach, w tym naukowców. W nauce przyjęta jest praktyka dyskusji pisemnej, może warto byłoby i z tego narzędzia skorzystać. Może na 45. Zjeździe znacząco ograniczyłoby to czas dyskusji... Jest jeszcze jedna zaleta działalności wydawniczej – słowa wypowiedziane mają tę „paskudną” cechę, że ulatują, to, co zapisane – pozostaje. Miejmy więc nadzieję, że tę uchwałę uda się wprowadzić w życie.

I ostatnia refleksja. Według oficjalnych danych statystycznych 35,9% delegatów 44. Zjazdu ZHP to byli instruktorzy i instruktorki w wieku od 21 do 30 lat. 52% delegatów wzięło udział w zjeździe po raz pierwszy. Nie są to wyniki, które drastycznie odstają od wcześniejszych zjazdów. Trzeba pamiętać, jak istotne cele ma zjazd, jak szeroki zakres spraw obejmuje swoją pracę. **Można zatem pokusić się o stwierdzenie, że chyba aż tak źle z aktywnością młodych w Związku nie jest**. Mam nadzieję, że zarówno dla nich, tak jak dla mnie, ten pierwszy zjazd będzie niezapomnianym przeżyciem. Daleki jestem od używania patetycznych sformułowań, jak „mądrość zjazdu” czy „święto demokracji”. Natomiast z obrazu tego zjazdu powinniśmy zapamiętać jeszcze jedną scenę. Scenę, która winna być czymś naturalnym. To gratulacje kandydatów, którzy wybrani nie zostali, złożone kandydatom, którym zjazd powierzył mandat zaufania. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że nie było to zachowanie jedynie dla poklasku, a po prostu braterskie uznanie, że „wygrał lepszy”. Czy taka scena możliwa byłaby poza harcerstwem? Wątpię. To bardzo dobrze, że „Harcerskie ideały”, które wybrzmiały na sali obrad (serdecznie pozdrawiam Druha z gitarą), nie okazały się tylko piosenką znaną nam z wieczornych ognisk.

PHM. GRACJAN NYKIEL
KOMENDANT HUFCA UNIEJÓW

AWANGARDA W SŁUŻBIE TRADYCJI

Stoimy dziś przed fundamentalnym wyzwaniem wychowawczym i... menedżerskim. Świat wokół nas dynamicznie się transformuje. Postęp technologiczny, rozwój sztucznej inteligencji oraz cyfryzacja życia społecznego determinują środowisko, w którym dorastają nasi wychowankowie. Dlatego kluczowe staje się dziś pytanie o przyszłość i skuteczność Związku Harcerstwa Polskiego jako organizacji pozarządowej znajdującej się na początku peletonu NGO's. Odpowiedzią nie może być bierność ani ucieczka od nowoczesności. Naszym celem musi być pozycja organizacji awangardowej – skutecznie, odważnie i po harcersku budującej nowoczesne standardy wsparcia wychowania.

Naszym unikalnym wyróżnikiem w Polsce (lecz też na świecie) jest zdolność do implementacji najnowszych technologii przy jednoczesnym bezkompromisowym zachowaniu tradycyjnej metody harcerskiej oraz fundamentalnych wartości patriotycznych i propaństwowych. Tak zresztą powinno być i pozostawać.

DZIEDZICTWO INNOWACJI – HISTORYCZNA CIĄGŁOŚĆ WYKORZYSTYWANIA NAJNOWSZEJ MYŚLI TECHNICZNEJ

Wprowadzanie nowoczesnych narzędzi do procesu wychowawczego nie jest zrywaniem z tradycją. Jest jej naturalną kontynuacją. Historia ruchu harcerskiego dowodzi, że najlepsi instruktorzy zawsze wyprzedzali swoje czasy. Mamy na to mnóstwo dowodów.

Już w okresie międzywojennym w harcerstwie prężnie rozwijały się różne specjalności, m.in. żeglarsstwo, krótkofalarstwo czy lotnictwo i szybownictwo... Harcerze szkolili się na kursach szybowcowych, a Harcerskie Warsztaty Szybowcowe zbudowały kilkadziesiąt szybowców. Podczas II wojny światowej Szare Szeregi były nie tylko symbolem niezłomności, ale również organizacją o niezwykle wysokiej kulturze tech-

nicznej i organizacyjnej. Komórki łączności „Pasieki”, radiotelegrafści budujący własne, miniaturowe radiostacje czy precyzyjnie planowane operacje logistyczne Grup Szturmowych stanowiły ówczesną awangardę technologiczną. W okresie powojennym tradycję tę kontynuowały Harcerskie Kluby Łączności, szkolące specjalistów w dziedzinie krótkofalarstwa. Dzisiejsza cyfryzacja ZHP to bezpośrednia kontynuacja tamtego strategicznego myślenia.

METODA TRADYCYJNA, NARZĘDZIA NOWOCZESNE

Tradycyjna metoda harcerska – oparta na systemie zastępowym, Prawie Harcerskim i wychowaniu w działaniu – pozostaje niezmiennym fundamentem naszej działalności. Narzędzia technologiczne nie zastępują bezpośrednich relacji rówieśniczych ani pracy w przyrodzie. One stanowią dla nich strukturalne i metodyczne wsparcie.

Bycie organizacją awangardową na rynku NGO oznacza, że potrafimy twórczo rozwijać formy pracy. Wykorzystanie systemów informacji geograficznej (GIS) i dronów podczas zbiórek terenowych, zarządzanie projektami wędrowniczymi za pomocą zwinnych metodologii (Agile) czy edukacja w zakresie analizy danych i cyberbezpieczeństwa to elementy, które podnoszą atrakcyjność oraz efektywność naszego programu. Pokazujemy młodzieży, że

technologia to narzędzie sprawstwa społecznego, a nie jedynie przestrzeń konsumpcji cyfrowej.

PROJEKT mHARCERZ: EFEKTYWNE ZARZĄDZANIE KAPITAŁEM LUDZKIM

Jako kadra zarządzająca ZHP musimy dążyć do optymalizacji procesów organizacyjnych, aby odciążyć liderów najniższego szczebla. Kluczowym elementem tej strategii może być wdrożenie zintegrowanego systemu pod roboczą nazwą „mHarcierz” – nowoczesnego ekosystemu cyfrowego, który stanowi odpowiedź na współczesne wyzwania administracyjne i wychowawcze.

Wdrożenie projektu „mHarcierz” dałoby konkretne korzyści systemowe:

- **Dla komendantów i drużynowych** – Redukcja obciążeń biurokratycznych poprzez cyfryzację dokumentacji, automatyzację rozliczeń finansowych, bezpieczne bazy danych oraz transparentne monitorowanie prób na stopnie i sprawności.
- **Dla procesu wychowawczego** – Wprowadzenie nowoczesnych elementów grywalizacji, ułatwiających harcerzom śledzenie własnego rozwoju i motywujących do zdobywania realnych umiejętności w terenie.
- **Dla organizacji** – Podniesienie standardów cyberbezpieczeństwa, ochrona danych osobowych (RODO) oraz zapewnienie sprawnego, centralnego przepływu informacji zarządczych.

Projekt „mHarcierz” może udowodnić, że innowacyjność techniczna może i musi iść w parze z harcerską tożsamością.

WYCHOWANIE DO ODPORNOŚCI PAŃSTWOWEJ I KOMPETENCJI PRZYSZŁOŚCI

Współczesny wymiar patriotyzmu i propaństwowości w ZHP to przygotowanie młodych ludzi do sprawnego funkcjonowania w realiach współczesnych zagrożeń geopolitycznych

i dezinformacji. Kształtując u harcerzy kompetencje cyfrowe, zdolność krytycznej analizy źródeł oraz umiejętność dowodzenia zespołami rozproszonymi, budujemy realną odporność państwa.

Łącząc zaawansowane narzędzia z Harcerskim Systemem Wychowawczym, tworzymy najlepiej przygotowane do wyzwań współczesności przyszłe elity państwowe. Wychowujemy liderów, którzy zasilą administrację publiczną, sektor bezpieczeństwa i nowoczesną gospodarkę, wnosząc tam wysokie standardy etyczne, odpowiedzialność za wspólnotę oraz bezinteresowną chęć służby Ojczyźnie.

NASZA POZYCJA W SEKTORZE NGO

Wiele globalnych organizacji młodzieżowych, szukając nowoczesności, decyduje się na unifikację programu i rezygnację ze swoich korzeni – tożsamości narodowej czy wychowania duchowego. Strategiczna droga ZHP jest odmienna.

Naszą przewagą jest unikalna synteza nowoczesności w sferze technologii i zarządzania przy jednoczesnym głębokim przywiązaniu do tradycyjnych wartości. Nie obawiamy się zatem wyzwań przyszłości, spróbujemy podejść do nich jak do szansy powrotu na ścieżkę bycia awangardą wśród organizacji pozarządowych.

Czuwaj!

HM. LUCJAN BRUDZYŃSKI

NATURALNIE, PROSTO, INTUICYJNIE

Ten rok obfitował w zjazdy, dyskusje, debaty, dokumenty, a wcześniejsze – w konferencje, analizy, konsultacje, badania, ewaluacje... Siedząc wśród delegatów i wsłuchując się w obrady, nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że dalece odrywamy się od harcerskiej rzeczywistości. Szlifowanie słów w kolejnych dokumentach, poprawianie rysunków, wykresów wydawało mi się bardzo odległe od spontanicznego ruchu, z którego wyrosliśmy. Z jednej strony to zrozumiałe, bo kolejne zastępy delegatów mają ambicję zostawić coś po sobie, więc każdy zjazd poprawia Statut i inne dokumenty, z drugiej – chyba niepotrzebnie „doktoryzujemy się” w sprawach, które tak naprawdę są proste i nie należy ich komplikować.

Dla kontrastu inny obrazek – zdjęcia z tegorocznego Harcerskiego Rajdu Radziejewskiego, jednego z najbardziej wymagających harcerskich wydarzeń. Las, przygoda, wyczyn, wyzwania, uśmiechnięci od ucha do uczestnicy pokonujący kolejne przeszkody i wykonujący rajdowe zadania. I końcowy post organizatorów: „Podium tegorocznego Harcerskiego Rajdu Radziejewskiego należało przede wszystkim do harcerzy z Rzeszowa. Jesteśmy niezmiernie ciekawi, jaki sekret ma Chorągiew Podkarpacka ZHP i Hufiec ZHP Rzeszów, aby wychować TAKIE ekipy... z taką wiedzą i umiejętnościami!”. Dodam, że to już kolejny rok z rzędu, gdy rzeszowscy wędrownicy wygrywają tę rywalizację.

No cóż, ponieważ to mój własny hufiec i obserwuję tę fantastyczną młodzież (duma!), odpowiem – recepta na sukces tak naprawdę jest prosta. Tych młodych ludzi nie zobaczycie na konferencjach, debatach, dyskusjach, z nosem w dokumentach. Harcerski System Wychowawczy, harcerską metodę stosują wprost, bezpośrednio, sięgając do puszczańskich korzeni, podstawowych technik harcerskich, opierając się na tradycyjnych, sprawdzonych zasadach z początków harcerstwa.

Harcerska metoda wyrosła przecież z obserwacji życia, naturalnych zachowań paczki chłopców, czyli małej grupy rówieśniczej i praw nią rządzących: od przywództwa najstarszego czy najbardziej doświadczonego, przez umiejętność współdziałania i organizowania wspólnych gier i zabaw, po odrobinę rywalizacji między jej członkami. Dodajmy do tego przyjemność bycia nagradzanym za nawet drobne osiągnięcia, czego owocem są uzyskane sprawności, stopnie czy odznaki. Dorzućmy dziecięcą ciekawość i aktywność, chęć przeżycia przygody – nawet z odrobiną dreszczyku: indiańskiej, górskiej, leśnej, nad wodą, pod namiotem czy w szałasie, z tajemnicami, hasłami, totemami i szyframi. Osadźmy wszystko w przyrodzie i wędrownie. Dodajmy ciepło i blask ogniska, długie rozmowy przy nim, śpiew i nocną ciszę, młodzieńcze marzenia, czystą kartę nieskażonych jeszcze życiem intencji oraz zapał do działania i zmieniania zastanego świata na lepszy. W kieszeni – cienka książeczka z Przyrzeczeniem i Prawem – harcerskim Dekalogiem. Starsi uczą się od jeszcze starszych, z pokolenia na pokolenie czerpiąc najlepsze wzory – jak w rodzinie, bo przecież kochający rodzic, aby wychować mądre dziecko, nie musi do tego kończyć doktoratu ani połknąć encyklopedii. Naturalnie, prosto, intuicyjnie. W Polsce doszła jeszcze do tego walka o niepodległość kraju, która nadała ten szczególny charakter naszej odmianie skautingu.

Życzę nam wszystkim, abyśmy w rozpoczynające się wakacje przypomnieli sobie czasem, co każdego z nas przyciągnęło do harcerstwa i nauczyło jego istoty. Bo na pewno nie lektura związkowych dokumentów. Jeśli już, to lektura „Czarnych stóp” czy „Księgi Jaszczurki”... Nieprawdaż? ;)

HM. ALICJA WOSIK-MAJEWSKA

HUFIEC RZESZÓW



WARSZAWSKA „TRÓJKA” W SKAUTINGU

Nasz, Związku Harcerstwa Polskiego, powrót do światowego skautingu przebiegał powoli. Przecież o tym, że jesteśmy częścią ruchu skautowego, głośno oficjalnie mówiliśmy już wiosną 1981 r. Formalny powrót nastąpił piętnaście lat później. Ale właśnie wtedy, w roku VII Zjazdu ZHP mój warszawski szczep stał się częścią ruchu skautowego. Może przypomnieć kilka obrazków z tamtych czasów? Bo mieliśmy problemy:

Z PASZPORTAMI

Gdy już ktoś z nas wyrobił sobie paszport, leżał on sobie w biurze paszportowym. I gdy chcieliśmy wyjechać za granicę, każdy z nas indywidualnie musiał składać wniosek o wydanie paszportu. Nie, w naszym szczepie paszporty otrzymywaliśmy, ale ileż to godzin straciliśmy, stojąc w kolejkach w odpowiednim dzielnicowym biurze. Tego wspomnienia nikt nam nie odbierze. Pamiętać przy tym musieliśmy o szybkim zwróceniu paszportu do biura. Bo przecież pracujący w nich funkcjonariusze przy kolejnym wyjeździe mogli paszportu nie wydać. Były to czasy, gdy na wycieczkę na Zachód wyjeżdżał autokar pełen naszych rodaków i wracał pusty – wycieczkowicze wybierali wolność. Myśmy otrzymywali paszporty i w komplecie zwracaliśmy. Wiele razy.

I Z WIZAMI

Najciekawiej było przed konsulem niemieckim (oczywiście tych Niemiec Zachodnich) na Saskiej

Kępie. Wniosek na wizę tranzytową składaliśmy rano, a po południu tłum naszych rodaków paszporty z wizami (także pobytowymi) odbierał. Ci, którzy przyjechali spoza Warszawy, czas wolny spędzali między innymi w słynnej kawiarni „Sax” (ulubionej kawiarni Agnieszki Osieckiej).

Aby odebrać paszport z gotową wizą, nie wchodziło się do budynku. Po prostu pan Bardzo Ważny wychodził przed siedzibę konsulatu z naręczem paszportów i wyczytywał nazwiska. Szczęśliwy nasz rodak po usłyszeniu swojego nazwiska przedzierał się przez tłum i paszport odbierał. Wyobraźcie sobie, o kradzieży paszportów nie słyszałem.

Z CZUJNYMI SŁUŻBAMI

Na wiosnę 1983 r. (kończył się stan wojenny) grupa naszych harcerzy wybierała się na obóz do Irlandii Północnej. Z Brytyjczykami w tym czasie byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni. Oni nie bali się przyjeżdżać do Polski, w tej części Irlandii był stały stan wojenny. Konsulat brytyjski zaprosił całą naszą ekipę po odbiór wiz. Wzorowo umundurowani poszliśmy na rozmowę, było nas około 20 harcerzy i harcerzy. Ja ich odprowadziłem, sam nie jechałem do Irlandii, i wracałem spod konsulatu do domu.

Daleko nie zaszedłem. Przede mną na chodniku zatrzymał się nieoznakowany samochód, wysiadło z niego trzech panów, którzy zaprosili mnie na przejażdżkę. I zaczęli zadawać pytania. Zupełnie nie mogli zrozumieć, dlaczego harcerze jadą na obóz do Irlandii. No cóż, służby pracowały. I były bardzo czujne.

PODKŁADKAMI POD KRZYŻEM

Wielu instruktorów skautowych nosiło przy mundurze małe drewnienka. Dziwili się, dlaczego w Polsce się szkolimy, ale jakoś tak mało skautowo. Żeby przekonać mnie, jak świetne mają kursy, Norwegowie wywieźli mnie w góry do ich bazy. Budynek, gdzie można się schować przed deszczem. I ogromne tipi, w którym kursy się odbywały. Miejsce spania, organizowania wieczornych spotkań przy ognisku i całodniowych zajęć. Cóż, musiałem moich przyjaciół przekonywać, że polskie podkładki pod Krzyżami Harcerskimi to takie odpowiedniki ich drewnienek. Coś mi się wydaje, że za bardzo nie uwierzyli. Dziś kursy Wood Badge nie są niczym nadzwyczajnym, ale w 1985 roku?

Przy okazji – bardzo mi się program tych kursów podobał. Były krótkie, intensywne, prowadzone sensownie.

ZE SKAUTOWYM ALKOHOLEM

Na obozie w Luksemburgu nasi chłopcy zajęli pierwsze miejsce w turnieju piłkarskim. Kochamy piłkę nożną. Rozdawane są dyplomy i nagrody. Nagrodą dla moich harcerzy są dwie butelki dobrego luksemburskiego wina. Nie odbierać nagrody? Zrobimy przykrość gospodarzom. Odebrać i co dalej? Jakoś sobie z tym problemem poradziliśmy. W każdym razie nie dziwiłem się, że spotkanie komendantów wszystkich drużyn skautowych także było połączone z degustacją alkoholu. Tak u nich jest.

ALKOHOLEM, KTÓRY BYŁ POLSKIM PROBLEMEM

Spaliśmy dużą grupą w jednym z domów luksemburskiego szczepu. Ot, wyposażony jak normalne schronisko młodzieżowe. Tylko z jedną różnicą. Niewielka część budynku na parterze była zajęta przez bar. Taki z piwem i winem. W barze popołu-

dniami było gwarnie. Starsi państwo, w większości byli skauci, spędzali czas ze szklankami i kieliszkami na stołach. Okazało się, że cały dochód ze sprzedaży alkoholu idzie do kasy szczepu. Szczep ma zyski nie tylko ze schroniska, ale i baru. A spotkania w barze skautowym są bardzo popularne.

Z ŻYCIEM BEZ PIENIĘDZY

Przypomnijmy. Złotówka nie była wymienialna na marki, funty czy dolary. Cinkciarze sprzedawali walutę, ale za ogromne pieniądze. Jadąc za granicę, jednak jakieś środki musieliśmy mieć. I tu się jawi nasze harcerskie biuro turystyczne „Harcetur”. Organizowało ono wycieczki na Zachód, miało jakieś przyznane im limity finansowe. I druhowie z „Harcaturu” potrafili za złotówki kupić bilety na przykład na pociąg z Warszawy do Paryża. Ba, załatwiali nam dewizy na drobne wydatki. Ale aby „Harcetur” mógł nam pomagać, potrzebna była zgoda naszego harcerskiego naczelnictwa. Raz naczelnictwo było łaskawe, innym razem wyjątkowo niechętnie wydawało zgodę na wyjazd. Ale gdy GK zdecydowała się powiedzieć „tak”, mieliśmy możliwość załatwienia sobie paszportów, wiz i w kieszeni przekazaną przez „Harcetur” walutę kraju docelowego. Oczywiście kupowaliśmy ją po cenach oficjalnych. Zupełnie innych niż te proponowane przez cinkciarzy.

A CZASAMI Z PIENIĘDZMI

Nasi skautowi przyjaciele wiedzieli, że jesteśmy biedni, a złotówka nie jest walutą wymienialną. Czasem potraktowali nas wyjątkowo skromnie, na przykład w Niemczech od miejscowych skautów dostaliśmy po 5 marek. Głupio było je przyjąć, ale też nie przyjąć ich nie mogliśmy. Oni wyjęli te pieniądze z własnej kieszeni. Za to w Norwegii skauci zrobili autentyczną zbiórkę „dla polskiej młodzieży”, ogłosili ją w miejscowej prowincjonalnej gazecie (były to czasy, gdy wszyscy gazety czytali). Zebrana suma była znacząca. Mogliśmy, będąc w Oslo, kupić bilety do muzeów czy uzupełnić naszą dietę jakimiś dodatkowymi produktami.

ZE SKAUTOWYMI KAPELUSZAMI

Jeden nasz męski zastęp wziął udział w zlocie 70-lecia harcerstwa na krakowskich Błoniach. Niby nic nadzwyczajnego, ale na jesieni 1981 r. byliśmy (tak nam się wydawało) prawdziwymi skautami. I nie nosiliśmy, jak większość uczestników zlotu, rogatywek. Nasze rogatywki były cennym towarem służącym do wymiany w Norwegii na prawdziwe kapelusze skautowe. Cóż tam nasze regulaminy. Jeżeli popatrzyć na zdjęcia z tamtego zlotu, to naszych łatwo rozpoznać – prezentowali się jak „prawdziwi” skauci.

Z CHODZENIEM CZWÓRKAMI

Nigdy nie przykładałem wielkiej wagi do musztry. Należało dobrze prezentować się na zbiórce, umieć iść w nogę, czasami przy okazji śpiewać. W Polsce to było jakieś normalne. Ale za granicą? Gdy na nas patrzyli skauci? (Pamiętacie – bluza mundurowa niedopięta, chusta na szyi lub przy pasie. Pełen luz). No to raz czy drugi pozwoliliśmy sobie na chodzenie czwórkami, w nogę, równiutko. I co? Wywoływało to uśmiech politowania wśród skautów. Mieli nas za pełnych dziwaków. Oczywiście ci młodszy. Instruktorzy byli dobrze wychowani i nie zadawali zbędnych pytań. Okazało się, że w 1981 r. nie byliśmy prawdziwymi skautami. Chodziliśmy równiutko w nogę.

Bo my, Szczep 3 Warszawskich Drużyn Harcerskich im. x. Józefa Poniatowskiego w 1981 r. wróciliśmy do skautingu. I nie tylko dlatego, by nosić skautowe kapelusze. Na konferencji poświęconej 30. rocznicy powrotu ZHP do skautingu o takich środowiskach, jak nasze, nie było ani słowa. A szkoda.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI



Reprezentacja Szczepu 3 Warszawskich Drużyn Harcerskich im. x. Józefa Poniatowskiego po norweskim zlocie w Åsnes (1981 r.) w harcówce zaprzyjaźnionego szczepu skautowego z Notodden.

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczelnym@czuwaj.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina „Misia” Jankowska
misia@czuwaj.pl

hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa

<https://czuwaj.pl/>



STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Rafał Klepacz
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Anita Regucka-Fleming
hm. Alicja Wosik-Majewska
to miejsce czeka na Ciebie! :)

WYDAWCA:

Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

ZDJĘCIA W NUMERZE:

archiwum redakcji,
pozostałe – według podpisów

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.

Redakcja nie płaci honorariów autorskich – wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie. Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

NAKŁAD:

250 egz. (papierowy)
+ cyfrowy (dostępny na www.czuwaj.pl)

1

POZNAJ:

<https://cbp.zhp.pl/poradniki/safe-from-harm/>

Polityka ochrony bezpieczeństwa dzieci, młodzieży i dorosłych w Związku Harcerstwa Polskiego

— **PROGRAM SAFE FROM HARM** —



SCOUTS
Creating a Better World



WORLD ASSOCIATION
OF GIRL GUIDES
AND GIRL SCOUTS

2

ZRÓB KURS I ZDOBĄDŹ CERTYFIKAT:

<https://edu.zhp.pl>